http://rcin.org.pl

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN · BIBLIOTEKA

N.P.I. 1723

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL
BIBLIOTEKA
Instytutu Badań
Literackich PAN
N.Pl 1723

RIMEMBRANZA.

1843.

Józefa Kirzeczkowskiego.

WILNO.
DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.
1843.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RIMEMBRANZA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Joseph Franck.

rys: K. Rypiński. Lit. Przybylskiego.

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

RIMEMBRANZA,

1843.

.....luceat omnibus,
qui in domo sunt.
Math. V. 15.

Józefa Krzeczkowskiego.

NAKŁADEM WYDAWCY.

WILNO.

DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO

1843.

http://rcin.org.pl

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno. 1842 roku mca 7bra 30 dnia.

Cenzor Jan Waszkiewicz.

N. 23.201

http://rcin.org.pl

do Najświętszéj Maryi Panny.

Vergine bella, che di Sol vestita,

Dziewico piękna! słońcem ozdobiona
I gwiazdami uwieńczona!
Ty, co tak Wszechmocnemu byłaś Słońcu miłą,
Iż Ono ze swém bóstwem do Ciebie zstąpiło,
Zbożność do modłów mię zkłania:
Lecz bez Twéj nie śmiém pomocy,
Ani bez Tego zaczynać,
Który Cię podobawszy skrzydłem swém osłania.
Wzywam, bo zawsze przybywa,
Gdy Go wierzący przyzywa.

http://rcin.org.pl

Dziewico! nie chciéj zapominać,
Jeśli człowieczych niemocy
Wzruszałać nędza; pośpieszyć gotowa,
Bądźże mi na ratunek, pociecho jedyna!
Chociażem licha glina, Ty niebios Królowa!

Dziewico mądra! z prześlicznego grona
Dziewic rostropnych, szczęśliwych,
Najpierwsza, najświetniejszą lampą opatrzona,
O mocna tarczo ludzi frasobliwych,
Kiedy śmierć i los na nich wpływy złe wywiera,
Pod którą się zwycięża nietylko odpiera:
Ochłodź w skrytym ogniu, co przenika
Pierś niebaczną śmiertelnika!
Dziewico! wzrok ładny, zpłakany,
Którym patrzałaś jak ranami srodze
Twój luby w człowieczeństwie był Syn okrywany,
Zwróć ten wzrok na mnie w ciężkiej potrzebie,
Bo rad próżen, do Ciebie po rady przychodzę.

Dziewico czysta! nienaruszona!
Matko i córko własnego plemienia!
Pochodnio tego życia, przyszłego korona!
Twój i Wszechmocnego Ojca Syn przez Ciebie,
O jasna furto na niebie!
Przyszedł, by nas wybawił z grzechów zatracenia.

http://rcin.org.pl

Z pomiędzy niewiast ziemskiego zebrania
Tyś jedna była wzięta,
Dziewico święta!
Aby zamienić w radość Ewy narzekania.
Spraw mię, bo możesz, godnym Twéj miłości,
Bez końca błogosławioną
I już uwieńczoną w niebieskiéj światłości!

Dziewico chwalebna! pełności łask wzorze,
Ty, coś w najszczérszéj i wielkiéj pokorze
Do niebios weszła, zkąd me słyszysz modły,
Ty jesteś dla nas łask źródła rodzica,
Sprawiedliwości Słońca, które nam oświéca
Mrok wieków gruby i podły.
W tobie poczet trzech imion słodkich zgroma-
Matki i Córki i Żony. dzony:
Przeczysta i Święta
Pani Króla, co nasze porozrywał pęta,
Poczém ziemia została wolna i szczęśliwa!
Proszę, w jego święte rany
Złoż mój umysł zkłopotany pociecho prawdziwa!

Dziewico jedyna! bez przykładu w świecie,
Twoje tylko powaby niebo zachwyciły;
Wprzód nie była ni taka w przyszłém będzie lecie;
Myśl Twa święta i działań pobożny użytek

http://rcin.org.pl

Dla prawdziwego Boga żyjący zrobiły
W płodném dziewictwie przybytek.
Przez Ciebie błogie życia chwile mi popłyną,
Jeśli za Twoją, Marya, przyczyną,
Dziewico można, chwalebna,
Znijdzie na wielość grzechów wielość łask potrzebna!
Upadam myślą na twarz, żebrząc frasobliwy
Orędownictwa Twojego;
Zdarz mi życia błędnego, zdarz koniec szczęśliwy!

Dziewico świetna! nigdy nieustanna
Nad tém burzliwém morzem o gwiazdo zaranna!
Wierzącego żeglarza przewodniczko wierna!
Obacz wkoło mnie, jak burza niezmierna
Ciągle ryczy, gdym jeden i bez stéru w łodzi;
Już coraz ryk straszliwéj zagłuby dochodzi,
A dusza moja w Tobie nadzieję pokłada:
Grzeszna, prawda to szczéra,
Lecz błagam Cię, niech moja ostatnia zagłada
Radością pożądaną wroga nie ubiera!
Wspomnij, że dla ludzkich złości,
Aby z grzechów oswobodził,
Bóg wcielić się przychodził w dziewicze wnętrzności!

http://rcin.org.pl

Dziewico! jakże wiele łez już wylewałem!
Ileż starań i ile próśb przeciekło marnie,
W ustawicznych kłopotach i ciężkiéj męczarnie!
Od chwili urodzenia nad Arnu brzegami
Bez przerwy się po kątach wszelakich tułałem,
Zapełniając mój żywot ciągłemi troskami.
Rozmowa i czynności i krasa nietrwała,
Całą duszą zawładała.
Nie zwlekajże, nie zwlekaj Dziewico szczęśliwa!
Bo może już ostatni rok dla mnie upływa;
Życie moje gwałtownie, jak strzała, ucieka.
Ciągłą nędzą, ciągłym grzechem,
Dni pędzą z pośpiechem i śmierć niedaleka!

Dziewico! ziemiankato na kłopoty wbiła
Serce moje, i łzami ciągłemi żywiła.
Lecz moich bied jéj serce nigdy nie odgadło—
Choćby znało, toż samo byłoby wypadło;
Bo zawsze, by najmniejsze wyuzdane chęci,
Karę w grzechu i brudnéj ciągnęły pamięci.
Teraz, niebios Królowa! Ty Pani Wszechwłodna!
Kiedy grzechy wyznawać należy i wolno,
Znasz teraz wszystko—Czego ta niezdolną,
Tobie jest niczém, Dziewico czcigodna!
Wszechmocném sprawić ramieniem.

http://rcin.org.pl

Rozłącz mię z ciężką boleścią;
To będzie Twoją cześcią a mojém zbawieniem!

Dziewico! w której ma nadzieja cała,
Ty możesz z nędzy dźwignąć, bylebyś zechciała.
W ostatniéj się ode mnie chwili nie odwracaj;
Nie na mnie, lecz na Stwórcę mego wzgląd obracaj!
Wszak Jego w duszy mojéj noszę twarz wszechmocną;
Chociem nędzny, racz podać dłoń Twoję pomocną.
Meduza i grzech ciężki zrobiły mnie skałą,
Z której dotąd łez marnych wiele się wylało.
Dziewico! Ty łez świętych zdroje
W utrudzone, zbolałe nalej serce moje!
Niech przynajmniéj ostatnie będą z nabożeństwa
I z niebieskiéj miłości,
Kiedy tamte krewkości pełne i szaleństwa!

Dziewico łaskawa! dumy niecierpiąca!
Wspólność początków naszych możeć zpowoduje,
By doznała litości pierś zdarta, żebrząca,
Która, gdy w małowartéj szczypcie lichéj ziemi
Kochać się tak przywykła czuciami stałemi,

http://rcin.org.pl

Jakże, nieskazitelna! Ciebie umiłuje?
Jeżeli z położenia i nędzy, i biedy,
Wspierany Twoją prawicą,
Wyjdę, Dziewico!
Twém Imieniem oczyszczę i poświęcę wtedy
Myśli moje, i dowcip, i język, i pienia,
I serce, i łzy moje, i moje westchnienia.
Dajże wytrwanie i siłę,
I niech Ci będą miłe zmienione pragnienia!

Zgon zbliża się i być już nie może daleko:
Dni szybko biegną i cieką.
Dziewico jedyna!
Serce moje przeraża to śmierć, to sumienie;
Módlże się za mną do Swojego Syna!
On, Bóg i człowiek prawdziwy,
Niechaj przyjmie litościwy ostatnie me tchnienie!

Fr. Petrarka.

http://rcin.org.pl

W dzień
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.
1842.

Ojcze mój! Matko! ileż to lat zbiegło,
Jak drobne usta do życia puhara
Piérwszkroć przymknąłem?... Gorzka była czara
Kiedy się wkoło kwilenie rozległo...

Wyście się radowali, kochani Rodzice,
Bo wasze, méj przyszłości nie zgadły źrenice!...

Smutna być miała!... a wyście marzyli
Skutek z nadziei śmiejącéj się doma;
Wy złotą dla mnie szczęśliwość wróżyli...
Nadzieja zwodna!... Szczęśliwość znikoma!...

http://rcin.org.pl

O! jeśliby Wam Ojcze i Matko kochana,
Przeszłość, dla mnie miniona, była wprzódy zna-
na!...
Któż wie, czyby się rodzicielskie serce
Wówczas mojemu cieszyło przybyciu?...
Możeby życie zatlone w iskierce,
Współczucie mając, zagasło w powiciu?...

Zeszło w domu dzieciństwo niewidną pociechą—
Z rodzinną się rozstawać przyuczałem strzechą.

Poszedłem do szkół—i gdy bardzo rzadko,
Tylko na chwilę, w gości przywożony,
Mogłem Twych pieszczot zakosztować, Matko,
Dóm już znachodzę kirem otoczony!...

Najmilsza! wcześnieś zmarła!—Sierota po Tobie,
Czemużem był niezdolny w tymże legnąć grobie!..

Czemu wymianą dni mych nieszczęśliwych
Kupić nie mogłem dłuższego Ci życia?..
Byłbym nie doznał zgryzot tak dotkliwych,
Z któremi walczyć muszę od powicia!...

W twém sercu, luby Ojcze, ku mnie przez życzli-
Mądrą znalazłem radę i Matki mej tkliwość. wość,

http://rcin.org.pl

Pamiętam chwilę, kiedy w kraj daleki
Odjeżdżać przyszło, dla głębszéj nauki,
Jak, mając wówczas zroszone powieki,
Zbyt trudnéj życia nauczałeś sztuki.

Słowam do piersi zabrał, w oczach łzy zadławił,
A Tyś, Ojcze, na drogę, płacząc, błogosławił.

Mnogie już lata od téj pory idą,
Jak, wpośród obcych, wędrowcem żyć muszę!..
Walczę cierpliwie z ustawiczną biedą,
O skamieniałe trącając się dusze.

Wziąwszy od Ciebie, Ojcze, cnotę za przewodnią,
Śmiało w przód postępuję okrążony zbrodnią.

Gdy szukam szczęścia w kochanki uścisku,
To mi przeszkodę ubóstwo zprowadza;
Ja się poświęcam, chcąc przyjaźń mieć w zysku
A chciwy zbiorów przyjaciel mnie zdradza!..

Miłość gorącą, z piersi Matki méj wyssaną,
Okropnie, luby Ojcze, w dziecku Twém karano!..

Wszystko minęło!... W dzień urodzin moich
W ubiegłe chwile zaglądając duszą,
Z serca, mój Ojcze, rad nie gonię Twoich;
Troski mnie z prawéj zejść drogi nie zmuszą!..

http://rcin.org.pl

Całą przeszłość tak łzawą, łzawszą przyszłość może
Twojéj chwale poświęcam Wszechmogący Boże!

O wszyscy Święci! Stróżu Aniele przybrany!
I Ty o Syna Bożego Rodzico!
Módlcie się za mną do Pana nad Pany,
Niech łask jego nade mną promienie zaświécą!!

http://rcin.org.pl

OBRAZKI.

Czy to we śnie, czy na jawie,
A wszystko było tak prawie:

I.

Letnie słońce do zachodu
Gdy ztrudzoną głowę chyli,
A wiatru chłódek orzeźwia lica,
Wśród cienistego ogrodu
Pierwszykroć siebie zoczyli
Chłopiec i Dziewica.

Kto ona była? chłopię nie znało;
Kto on był? także dziewczę nie pytało.
Ale ich oczy razem się zpotkały,
Ale się dusze jedna z drugą zlały.

http://rcin.org.pl

Długo tak byli zawsze razem z sobą,
Czyli to ranną, czy wieczorną dobą.
Gdy on ponury—ona się uśmiecha,
Ponurość z czoła młodzieńca uchodzi;
Gdy ona smutna—młodzieniec wzdycha,
I tém dziewczynki smutek wypogodzi.
Młodzieniec nigdy „*kocham*" nie powiedział,
Nigdy o „*kocham*" wzajemne nie pytał;
Ale dokładnie dzieje serca wiedział,
I jéj wzajemność dokładnie wyczytał.
Dziewczynka także nie była troskliwą
Słyszeć nazwanie uczuć doznawanych;
Była wesołą, była szczęśliwą,
Radością, szczęściem, wzajemnie kochanych.
A przyjaciele, co na to patrzali,
Chociaż słowami uczuć nie badali,
Pomiędzy sobą za prawdę uznają,
Że się Młodzieniec z Dziewczyną—kochają.

II.

Dziewczyna była bogata
Nietak w pieniądze jak ciotki:
Do tych wiadomość dolata,
I, jak zazwyczaj, wymówne,
Dolatają liczne plotki.

http://rcin.org.pl

Stadło to, rzekły, będzie nierówne,
Bo młodzieniec nie w karecie,
Temsamém nieznaczny w świecie.
—Przyjaciół rzesza przekłada,
Że byłoby szczęście wspólne,
Gdyby na związek powolne,
Były starki—próżna rada!
—Młodzieniec o niczém nie wie—
On tylko w słowiczym śpiewie
Wdzięki Dziewczyny rozgłaszał po świecie.
Ale niedługo została w sekrecie
Przyjaciół jego życzliwość.
Młodzieniec dumny—chciał zadławić tkliwość;
Na srogość nawet ludzką się nie żalił,
Lecz się z westchnieniem oddalił.

III.

Młodzieńcowi w obcéj stronie
Wiele smutnych lat przebiega.
Miłość zkrytą w swojém łonie
Żywi jednak i podżega.
Próżno cudza krasawica
Serce jego pragnie złowić!
Kocham! kocham! łatwo mówić —
Ale nigdy białolica,

http://rcin.org.pl

Złotowłosa, czarnobrewa,
Choć niejedna żąda z duszy,
Piersi twardych nie poruszy,
Do miłości nie zagrzewa.

IV.

Do Dziewczynki z każdéj strony
Śpieszy wzdychacz wyzłocony,
Grzeczne słówka zręcznie prawi;
Wszyscy nań w domu łaskawi.
On bogaty: wioski mnogie,
U karety cugi drogie,
Wszystko od srébra i złota.
Dziewczyny duszy prostota
Oceniać tego nie zdoła —
Ale zewsząd na nią woła
Grono kuzynek i krewnych:
Kochaj! kochaj! Tyś szczęśliwa!
On prosto z nieba przybywa!
Nie zrzekaj się zysków pewnych!
Jaki przepych! okazałość!
Gdy rada zewsząd tak śpiéwa —
Ją niebogę dręczy żałość!
Piérwszy Młodzieniec kochanu nie powiedział,
Lecz o tém każdy z oczu jego wiedział;

http://rcin.org.pl

A ten kocham choć powtarza,
Wzajemności nie rozżarza.
Lecz kiedy szczebiot troskliwie dokucza,
Dziewczyna: kocham mówić się naucza.
Ale to kocham, i głośne, i brzmiące,
Postokroćby zmieniła na cicho tlejące.
Niedługo taka wszakże walka trwała —
O Młodzieńcu Dziewczyna całkiem zapomniała.

V.

Wzdychacz bogaty do cudzéj szkatuły,
Kiedy na stronie pełniejszą zoczył —
Na zręcznie powtarzane kocham był nieczuły,
Śmiało do innéj pokroczył.
Zwiedziona wówczas Dziewczyna się smuci —
Przeklina mężczyzn niestałość —
Daremne klątwy! daremna żałość!
Szczęśliwość pierwsza nie wróci!...

VI.

W świat drugi, smutny, wybladły,
Wszelkie przeszkody zapadły; —
A młodzieniec wrócił przecię —
Pośpiesza w stronę pamiątek:

http://rcin.org.pl

Każdy krzak wita, każdy wita kątek,
Gdzie był pokochał w sekrecie.
  On myślił sobie, że i dziewczyna,
Choć długie ubiegły lata,
O nim zarówno w sercu wspomina,
Że ją nie zdołał zmienić warchoł świata.
  Ale się biedny zawiódł w swojéj dumie!..
Dziewczyna kochać słowami już umie
Ale serca nie rozumie!!...

VII.

Starość, zplondrowawszy ziemię,
Do Dziewczyny, do Młodziana,
Przybliża się niespodziana.
  A jak na świecie los bywa niestały,
Skarby się marnie rozwiały,
I piękność Dziewczę odbiega.
  Pochylona i zgarbiona,
W tysiączne fałdy zmarszczona,
Pod kościołem nieszczęśliwa
Płacze, i kaszle, i godzinki śpiéwa.
  Młodzieńcowi całe ciemię
Posiwiało, wyłysiało,
Nieszczęście czoło zorało —
Ale aż grobu do brzega

http://rcin.org.pl

Pod rodzinną strzechą
Piosnka się wiecznie rozlega:
Bo miłości pamięć trwała,
I lutnia mu pozostała
Jedyną pociechą! —

http://rcin.org.pl

Wiatki Popielec.

12 Lutego 1841.

Czuję to — Panie! i zawsze to czułem,
Iżem złepek z kruchéj gliny!
W skażonym świecie nieraz się zepsułem,
Ze łzami błagam przebaczenia winy!

Odpuść mi, Panie! przed Twoje ołtarze
Żal mój i skrucha poleci;
Twa dobroć wielka niech mię nie karze,
Niech mi Twa łaska zaświeci!

http://rcin.org.pl

. . . . . .

Sobieś zbudował świat cały kościołem!
Ztęsknione oczy na niebiosa zwrócę,
Zawołam w skrusze i z pokornem czołem:
Proch jestem, Panie, i w proch się obrócę!—

Ucześnictwo Świętych.

22 Lipca 1841.

. . . . . .

Owczarnią biedną, rozproszonéj trzodzie
Wspólność zatrudnień zrządziła;
Pylińskich starych gorliwość na przodzie,
Wdzięczność słuszną zaskarbiła.

A jam ubogi, jam tak Panie biedny,
Żem tylko chęć mą przyłożył;
Nawet ode mnie i wdowi grosz jedny
Bratniéj wspólki nie pomnożył.

Lecz dusza moja, Wszechmocny Panie!
Najgorętszém czuciem pała!
Wszędzie i zawsze Tobie uwielbianie,
Tobie cześć wieczna i chwała!

http://rcin.org.pl

Dzisiaj chorobą w domu związany,
Kiedy przy świętéj bracia ofierze
I ja się modlę Panie nad Pany!
Jak oni wierzą, ja wierzę.

W gronie pobożném świętością przejęty,
Duszą się jednoczę z niemi;
Wołam z Kapłanem: Święty! Święty! Święty!
Stwórca i niebios i ziemi!

Spójrzyj na czeladź, która Cię zowie,
Przejęta żalem i skruchą;
Zeszléj nam pokój, szczęście i zdrowie,
Obdarz niebieską otuchą.

Daj łaskę świętą! daj mocną wiarę!
Bądź na grzech ojców niepomny!
Za nasze winy w pomście weź miarę,
Bośmy lud słaby! ułomny!

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Witam Cię!

Witaj Piękna! o witaj, Piękna nieznajoma!
Zkądżeś się pojawiła? gdzie twe wzrosło ciało?
Z którego źródła życia twoje się rozlało,
I w której szkole umysł kształciłaś łakoma?

. . . . . .

Wszyscy obcy i zimni! Tu kraina lodów,
Tu i śmierci kraina! Podsybirskich grodów
Przytrudno życia dostrzedz. U nas śród cmentarzy
Zostaniesz w ruchu więcéj ożywionych twarzy.
Lecz ty zkąd się tu wzięłaś Piękna nieznajoma?
Może i ty z południowszéj wypędzona strony?
Bo i ciebie żal jakiś powlokł przyczajony,
Widzę, jak dziś natrętne przeszłością odpychasz,
Oczyma kogoś szukasz i niezuacznie wzdychasz.

http://rcin.org.pl

Powiedz Piękna kto jesteś? powiedz nieznajoma,
Czy Wiatka obcą tobie? Bo gdy żyjesz doma,
Wpośród rodziny swojéj, śród przyjaciół grona,
Czemuż źrenica twoja krąży zasmucona?

Że ja wzdycham, niedziwno! Dalekom zostawił,
Com uwielbiał i kochał, gdziem szczęśliwie bawił —
A któż wié, powitania kiedy chwila słodka,
Z górnéj wybiegłszy łaski, wygnańca napotka!

Witaj Piękna! łzy twoje pragnąłbym podzielić,
I duszę twą przenikuąć, smutki rozweselić....
Witajże Piękna! witaj!!! — — — — —

20 Czerwca 1839.

http://rcin.org.pl

SONET.

Powiedz, Pięknal czy bywasz w téj stronie ogrodu,
Gdzie się nasze raz piérwszy oczy napotkały?
Czy ci po różach lica łzy się rozsypały,
Gdy myśl wznowiła chwilę nagłego rozwodu?

Powiedz, balsamy ranku gdzie cię oblewały,
Gdy niepokój sercowy, powabny za młodu,
Noc jasnych nie przedrzemał i nie przespał wschodu,
I gdzie piersiom wzburzonym rozrzeźwiasz upały?

http://rcin.org.pl

Powiedz, Piękna! dla czego, choć stopa dalecka,
Zawsze myślą w chłodnikach nadrzecznych się grzebię,
Zawsze zpoglądać wracam jak Wiatka ucieka,

Szemrząc pieśni wyklęte w Czeremissów niebie;
Powiedz, przeczem tu zawsze, gdzie pragnąc człowieka,
Coby z Wygnańcem westchnął, wypatrzyłem Ciebie?...

Lipiec 1839.

DUMANIE

na Wiackim Cmentarzu.

Ledwo północ minęła—już świtać zaczyna!
Jak tu pomiędzy letnich przestanek dni mały!
Oczy moje ztrudzone spoczynku nie brały;
Jakoważ czuwań ciągłych wewnętrzna przyczyna?

Sumienie mam spokojne—Tyś świadek mój Boże!
Na szkodę nigdym bliźnich żądaniem nie gadzał,
Dla nichbym umarł trzykroć gdybym się odradzał,
Czemuż źrenica tęskna zasypiać nie może?

http://rcin.org.pl

Człowiek jeden na świecie, i dusza taż sama,
Którąś Boże w początkach ożywił stworzenie,
Która kiedyś powszechne obaczy zniszczenie,
Jak pieśń dziękczynną wzniosła pierwszego Adama.

Silne mamy związanie i ciała i duszy!
Zlepek się rozsypuje i w prochy obraca;
Lecz natura żadnego pyłku nie utraca,
Jutro wszystko przetworzy, co wczora rozkruszy!

Żyjącąś Boże! stworzył materyą w świecie,
Która ku wszystkim równo przekształcaniom zmierza;
To w roślinę przechodzi, to w człeka, to w zwierza,
To w kryształach twardnieje, to błyszczy w monecie.

A wszędzie związek mocny, wielki, oczewisty!
Wszędzie widać, że człowiek koroną stworzenia,
Wszędzie widać niezbędność przyrody zniszczenia,
Chociaż kres oddalony, nieprzejrzany, mglisty!

http://rcin.org.pl

Dla mnie wszystko zarówno w której stronie świata
Przyszłoby znów się w potok materyi wcielić;
To mię nigdy nie zatrwoży, nie będzie weselić,
Bo duch, ni ciała pragnie, ni ciałem pomiata.

Ale, że podobieństwy um nasz wznosisz Panie!
Dwojności istot naszych widocznie nauczasz,
Duchowi za niebiosy tęsknotę poruczasz,
W ciało ziemskiéj Ojczyzny zaszczepiasz kochanie:

Jam wieren przeznaczeniu! Całą duszą gonię
Po niebiańskiéj krainie hymny Ci śpiewane;
A pamięć oczy ciała wiedzie zapłakane
Ponad ziemskiéj ..... i strugi i błonie!

. . . . . .

Błąkam się na cmentarzu kości obcych plemian (*);
Nic mię do nich nie wiąże! Przeszłość pusta, biedna,
Poważnym dla nich szmerem szacunku nie jedna,
Bo nie rzucali świadectw oczewidnych przemian.

(*) Wotjaków, Czeremissów i Tatarów.

http://rcin.org.pl

Przeszli tak i zniknęli, jak znikają w chłody
Różnobarwych motyli napowietrzna rzesza!
Gdy przeszłość moich przodków smuci i pociesza
Powtarzając tryumfy, zdobycia i szkody!

U nas krzyże na grobach wyniosłe ramiono
Wznoszą w wysokie nieba, gdzie duchy nad-
dziadów,
Nim ciało nie powraca do piérwszych rozkładów,
Wylatywać przywykły na Wszechtwórcze łono.

Tu życia zmysłowego zmysłowsze pomniki:
Gniotą umarłych kości głazy wyciosane,
A słowa, po wschodniemu pstrzone, wyzłacane,
Rozróżniają starannie, gdzie są czynowniki.

Widzę jednę mogiłę—kowanemi płoty
Wkoło jéj nie obwiedli, lśniących pochwał
niéma,
Rodzinna przy niéj stopa nigdy się nie wstrzyma,
I nikt, obcéj tym stronom, nie wspomina cnoty.

Natura tkliwsza matka niestrudzoną ręką,
Ponad zmarłym trzy krzaki bodziaków roz-
sadza,
I co wieczór odświéża, co wieczór odmładza,
I prochy nieśmiertelną kołysze piosenką.

http://rcin.org.pl

Z daleka tu przychodzień zagrzebany leży!
Łatwoby z tych pomników prawdy się doczytać;
Ale ja dla sprawdzenia chciałem się wypytać
U podań przed półwiekiem żyjącéj młodzieży.

Lecz, o! jakże w tych stronach podania są liche!
Przybył tu ktoś bez woli i długo bez woli
Błąkał się nieznajomy. Choć w ciągłéj niedoli,
Znać było wielkość duszy, znać szlachetną pychę.

Krajowcom pojąć jego nieznane sposoby!
Usług swych nic odmawiał, sam o nic nie błagał,
Od bogaczów uciekał, nieszczęsnych wspomagał,
Ciałem zdrów, a z duchownéj umierał choroby.

. . . . . .

Słuchałem podań gminu—i w też same kraje
Zwróciłem łzawe oczy. Uścisk całéj duszy
W rodzinnem posłał strony. Pamięć się rozkruszy
I kamień wyzłacaniem pochwalać przestaje,

http://rcin.org.pl

Bodziaki rosną zawsze! Natura swą ręką
Co rok je nad mogiłę troskliwie wywodzi,
Łzą poranku polewa, westchnieniem odmłodzi,
I prochy nieśmiertelną kołysze piosenką.

Lecz, jeśli moja dusza zapragnie do nieba,
A wzrok się konający na południe zwróci —
W spójrzenie cała ziemska istność się obróci,
I na Podol ulecі — — — Mogiły nie trzeba!!—

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ RUSKA,

(z Kolcowa).

Nie powiém nikomu —
Wiosennych poranków
Na polach i łąkach
Przecz nie rwę równianków?

Ta wiosna—daleko!
Łąka już zwiędniała,
Na której z nim razem
Równianeczkim rwała...

http://rcin.org.pl

I te dni daleko
Jak strzałą przeciekły!
Co w miłość stroiły,
Co jak ogniem piekły!

Dawno to minęło!
Próżno zwrotu wzywać...
A na cóż bez niego
Równianki mam zrywać!

Nie powiém, nie powiém,
Czemu wzrok się łzawi.—
Przecz tak ciężko piersi
Zły smutek mi dławi.

http://rcin.org.pl

OPISANIE

SOFIJÓWKI

przez

S. Gr.

http://rcin.org.pl

OPISANIE SOFIJÓWKI przed kilką laty przysłaném było od ś. p. **A. Obrąpalskiego** do umieszczenia w wydawanych przez nas Zniczach. Zbiegiem różnych okoliczności zawieruszyło się aż dotąd. Dziś w nietykanéj drukujemy całości. Mappa, od oka kreślona, o któréj w przemowie jest wzmianka, na wieki gdzieś podobno przepadła.

http://rcin.org.pl

Przemowa.

Sofijówka, *jako arcydzieło w swoim rodzaju, powinna być rozważana i opisywana pod rozmaitemi względami, a mianowicie pod względem sztuki ogrodniczéj i nauk z nią w ścisłym związku zostających; lecz pismo takowe, odpowiadające istocie rzeczy, nie odpowiadałoby swemu teraźniejszemu miejscowemu przeznaczeniu z powodu znacznéj rozciągłości i dydaktycznego ducha. Zostawując na przyszłość, a może nawet komu innemu, tę dokładną pracę, tą razą, jako delektant pięknego ogrodnictwa, chciałbym zaspokoić ciekawość*

http://rcin.org.pl

delektantów, mianowicie takich, którzy nie mieli zręczności oglądania Sofijówki *a tém samém powzięcia o niéj bliższéj wiadomości. Dla nich też skreśliłem mappę od oka. Jeśli za jéj i mego opisu pośrzednictwem wydołam sprawić choć przybliżone o rzeczy wyobrażenie, już dopiąłem jedynego mych żądań celu.*

SOFIJÓWKA.

Droga, blizko dwóch wiorstw mająca, osadzona we dwa rzędy lipami, z nowego miasta (Humania) górą w znacznéj części skopaną zaprowadza do ogrodu zwanego Sofijówką, który leży od wschodu, na zachód i północ całkiem zamknięty w głębi jarów, jak dyament w warownem naczyniu (*). Za bramą, między dwóma wzgórzami, nad strumieniem szemrzącym po kamieniach i unoszącym zestarzałych wierzb cienie, daléj się ciągnie droga; wzgórze w prawéj stronie zaczyna być

(*) Jar, wąwoz, parow: są to wyrazy blizkoznaczne; lecz kto był na Ukrainie, ten dopiero pozna znaczenie wyrazu jar.

http://rcin.org.pl

coraz położystsze; głazy w różnym występują ogromie, a rozrzucone drzew kłomby i gaje, są bardzo skromnym wstępem do téj świątyni piękności. (Tu zawsze napotkać można tłum ludzi, tłoczących się do źrzódła, zwanego *Żelazną rurą*, i tak obfitego, że dostatecznie na potrzeby miasta wystarcza). Droga nareszcie zamienia się w plac obszerny, na którym przed altaną, w roku 1820 dla Cesarza Alexandra wystawioną, zatrzymują się powozy. (Altana jest w kształcie wolnéj sali, zewnątrz obita korą i mająca kolumnadę w całym okręgu z wycmukłych kłód dębowych). Z altany, a raczéj z placu, o którym dopiéro wspomnieliśmy, jakże się wydają oku, przyzwyczajonemu na Ukrainie do jednostajnych równin, olbrzymie skały, wysokie góry, błonia i lasy uszykowane w najpiękniejszéj perspektywie i odbite w jasnéj wody zwierciedle!! Fontana z głazu poruszającego nad powierzchnią wody, wylatuje do 38 łokci, tworzy tysiące tęcz ruchomych i okoliczne tonie białą pianą pokrywa. Z różnym kierunkiem wiatru ta ruchoma kolumna różne przybierając kształty, wszystkiemu co ją otacza coraz nowego dodaje wdzięku. Nie daleko altany most arkadowy się znajduje, a na nim granitowe słupy utrzymując żelazne łańcuchy, czynią powtórną bramę kędy droga do oranżeryi prowadzi.

http://rcin.org.pl

Na lewéj stronie stawu z dwóch ulic obierzmy mu przyległejszą: leży ona między lasem, zakrywającym górę, a wierzbami i drobnym ścielącym się po murawie chróstem. Prześliczny zląd odkrywa się widok przeciwnego brzegu; olbrzymie głazy piątrząc się, wysoką utworzyły górę; z ich rozpadlin raz lekki powój drobne rozściela gałązki i różnofarbnym wieńcem siwe opasuje opoki, drugi raz masztowa jodła nad dziką martwą naturą zielonym sztandarem powiewa. Z pod lasu, panującego téj całéj okolicy, wystają dwie galerye z gładzonego granitu; na nich rozstawione mistrzowskiego dłuta posągi, zdają się być opiekuńczemi geniuszami harmonii, którą tu wszystko oddycha.

Za mostem, okrywającym kanał do sprowadzenia wód, z jaru leżącego w lewéj stronie pod szpalerem drzew, stoi statua Belizaryusza, wyobrażająca tego wodza wśród jego nieszczęść i całéj charakteru godności; widok człowieka, którego sława i cnota stały się przyczyną zguby, budzi przechodnia z pięknego letargu, i stawi mu przed oczy nagą nicość i krótką na téj ziemi wędrówkę. Ktoby chciał dumać lub zająć się estetycznem nad posągiem badaniem, ten znajdzie wygodne siedzenie na sąsiedzkiéj kanapie, ale nie będzie mógł długo zatrzymać myśli na jednym przedmiocie, gdyż nowe przed

http://rcin.org.pl

oczyma odkrywające się widoki natychmiast zebraną rozstrajają uwagę. Jest to malowniczy krajobraz naprzeciw leżącego półwyspu, mostu arkadowego i wielkiéj kaskady.

Po krótkiéj gajem wędrówce, kilką granitowemi stopniami schodzi się do przestrzeni ukrytéj w gęstwinie lasu z trzech stron zamkniońéj wysokim murem i skałami. Tu po lewéj ręce z granitowego czworościanu na ozdobiony złocistemi wężami półmisek wytryska źrzódło i z łekkim szmerem napełniając płytkie naczynie, ginie pod kamienną posadzką; piękny alabastrowy wazon uwieńcza czworościan, a dwie kamienne ławki ze stołem, zapraszają użyć wytchnienia albo się orzeźwić rzadkiéj dobroci wodą. Miejsce to nosi *Szklanki* nazwisko; w Trembeckim czytamy następne jego opisanie: —

«Spuszczając się w niziny dobiegłem ponika,
«Który hojnie z otworów kamiennych wynika.
«Wkoło kryty, gałązka żadna go nie trąci,
«Ani promień rozciepli, ani ptak zamąci.
«Przejrzystość dyamentu a lekkość deszczowa
«Sprawia, że się ta woda zda innych królowa;
«Podoba się smakowi, podoba się oku,
«Pragnienia nigdy w milszym nie złożyłem stoku.
«Gdyby taki znaleźli Arabowie spiekli,
«Samiby się o jego użycie wysiekli.
«Okoliczne osady bliższe tego zdroju,

http://rcin.org.pl

«Jak wy szukać innego możecie napoju?
«Wszak on wszystkich, którym go kosztować się godzi,
«Cieniuchną rzeźwi treścią, odwilża i chłodzi;
«A trunkiem wyrabianym napełniane czasze,
«Obrażając wnętrzności, ćmią pojęcia wasze.

Przez ulicę w kamieniach wykutą wśród lasu i przez mały ciemny korytarz przychodzi się do groty zwanej *Krynicą* zdziałanéj ręką ludzką; w niéj wiecznie panuje cisza i chłód przenikający, nawet wśród dni najskwarniejszych lata. Wznieść ogromne bryły głazów i tak je uszykować, aby obszerną i trwałą stanowiły budowę, na to bezwątpienia było potrzeba uczonéj ręki i znakomitych nakładów. Trzy stopnie w głąb posadzki wykute prowadzą do płytkiej przejrzystéj krynicy rozjaśnionéj promieniami dnia prostopadle zchodzącemi przez niewielki otwór w sklepieniu. Całe to mechaniczne dzieło zewnątrz tak gruba warstwa ziemi pokrywa, iż na niéj roskosznie największe wyrastają drzewa, a które powiewem wiatru schylając ku otworowi swe wierzchołki zielone, dziwnym efektem odbijają się w krynicy. Rzeczka *Kamionką* zwana bierze tu początek i dostarcza wody *Szklance*, a następnie *żelaznym rurom*. Opuściwszy wschody górnéj ulicy, i na powrót zbliżając się ku *Szklance*, wchodzimy w las otoczony kwiatami, a ztąd na

http://rcin.org.pl

żelazny w kształcie łuku most angielski; przy nim ścieżka nad brzegiem wyniosłym prowadzi do podnoża *Wielkiéj Kaskady*; tam z ławeczki pod skałą wygodnie przypatrzyć się można temu najwspanialszemu widokowi Sofijówki.

Wielka kaskada składa się z dwóch części: kanału utworzonego sztuką, i wielkiéj naturalnéj skalistéj góry. Kanał kaskady ma 90 łokci długości, do trzech a niekiedy do czterech w głąb, a od sześciu do ośmiu w szerz; cały ułożony z potężnych głazów, i tak spojonych żelazem i ołowiem, iż bez wątpienia długą wytrzymają walkę ze wszystko niszczącym czasem. Ośm wielkich stopni służy do coraz gwałtowniejszego spadu, i tak już wzburzonéj fali, która nareszcie roztrącając się o ogromne opoki, z niezmiernym szumem i łoskotem zlatuje w skaliste przepaści, i całą przestrzeń swéj drogi białą pianą pokrywa. Okoliczne lasy i niezliczone skał ogromy zawalając brzeg przeciwny, zwiększają dzikość tego widoku. Wody z drugiéj strony ogrodu przedzierające się przez te dzikie zwaliska, nie są prawie widziane; wydaje się przeto, że staw sama Kaskada tworzy i napełnia.

Most angielski, o którym wyżéj wspomnieliśmy, prowadzi na śliczny zielony pół-

http://rcin.org.pl

wysep, ozdobiony niewielkiego okręgu, sadzawką z dużym granitowym wazonem. Wazon jest koloru brunatnego, w pięknéj politurze, zawsze napełniony kwiatami; teraz oglądaliśmy w nim roskoszne oleandry, róże chińskie, miesięczne, goździki i agapanty. Cała ta sadzawka, będąc umalowaną odbiciem się kwiatów, oraz złotemi, srebrnemi, czerwonemi i czarnemi, tłumami pływającemi rybkami, zdaje się być czarodziejskiém zwierciadłem farb, światła i cieni.

Na górę w lewo, kręta ścieżka pomiędzy kwiaty, świerki i skały, prowadzi do naturalnéj groty, któréj sufitem ogromna ściana z głazu w dwóch tylko punktach podparta; tam wykute siedzenie udziela długiego cienia zwiększonego od sosny naprzeciw rosnącéj, dla któréj zaledwo kilka łokci ziemi obok sterczących głazów zostawiono.

W kierunku wschodnim naprzeciw sadzawki gaik lipowy z ołtarzem granitowym nosi nazwisko *Świątyni Wenery*; ołtarz wyobraża granit 6 łokci i cali 22 długi, a 5 łokci i cali 15 szeroki, gładko wykuty, z przodu dwa stopnie mający, a z boków przydłuższych 6 słupów kamiennych, na łokieć wysokich, z których 4 narożne utrzymują marmurowe wazony napełnione kwiatami. Przy pobocznéj ulicy po wschodach wiodącéj do góry, leży naturalna grota

http://rcin.org.pl

z ogromnych niejako na sobie wiszących głazów. Ztąd przeszedłszy znaczną przestrzeń lasu, znajdujemy w prawéj stronie na cyplu wygładzonéj skały galeryą z ósmiokątną balustradą, wśrzód któréj na granitowéj kolumnie stoi piękny posąg Kupidyna; w czasie świąt uroczystych lub wielkiego zbioru gości, brzmi tu muzyka; a jéj głosy odbite o skały, wodę i drzewa, rozlegają się po całym ogrodzie.

Po pewném wstecznem przejściu między świrkowe i sosnowe gaje, staje się na wierzchołku najwyższéj skalistéj góry ozdobionéj posągiem łamiącego swój łuk Kupidyna.— Zaiste urok, w jaki wprawiają coraz to inne a zawsze cudowne widoki, bardzo trafnie ta czynność bożka maluje. Doświadczywszy on nie cząstkowéj, ale całéj piękności wrażenia, (albowiem roskoszna nizina, szczyt lecącéj na drugiéj stronie kaskady i lasy po górach opierające się o samę oranżeryą, tu jakby na jakiéj okazują się widowni), wpada w tak wielkie zachwycenie, iż mimowolnym gestem łamie łuk, tę jedyną swéj władzy potęgę i chwałę.

Obszedłszy część skalistéj góry, zstępujemy ku nadbrzeżnéj przestrzeni, kędy pod zwieszoną skałą znajduje się *grota* zwana *Łokietka*, mająca stół i kamienną ławeczkę. Nazwisko to nadano stosownie do jéj wysokości; próżnoby wzrost olbrzymi szu-

http://rcin.org.pl

kal w niéj odpoczynku; udziela go tym tylko, którzy nagradzając swoją postawę dobremi przymioty, mają wzór pamiętny z *Władysława Igo*, tego niegdyś ukochanego od narodu Króla, przezwanego dla wzrostu małego Łokietkiem. Naprzeciw starożytna lipa dodaje cienia temu ustroniu; a przypierająca ku grocie naturalna z głazów ściana staje się nader przyjemną, gdy ją kwieciste mi wazonami przystroją. Ztąd odkrywa się widok na mnóstwo skał, do których po kilku stopniach zchodząc, znajdujemy przejście na brzeg drugi; obok jest niewielka grota z szumiącą kaskadą; ta ostatnia, wypadając z pomiędzy trzech kamieni, jakby zmieszana ogromem wielkiéj a niedalekiéj kaskady, tuż z przed oczu między głazami ginie.

Przez cienie gajów zmierza się ku arkadowemu drewnianemu mostowi, z którego w każdą stronę co to za widoki odkrywają się!! Tam w oddaleniu wśród pawilonów zielonych i zwierciadlanych toni stawu bieleje statua Belizaryusza, tutaj między dwóma pięknemi brzegami z każdym odmiennym słońca promieniem odmiennie świecą brązy mostu angielskiego; pod nogami wysepka okryta płaczącą wierzbą i kwieciem, a w około rozległe lasy i nadbrzeżne skały przybrane gdzieniegdzie w świerki, sosny i jodły. Obok mostu ulica do *pól Elizejskich*

http://rcin.org.pl

prowadzi; jest to dolina długa i obszerna od północy wzgórkami i lasem zasłoniona, a z południa krętym strumieniem oddzielona od innych części ogrodu, składająca się z łąk do późna kwitnących, skał i gajów różnego drzewa. Z samego wnijścia, wazon biały marmurowy na granitowéj podstawie, opasany róż gierlandą, wyobraża *świątynię Flory*; za tą w gaju sosnowym w figurze serca zasadzonym na kamiennéj trzyłokciowéj o tyluż stopniach posadzie spostrzegamy wazon marmurowy z palącą się ofiarą, na którym w płaskorzeźbie różne wyobrażenia Hymena, przedstawiają *ołtarz* poświęcony *miłości*; daléj okazuje się *Ateńska Szkoła*, 10 kamieni w okrąg rozstawionych — są to miejsca dla filozofa i jego uczniów.

Trembecki wprowadził tu rozprawiających dwóch sektarzy greckich, o pierwiastkowym początku wszech rzeczy i zródle prawéj roskoszy; śledząc jednak myśl twórcy Sofijówki, zdaje się że on tę ustroń przeznaczył pamiątce Platona, który niegdyś w ogrodzie Akadema tyle swym uczniom znakomitych pomysłów ogłosił. Idealna piękność i miłość, których godła na *polach Elizejskich* znajdujemy, są to prawdziwie Platońskie wyobrażenia, jest to wieczne pragnienie naszego ducha, którego on zawsze wiekuisty byt obwieszczał.

http://rcin.org.pl

Idąc krętą ścieżką po nad strumieniem, coraz żywiéj szum wody słyszeć się daje; nareszcie postrzegamy kaskadę, która prostopadle na półtrzecia łokcia spadając, tworzy niejako przejrzystą szklanną szybę; kanapa pod granitową opoką wzywa do użycia miłego wytchnienia, a wzgórki pól Elizejskich w ich zbliżeniu się do brzegu tego strumienia zdają się być kilką skałami zamknione.

Za świrkami w prawéj stronie w wielkiéj skalistéj górze znajduje się *grota Kalipsy* ręką ludzką wykuta, okryta z boku drzewami a z wierzchu gałęzistém licium. Z przyczołka słup granitowy łokci 4 i cali 6 wysoki, a łokci 8 obwodu mający, podpiera skłepienie panujące nad kilkadziesiąt łokciową przestrzenią i otwór wnijścia na dwie części rozdziela. Przedzierające się dnia światło ginie wśród grubych cieni, z któremi oswoiwszy się oko, odkrywa w głębi ogromny przed kanapą stół kamienny. W kącie strony prawéj strumień z szumem z góry wypadając, tuż pod posadzką ginie. Na tejże saméj ścianie wyryte dwa wiersze zarówno stosować się mogą do tych, którzy zostawali pod Kalipsy wpływem, jak nareszcie do losu każdego przychodnia.

http://rcin.org.pl

«Strać tutaj pamięć nieszczęść a szczęścia przyjm wieszcze,
«A jeśliś jest szczęśliwy, bądź szczęśliwszym jeszcze (*)".

Odchodząc pięknym gajem, odkrywamy w ustępie lasu podłużną łąkę, przy niéj w lewo przez most z siedmiołokciowéj skały idzie ulica na drugi brzeg strumienia, obok którego rosnąca starożytna wierzba kłóci swemi rozłożystemi gałęziami bieg strumienia.

Za strumieniem na prawo zbliżamy się do klatki okrągłéj drócianej, do łokci 10 wysokiéj; z niéj fontana bije o samo sklepienie, a czułe synogarlic jęki milc się jednoczą z szumem spadającéj fali. Od klatki ścieżka prowadzi do kaskady, zwanéj *lustrzaną*, całkiem ręką ludzką zdziałanéj. Woda z wielkiego w górze znajdującego się stawu ukrytemi kanałami sprowadzona, z otworu kilkołokciowego w kształcie łuku wypada, i roztrącając się o cztéry spadziste po sobie następujące stopnie, dosięga blachą okrytego, od piérwszych o trzy łokcie niższego; ztąd zlatuje pionowo, lecz przy ostatecznym kresie swego spadu jeszcze się o dwa stopnie odbija i daje początek strumieniowi błąkającemu się po całéj dolinie. Nad kaskadą

(*) Przez użycie wyrazów z szypiącemi spółgłoskami i dwugłoskami, starano się naśladować szum spadającego strumienia.

http://rcin.org.pl

panuje galerya z piękną żelazną kratą, po bokach stoją cztéry morskie poczwary, dwie lamije i dwa sfinxy — Przybytek Tetydy, który, jak Trembecki powiada:—

»Okryto płynącego namiotem żywiołu"

znajduje się pod tą kaskadą. Jest on w kształcie rotondy wybity blachą w błękit malowaną, z przysionkiem złożonym ze czterech półkolumn granitowych pięciołokciowych, utrzymujących na sobie granit 9 łokci długi, pięć széroki; i okno półokręgowe podobnéjże średnicy. Kaskady rzut pionowy padając przed samemi przedniemi kolumnami, tworzy ruchomą przejrzystą zasłonę, którą w części niekiedy tylko gwałtowniejszemu powiewowi wiatru odsłaniać pozwolono. Wnętrze ozdabia popiersie starego Peleja, a kanapy używają do nasycenia się roskosznym szumem wody i przez wodospad przebijającym się słońca promieniom, oraz zamglonemu widokowi okolicznych łąk i gajów; korytarz wązki, ciemny, wilgotny, od klatki prowadzi do téj budowy godnéj mieszkańców Olimpu. We wstecznym kierunku opuszczając górną ulicę, przechodzi się bardzo przyjemną wzdłuż strumienia doliną. Pośród ogromnych topoli w granitowym czworościanie uwieńczonym wazonem, na czarnéj mar-

http://rcin.org.pl

murowéj tablicy, czytamy napis następujący: —

«Płyń strumyku szybkim biegiem,
«Te na zawsze rzucaj cienie,
«Z kwiecistym się żegnaj brzegiem,
«Skrapiać dzikie śpiesz kamienie.

«Tak szczęśliwy dzień uchodzi,
«Choć zbyt rzadki dla człowieka;
«Ledwo się go ujrzeć godzi,
«Tylko błyśnie, i ucieka".

Daléj nad tymże brzegiem usunąwszy się, wzgórza lesne odkrywają przestrzeń zacmioną jodłami i płaczącą wierzbą: z pomiędzy gałęzi dwóch grusz niezmiernie starych, wznosi się do 10 łokci wysoki kolos granitowy u wierzchu złamany. Złamanie to, jest pamiątką śmierci Konstantego, Mikołaja i Heleny, dzieci Szczęsnego Potockiego. Zestarzałe grusze z ich cierpkiemi owocami, są zapewne godłem smutku rodziców; klomb różany, mający kamień w podobieństwie lwa leżącego, maluje dzieci niewinność, których-by nigdy żadna skaza nie dotknęła; oraz wielkości przodków w tym strażniku przedstawia. Trembecki z niezwykłą sobie tkliwością tak o tym przedmiocie śpiewa: —

«Idąc, gdzie znęcająca murawa się ściele,
«Znak skończenia naszego przerwał mi wesele.

http://rcin.org.pl

„Posępne stoją cisy, ukochane cienie
„Wam na cześć: Konstantemu, Mikule, Helenie!
„Bez względu na maleństwo, zamknął los do trumny,
„Wielkie domu nadzieje i przyszłe kolumny.
„Żyjecie dotąd w sercach, a wasze wspomnienia
„Łzy matki wyciskają i ojca westchnienia.
„Nikłą im radość długą sprawiliście żałość,
„Mający krasę kwiatów i kwiatów nietrwałość.
„Co nam zostaje życzyć, niech do téj ustroni
„Popioły z ciałek waszych przenasza Fawoni.
„Święte pola Elizu opuściwszy czasem,
„Bawcie się z nasadzonym od rodziców lasem;
„Niech was dziecinny szelest świadczy tu przytomnych,
„Zmieszany z szmerem zdrojów i powiewów skromnych".

Obok kolosu opuściwszy górną ulicę, po nad mostem drewnianym daléj idziemy wzdłuż brzegu skalistego, gdzie w końcu znajdujemy olbrzymiéj wielkości skałę, jakby całe wzgórze na swych barkach unoszącą. Tu ulica, okryta świrkami, sosną, akacyą i innemi drzewy, pod górę prowadzi. Za każdym krokiem huk wody bardziéj się rozlega, i wkrótce poznajemy, iż jesteśmy na grzbiecie téj góry, nad którą ręka ludzka sprowadzając kanałem wodę, wielką utworzyła kaskadę. Pryskające krople w różne strony, a bardziéj przejście, co jest spadem kanału, w otworze na 8 łokci długim a półtrzecia szerokim, przejmuje trwogą przechodnia,

http://rcin.org.pl

gdyż zdaje się, iż wody na wierzchu przelatujące lada chwila wstrząsną całą posadę i ją zburzą ze szczętem. Nie jeden zaledwie ośmielony przykładem przebywa tę straszną przeprawę; lecz zwróciwszy wzrok na przepaść, w której się wody rozbijają, chwyta się gałązek jakby umyślnie na to na brzegu osadzonéj brzozy, niepomny, że kruche latorośle nie zdołałyby nigdy od przypadku uchronić.

Po długiém przez same lasy przejściu opuszczając ulicę do krynicy, zwracamy się znowu pod górę coraz wyższą i stajemy na moście żelaznym nad kanałem kaskadowym. Z jednéj strony mostu wzrok się przedziera pomiędzy wierzchołki świrków, brzóz i somaków ku wazonowi i sadzawce, z drugiéj widzi spadającą z łoskotem falę po stopniach wysokich kanału; wreszcie jest to miejsce najdogodniejsze dla dokładnego przypatrzenia się samemu kanałowi, który, jakeśmy wyżéj powiedzieli, rozciąga się na 90 łokci długości i t. d.

Zchodząc z mostu, mimo ulicę do kolosu, wstępujemy do niewielkiego gaju, za którym odkrywa się okrągła sadzawka, ze trzech stron gęstym lasem otoczona; w jéj stronie zachodniéj, pod ogromnym głazem, widać otwor do kanału podziemnego. Cichość tu panująca zdaje się zapo-

http://rcin.org.pl

wiadać jakiéj wodnéj Nimfy lub saméj Dyany przybytek, która otoczona gronem dziewic, rozpędziwszy zwierzęta, po znoju, słodkiéj używa kąpieli. Ujrzawszy na brzozie obok kanapy rosnącéj tysiączne rozmaitéj czułości i sensu napisy, znowu przychodzi na myśl, że ta ustroń jest poświęcona dla serc sobie oddanych — dla kochanków, których zaklęcia i skargi z uśmiechem bożek skrzydlaty słucha, i dla wiecznéj pamięci na wodzie i piasku zapisuje. Rzeczywiste zaś przeznaczenie téj sadzawki jest dla wypływu statku z podziemnego kanału; ten wypływ ma w sobie cóś fantastycznego; odpływ mimowolną trwogą przejmuje, gdyż udajemy się w kraj ciemności, w przestrzeń bez ruchu i życia. W barce, o sześciu wioślarzach i sterniku, odbywa się żegluga po tém państwie Plutona. Kanał jest całkiem murowany, i tylko przy końcu, dla drogi na wierzchu przechodzącéj, niewielka jego część drewniana ma 345 łokci długości, szerokości łokci 4 i cali 14. Cztéry otwory okrągłe z kamienia w górze w takiéj znajdują się odległości, iż gdy dnia światło w jednym gasnąć zaczyna, zaraz go drugi otwor wspiera. Głębokość kanału wynosi łokci 4 i cali 22; woda go tylko na łokci 2 i cali 6 zabiera, i łączy się z sadzawką, która mając kanał kaskadowy wyższy, zawsze jest pełną; wszel-

http://rcin.org.pl

ki zaś nadpotrzebny przybyt wody wylewa się wspomnionym kanałem.

Przy wypływie z podziemnego kanału, spada z łańcuchem za pomocą kół i wałca okuta brama, i wstrzymuje dalszy bieg wody; stajemy w odkrytym kanale na łokci 18 długim, między dwóma wrotami: jednemi od kanału podziemnego, a drugiemi od stawu do łokci trzech wyższego, nad wodę barkę unoszącą. Wrota od stawu u spodu mają niewielkie otwory, w połowie ławeczkę, a w górze pewną z wymiarami szrubę, którą człowiek na ławeczce stojący kluczem otwiera, i zwolna wpuszczając wodę, barkę jakby machiną podnosi. W końcu, przy otwarciu zupełném bramy w tryumfie ją wyprowadza na staw *słodkiém morzem* przezwany.

Groblą stawu jest ulica ogrodowa, z jednéj strony długim lasem, a z drugiéj na pobrzeżnéj murawie różnemi wierzbami przystrojona. Na stawie, w kształcie elipsy, wznosi się wyspa na podmurowaniu, ręką ludzką kulisto usypana, któréj boki zasłoniły starożytne topole, a środek zajmuje błoń zielona, mająca na sobie granitową o kilku stopniach podstawę. W tém miejscu pod ogromną piramidą miały być złożone zwłoki Stanisława Szczęsnego Potockiego, lecz ta myśl mimo wymównego wspomnienia Trembeckiego nie wzięła jeszcze skutku. Po obu

http://rcin.org.pl

stronach stawu zielenią się szérokie wzgórzyste błonia drzewem owocowém i lesném okryte. Żeglując wokoło wyspy, widzimy w lewéj stronie budowę na schronienie statków, z których jeden ma podobieństwo okrętu o 2ch masztach. Porzuciwszy staw w głąb idący przy brzegu prawym na wzgórzu zpomiędzy drzew okazują się ruiny jakiegoś domu; w końcu po nad ulicą groblową przybywamy do portu z ciosów pięknie ułożonego.

Przy ulicy groblowéj znajduje się galerya, z pod któréj wylatuje owa lustrzana kaskada. Marmurowe wazony przed kratą obok kilku brzoz wdzięcznie to miejsce zdobią: dwie zaś kanapy, służąc do wypocznienia, czarującego na całą dolinę udzielają widoku. Naprzeciw galeryi jest opust do kaskady lustrzanéj, daléj trochę otwory na wpuszczenie wody do małéj fontany i strumienia wpadającego w grotę Kalipsy.

Wielka fontana także z tego stawu bierze początek; rury żelazne znacznéj średnicy, z Tulskiéj fabryki sprowadzone w r. 1808, włożone zostały w przestrzeni więcéj tysiąca sążni, które śrubami i ołowiem spojone, zapewne długą walkę z czasem wytrzymają.

Z téj ulicy nieraz się widzieć zdarza, jak dwa statki, napełnione gronem mężczyzn i

http://rcin.org.pl

niewiast, z muzyką i rozpuszczonemi żaglami, po słodkiem morzu płyną. Ich wesołe okrzyki odbijając się o rozległe brzegi jednoczą się z gwarem widzów, tłumami na grobli zebranych.

Ku stronie wschodniéj zpomiędzy trzech ulic środnia odkrywa wierzchołek groty Kalipsy, tworzącéj przestrzeń niewielkiego obwodu, zaćmioną z czoła świrkami, a z dwóch stron przeciągłym lasem. To pełne tęsknoty ustronie rozwesela muzyka w dni uroczyste wezwana, a jéj głosy na przebywających w grocie dziwne czynią wrażenie.

Po dość długiéj wędrówce nad wzgórki leśne, otaczające pola Elizejskie, zbliżamy się do ulicy w prawo idącéj do *galeryi* naprzeciw wielkiéj fontany, a w lewo na dół ku *altanie Cesarskiéj*. *Galerya* jest to na wysokiém skalistém wzgórzu plac niewielki, który nie mając poręczy, odkrywa przed sobą ogromną przepaść wśród skał sterczących, otoczoną rozległą i głęboką wodą. Z boku placu pod ścianami drzew wysokich stoją kanapy, w środku posąg starca, a nad samym brzegiem dwa słupy ciosowe. Miejsce to przypomina ów sławny przylądek, który Saffo swoim rzutem tymwięcéj wsławiła. Przed laty altana przepaście zasłaniała, lecz poźniéj zniesiona odkryła przestrzeń rozlicznych widoków: ztąd niebotycz-

http://rcin.org.pl

nemu wierzchołkowi fontany najlepiéj przypatrzyć się możemy.

Od téj galeryi potrzeba znowu się w głąb ogrodu zapuścić, aby jego ukryte części rozpoznać. Jakoż przeszedłszy most drewniany, stajemy nad sadzawką, gdzie jest kanał podziemny; za tą, pomiędzy lasem; odkrywamy jar głęboki z pięknym alabastrowym wazonem i kanapą; daléj znajdujemy błonie z fundamentami domku, który miał téj okolicy panować; za zbliżeniem się do ulicy groblowéj postrzegamy koła ogromne, służące do spuszczania bramy przedzielającéj kanał podziemny od wód stawu. Przy drodze od ulicy groblowéj do oranżeryi wiodącéj leżą pod nakryciem dwa granity po łokci 15 i cali 7 długie, przeznaczone na obelisk dla Sofii Potockiéj, o którym Trembecki tak mówi:

» Z ciemności wydostany to będzie miał zyskiem,
» Chmury swym dzielić końcem, zwać się obeliskiem.
» Komu on wystawiony, świadczy napis ryty:
» *Wznak Dijony dla czwartéj poświęcił Charyty.*"

Wstąpiwszy do oranżeryi, ananasarni, wzrok się nasyca rozmaitością roślin, drzew i krzewów, jakie się tylko w Europie utrzymywać mogą; ztąd także rozlega się widok na całą Sofijówkę i jest punktem najwyższym, z którego jéj obszérności przypatrzyć się mo-

http://rcin.org.pl

żna: lasy zakryły wszelkie wzgórza i doliny, i nic prócz wierzchołka fontany nie ujrzysz.

Niedaleko oranżeryi w stronie południowéj, za lasem, znajduje się jar duży położysty, gdzie ręka ludzka z korzyścią pracowaćby mogła, lecz do utworu Ludwika Metzela któż się ośmieli przydać co nowego? Zdaje mi się Sofijówka podobną będzie nieukończonéj Wenerze Endymiona, którą potomność, lękając się zeszpecenia, na większe uwielbienie Appelesa, w piérwotnéj niedoskonałości przechowywała.

Od oranżeryi ulica kręta prowadzi w lasy, z których nad pochyłością góry odkrywa się widok na staw z bijącą fontaną; daléj, po pewném przejściu uboczą, znajdujemy przestrzeń udzielającą najpiękniejszego widoku na całą nizinę, ozdobioną rozkwitnionym wazonem, oraz wodą, lasem i skałami. Zapuściwszy się w ciemne lasy, stajemy tu, gdzie ulica jedna z nad brzega wychodzi, a inne w różne się strony krzyżują; i tak: jedna idzie brzegiem jaru, druga ku wschodowi prowadzi do dwóch odsłonionych widoków na brzeg przeciwny stawu i dwie kamienne galeryc, trzecia na przykrą górę w lasy przeciągłe, i tam z wierzchołków drzew bujnych tworzy się długa altana, która wreszcie zaokrągliwszy się ponad wyższe

http://rcin.org.pl

błonia i gaje dębowe, zbliża się na dół ku *altanie Cesarskiéj*.

Epokę założenia Sofijówki r. 1793 naznaczyć można. Stanisław Szczęsny Potocki, Wojewoda Ruski, mając w tym czasie poślubić Sofiję Wittowę, zabawiał się polowaniem w okolicach Humania, a mianowicie w tém samém miejscu, gdzie się teraz Sofijówka znajduje. Nadzwyczajne położenie tego ustronia, a bardziéj potakiwania dworskich, iż bez wielkich obejdzie się nakładów, ośmieliły Szczęsnego do założenia ogrodu, który nazwał Sofijówką, od imienia swéj narzeczonéj. Co się tycze wyłożonego kosztu, ten przy końcu pokazał się prawdziwie monarchicznym, gdyż go jedni na pięć, drudzy na siedém milionów liczą. Ludwik Metzel, Kapitan Inżynieryi Polskiéj, po rozbiorze kraju, na miejsce Włocha i Francuza wezwany, z Oliwą Niemcem, który mu był pomocą do sztuki ogrodniczéj, kierował wszystkiemi robotami. Do roku 1811 codzień prawie kilkadziesiąt ludzi było zajętych łamaniem i szlufowaniem granitów, zasadzaniem lasów, kopaniem kanałów i sprowadzaniem wody, a tak przeciąg ośmioletni pochlubić się może co zdziałał dla tego ogrodu, którego rozległość do 3ch wiorstw do-

http://rcin.org.pl

chodzi. Lubo przypadła w roku 1805 śmierć Szczęsnego Potockiego, zdała się grozić z początku zaniedbaniem dzieła, jednakże pozostała jego żona żadnych nie szczędziła wydatków na przymnażanie piękności Sofijówce; owa wielka fontana ze stawem, dwie galerye, półwysep, na którym sadzawka z wazonem, są to po niéj pozostałe pamiątki.

Patrząc na ogromne i mnogie skały, ubocza i góry rozmaitéj wielkości i położenia, na tę dolinę w różne strony się ciągnącą, uwielbiać potrzeba naturę, która tyle powabów na ten ogród rzuciła; przecież to wszystko byłoby wpół martwem, gdyby smak i nauka Metzela, wywodząc z dzikości, nie udzieliły słodkiego uroku. Zieloność lasów, szmer zdrojów, świeżość kwiatów, długie rozrzucone trawniki wśrzód ulic żwirem usłanych, odkryte widoki obok wysokich kaskad, fontan i grot, są to prawdziwe farby, któremi można było ożywić te miejsca od niepamiętnych czasów w stanie piérwotnym zostające. Wielka jest zawsze Natura, ale jak wielka w rękach biegłego mistrza!! Zdaje się, że ona tylko jemu odkrywając swoje skarby, dozwala z nich obficie korzystać, który dzielną siłą wiadomości wspar-

http://rcin.org.pl

ty, wznosi się nad drugich i tworzy dzieła godne wieków pamięci. Tak właśnie postąpił Metzel, któremu na pochwałę słusznie następne wiersze Trembeckiego powtarzać należy:

„Kto gajów Tuskulańskich smakował ochłody,
„Kto uwieńczał Tyburu spadające wody,
„Kto straszne Pausilypu przebywał wydroże,
„Jeszcze i Sofijówce zadziwiać się może;
„I przyzna, jeśli szczerość usty jego włada:
„Czém tamte w częściach słyną, ta razem posiada."

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dante Alighieri,

PIEKŁO.

http://rcin.org.pl

Nic jeszcze teraz o Dancie *pisać nie będziemy.— Wszyscy mu się dziwią—wszyscy wychwalają — chociaż, prawdę powiedziawszy, osobliwie u nas, mało kto czyta, mało kto nad nim się zastanawia — a może niemasz nikogo, ktoby jak należy starał się go zrozumieć. Warto wszakże i bardzo nawet dawno warto było, choćby przez dumę tylko narodową, przekład* Komedyi Boskiéj *posiadać. Jeśli Bóg usiłowaniom naszym pobłogosławi, przekład ten do skutku przywiedzionym zostanie. Wieleśmy już na to poświęcili trudów i więcéj jeszcze poświęcić gotowi jesteśmy, aby tak genialny utwor, przynajmniéj znośnie, według pojęcia naszego sztuki, przepolszczonym uczynić.*

http://rcin.org.pl

Pieśń pierwsza.

http://rcin.org.pl

Poecie zbłąkanemu w lesie i w przechodzie na górę doznającemu przeszkód od dzikich zwierząt, Wirgiliusz męczarnie **Piekła** a potém **Czyściec** okazać, z którego już Beatrizcze do **Raju** ma wprowadzić, przyrzeka. —

http://rcin.org.pl

II.

W połowie życia naszego zawodu
Na ciemnéj puszczy ślad mój się zatraca
Skorom z prawego zbłąkał się przechodu.

Jak opisywać nadzwyczajna praca!
Puszcza tak gęsta, zawalona, dzika,
Że na wspomnienie strach w umysł powraca.

http://rcin.org.pl

Równą goryczą śmierć chyba przenika:
Lecz abym pomoc niebieską oznaczył,
Opowiem wszystko co pamięć dotyka.

Trudno powtórzyć jak się tu zobaczył
Tak byłem senny przechodząc te strony,
Gdzie prawej drogi strzedzem się zabaczył.

Zaledwo góry pod stopy zbliżony,
Gdzie była czarnéj przepaści granica,
Na któréj wzmiankę jeszczem przerażony,

Szlę wzrok do wierzchu—ujrzę góry lica
Powyzłacane promieńmi planety
Który wszelakie przechody rozświeca.

Naówczas bojaźń zelżyła sztylety
Co mi przebodły serce udręczeniem
W nocy przebytéj z takiémi niestety!

Jak ten, co z ciężkiém piersi odetchnieniem,
Uszedłszy morza, bezpieczny u brzega
Na głąb' się zwraca i patrzy ze drżeniem,

Tak i mój umysł ztrwożony odbiega,
Kiedy źrenica przejście rozważała
Gdzie po żyjących śladu nie dostrzega.

http://rcin.org.pl

Potém, znużenie pokrzepiwszy ciała,
Gdy wejść na wyższość pustą przedsiębiorę,
Noga oporna niżéj zostawała.

Aż przy zaczątku wchodzenia na górę,
Pantera lekka, nieściągłego zwrotu,
Co ma usianą w różne cętki skórę,

Mimo chyżego w mych oczach przelotu,
Tyle mi jeszcze na drodze przeszkadza,
Żem razy kilka brał się do odwrotu.

Młody się ranek z pieluch oswobadza,
Słońce wstawało i tychże gwiazd roje,
Co były przy niém, gdy Wszechmocna władza

Raz piérwszy cuda poruszyła swoje:
Nadzieja dla mnie w niepłonnym uroku
Z pstrego zwierzęcia nakreśla podboje

W porannéj chwili, w słodkiéj porze roku.
Nie tyle jednak bym sile dowierzał,
Gdy lew mojemu pokazał się oku.

Ten prosto ku mnie zdawało się zmierzał,
Z zwieszoną głową, ryczący od głodu,
Tak, że w powietrzu przestrach się rozszerzał.

http://rcin.org.pl

Za nim wilczyca, ostatnia z przychodu,
Zda się wychudła dźwigać tłumne chcenia
Sprawczynie smutków licznego narodu.

Wlewała we mnie takowe wrażenia
I taką bojaźń, co z jéj oczu biegła,
Żem się pozbywał nadziei wzniesienia.

Jak z tym, któremu chciwość skarbów strzegła,
Gdy przyjdzie chwila co wszystko zabierze,
Żałość i smutek myśl każdą zaległa;

Tak było ze mną, bezpokojne źwierzę
Małopomału gdy na mnie nastaje
I tam odpycha gdzie noc trzyma leże.

Gdy coraz niżéj stopa się podaje,
Przechodzącego przede moim wzrokiem
Długą bezmówność z chrypki rozpoznaję.

Skorom go zpostrzegł w pustowniu szérokiem,
Zmiłuj się, wołam ku niemu skwapliwy:
Człowiekeś w ciele, czyś człeka widokiem!

Rzekł mi: nie człowiek, dawniéj człowiek żywy;
Rodzice moi Lombardowie byli,
Mantwa ojczyzną, kraj obom szczęśliwy.

http://rcin.org.pl

Pod Juliuszem, nim go wywyższyli,
Zrodzony, żylem za Augusta w Rzymie
Kiedy w klamliwych bóstw fałsze wierzyli.

Poeta byłem; rozśpiéwałem imię
Zacnego syna Anchyzesa z Troi
Po zgubie pychy Ilionu w dymie.

Przecz ty do dawnych wracasz niepokoi?
Czemu nie wchodzisz na roskoszne szczyty,
Gdzie radość wszczęta skutkami napoi?

Tyżeś Wirgili, słów potok obfity,
Co się rozlewał rzeką okazałą?
Mówiłem, wstydem na czole okryty:

O wszelkich wieszczów nauko i chwało!
Niech mię zalecą szacunek i znoje,
Które ksiąg twoich wykrycie zabrało.

Tyś mój i stwórca, przewodnictwoś moje,
Z ciebiem jednego brał wzory pisania,
Za co pochwalne przywdziały mię stroje.

Patrz na potworę, co mi wejścia wzbrania,
Przeciw niéj wspomóż, mędrcze niezrównany,
Bo w żylach, tętnach, przeczuwam już drgania.

http://rcin.org.pl

Odmienny przecnód musisz mieć wskazany,
Powiedział, gdy mię płaczącego zważa;
Jeśli z ostępu chcesz wybrnąć zbłąkany.

Bo ta potwora, która ci zagraża,
Po swojéj drodze nie puszcza nikogo,
I póty trapi, aż śmiercią umarza.

Ma tak nikczemną przyrodę i srogą,
Niedość że łakuień swoich nie zostawi,
Lecz się nażartéj żądze bardziéj wzmogą.

Wiele jest źwierząt i więcéj się zjawi
Podobnych do niéj, dopóki nie wstanie
Chart wielki i wśród mąk jéj nie zadławi.

Ni go ziem, kruszców, nie tuczy żądanie,
Ale nauka i miłość i cnota,
A z Feltrem Feltro kréślą mu władanie.

Włochom zniżonym on dawcą żywota,
Dla których Turnus, Kamilla dziewica,
Euryal, Nizus, w śmierci weszli wrota.

Z nią się nie pozna żadna okolica,
Za jego sprawą piekło znów pochłonie,
Zkąd zazdrość pierwsza wyzwala jéj lica.

http://rcin.org.pl

Ku twemu dobru skutecznie się zkłonię;
Idź za mną, mojeć poprzedzi stąpanie,
Tak cię powiodę przez wieczyste tonie.

Tam-to usłyszysz rozpaczy zgrzytanie,
Ujrzysz odwiecznie duchy udręczone,
O śmierć powtórną głośne ich wołanie.

Znajdziesz i takie, co uweselone
W ogniach nadzieją pocieszać się mogą,
Że wejdą kiedyś w chóry poświęcone.

A wśród tych powstać gdy zapragniesz nogą,
Duszy godniejszéj zostaniesz w ochronie.
Z nią cię rzuciwszy, swoją wrócę drogą.

Albowiem Mocarz, władnący téj stronie,
Że mi nieznaną objawiana żądza,
Nie chce po jego bym wodził koronie.

Włada on wszędzie i tu się rozrządza,
Tu i stolicę, tu ma tron wspaniały.
O! jak szczęśliwy kogo wnijść przysądza!

Jam rzekł do niego: Wieszczu pełen chwały!
Błagam na Boga, którego nie znałeś,
By mnie tym gorsze biédy nie złamały

http://rcin.org.pl

Prowadź na miejsca o jakich wspomniałeś,
Spraw, bym świętego ujrzał Piotra bramę
I tych smutnymi co tak opisałeś! —
On ruszył i jam drogę wziął tęż samę.

http://rcin.org.pl

Pieśń druga.

http://rcin.org.pl

Po wezwaniu, jakie zwyczajnie bywają na początku poematów, Dante zważając na własne siły, powątpiéwa będą-li dostateczne do drogi przez Wirgiliusza wskazanéj; lecz od niego pokrzepiony, za nim, jako za wodzem i mistrzem, postępuje.

http://rcin.org.pl

II.

Dzień ustępował i nocne pomroki
Wszystkim żyjątkom, jakie są na ziemi,
Odjęły troski; a jam jedynoki

Sposobił się do walki z niezwykłemi
W drodze wypadki i z duszy czułością,
Które opowiem usty bezbłędnemi.—

Muzo! Dowcipie! wesprzejcie możnością;
Pamięci moja! na co tam patrzałem
Pisząc występuj z całą twą godnością.

http://rcin.org.pl

Wieszczu! Przewódco! piérwszy powiedziałem:
Rozważ, odwagi mam-li zapas mnogi,
Nim się w tak ważną podróż zapuszczałem.

Ty rozśpiéwałeś, że w odwieczne progi
Żyjący rodzic wchodził Sylwiusza,
Choć go nie więził wypoczynek błogi.

A że, co na zło wszelkie się obrusza,
Zezwalał, baczył na skutek szeroki,
Z czego i jaka następność wyrusza,

Człowiek się dziwić nie będzie głęboki,
Że duszy Rzymian, że władz ich osnowie
Jego za ojca wybrały wyroki;

Jaki i jakie, (sprawiedliwym w mowie)
Świętém być miejscem otrzymały zgodność,
Gdzie dziś starszego Piotra naśladkowie.

W wędrówce, przez cię mającéj dowodność,
Dano mu poznać z czego się rozwinie
Zwycięztwo jego i Papiezka godność.

Wchodził tam późniéj Wybrane Naczynie,
Aby się w świętém wierzeniu zmocował,
Co na zbawienia wstępem jest drożynie.

http://rcin.org.pl

Lecz ja tam po co? kto na to głosował?
Ja ni Eneasz, ani Paweł święty,
Nikt mię i jam się godnym nie mianował.

Dla tego wchodząc w zawód przedsięwzięty,
Strach by nie były błędnemi życzenia.
Mądryś, tom lepiéj, niż powiém, pojęty.

Jako któremu odechce się chcenia,
Gdy na myśl nową chęć dawna odbiegła,
W początku sprawy chwyta się zrzeczenia;

Tak mi na górze, gdzie ciemność zaległa,
Myśl do przedsiębrań żądanie umarza,
Które wprzód była gwałtownie podżegła.

Jeżeli jasno myśl się twa wyraża,
Wielkomyślnego postać mi odrzeka:
Ta duszę twoję bojaźliwość zraża.

Ona zwyczajnie czepia się człowieka,
Gdy do przeważnych zamiarów wychodził,
Płosząc go widmy, jak bydlę, zdaleka.

Z próżnéj bojaźni bym cię oswobodził,
Przeczem tu powiém i czego słuchałem
Tam, gdzie się we mnie żal nad tobą zrodził.

http://rcin.org.pl

Losu niepewnych na pośrodku stałem:
Dziewica święta i ładna mię zowie,
Taka, że sam jéj rozkazów żądałem.

Wzrok od gwiazd bardziéj promienił się w głowie,
A ona do mnie słodka i niewinna
Anielskim głosem w téj poczęła mowie:

Ty mantowańska o! duszo uczynna,
Którego sława świat cały okoli
I przetrwa z światem wieki nieprzepłynna;

Dla mnie przyjaciel nie dla swojéj doli,
Przechodząc puszczą został nagabany,
I już się wracać z przerażenia woli.

Strach mi czy nie jest zbytecznie zbłąkany,
Czym nie zapóźno z pomocą powstała;
Taki mi o nim głos w niebie podany.

Śpiesz więc i twoja mowa okazała
Z tém, co potrzeba by jego wybawić,
Niech go tak wesprą bym się radowała.

Ja Beatricze, pragnę cię wyprawić;
Ztamtąd przyszedłam gdzie być chcę z powrotem;
Miłość tu zwiodła i każe mi prawić.

http://rcin.org.pl

Kiedy przed Panem ucieszę się zwrotem,
Często cię przed nim pochwałą wspomionę.
Z tém zamilczała — jam przemówił potém:

Władczyni cnoty! przez którą wzniesione
Człowieczę plemię nad wszystkiém na ziemi
Pod niebem kręgi mającém zmniejszone,

Twoje rozkazy tak dla mnie słodkiemi,
Choćbym już spełnił, brałbym że się zwleka.
Więcéj się z chęci nie odkrywaj twemi:

Lecz mi opowiedz, bojaźni daleka
Jak przyszłaś między przepaściste ciaśnie
Z świętych przybytków gdzie zwrot cię dopieka.

Rzekła mi: krótko rzecz całą wyjaśnię,
Kiedy wszystkiego chcesz przyczyn dochodzić,
Przecz tu wchodzącéj strach mię nie zadraśnie.

Trwogę, rzecz taka może tylko zrodzić,
Która ma własność dla drugich niezdrową,
Inne nie zwykły gdyż nie mogą szkodzić.

Bóg mię w swéj łasce utworzył takową,
Że mnie cierpienie wasze nie poruszy,
Ni miejsc tych zgubą przejmę się ogniową.

http://rcin.org.pl

Dziewica w niebie, gdy ją litość wzruszy
Na widok przeszkód, z któremi, skwapliwa
Pomoc twa, skutek niech srogi rozkruszy,

Tak skromna w modłach Lucyą przyzywa:
Wierny, dziś twego wsparcia potrzebuje,
Ja go polecam tobie litościwa!

Lucya, wrogiem srogich być się czuje,
Wzruszona modły w to miejsce bieżała
Z dawną Rachelą gdzie ja przesiaduję.

I rzekła: Boga najszczerszaś pochwała!
Przecz Beatrieze łubegoć nie wspierasz?
Jegoż nie przez cię nad tłum cześć wzleciała?

Czy ty skarg słuchem gorzkich nie rozbierasz?
Na wściekłéj fali od morza burzliwszéj
Czyli z nim w walce śmierci nie dozierasz?

Nigdy na świecie nie będzie skwapliwszy
Kto łowi zdobycz lub z szkody ucieka;
Jako litośnéj rozmowę zważywszy

Tum wpadła, miejsca świętego daleka,
Bym do szlachetnych słów się twych uciekła,
Z których cześć ciebie i słuchaczów czeka.

http://rcin.org.pl

Potém, gdy ku mnie wszystko to wyrzekła,
Prześwietne swoje zwróci oczy łzawe,
I tém szybciéj mnie ku tobie przywlekła.

Jéj więc życzenia spełniając łaskawe
Jużem wybawił ciebie od potwory
Coć zagradzała na górę przeprawę.

Cóż jest? dla czego, dla czego opory?
Przecz nikczemnością serce masz zajęte?
Czemuś odwagą i męztwem nieskory?

Próżnoż cię darzą dziewice trzy święte
W niebieskich swemi przybytkach pomocy?
I moje słowa daremnoż podjęte?

Jako te kwiatki, co mrozami nocy
Zwisłe, zamknione; gdy słońce spójrzało
Wstają otwarte nabierając mocy;

Tak było z moją odwagą zmartwiałą:
Tyle się męztwa w mém sercu nabiéra,
Iż odważnego słowy się ozwało:

O! jakże święta, która mię tak wspiéra!
I tyś uczynny! iż bez żadnéj zwłoki,
Skutek jéj błogi ujrzy prośba szczéra.

http://rcin.org.pl

Pierś mą znów żądań zalałeś potoki,
I tak do iścia zachęciłeś słowy,
Że już na pierwsze powróciłem kroki.

Idź więc, dziś u nas zapał jednakowy:
Tyś rządcą, panem i tyś przewodnikiem.
Rzekłem: Mistrz ruszył i ja też bezmowy
Szedłem po miejscu nierównem i dzikiem.

http://rcin.org.pl

Pieśń trzecia.

http://rcin.org.pl

Dante z Wirgiliuszem wchodzą obadwa przez piekielną bramę. Obejrzawszy próżniaków, daléj postępując, nad rzekę Acheront przybywają, i Dante na jéj brzegu zasypia.

http://rcin.org.pl

III.

Przeze mnie droga w miasto utrapienia:
Przeze mnie droga w wiekuiste łkanie:
Przeze mnie droga w naród zatracenia.

Słuszność wymogła moje osnowanie:
Boską mię dźwignął Wszechpotężny siłą,
Mądrość najwyższa, pierwotne kochanie.

http://rcin.org.pl

Przede mną rzeczy stworzonych nie było,
Przedwieczne tylko, jam przed wieki wszczęta:
Ktoś wszedł, z nadzieją pożegnaj się miłą!

Taka przemowa w górze wyciśnięta,
Widzę, nad jakąś, że się czerni, bromą,
Rzekłem: mnie Mistrzu myśl ta niepojęta.

A on z postawą wypadków świadomą:
Trzeba, byś strachów tu się już pozbywał,
I wszelką podłość umorzył kryjomą.

Przy miejscu stoisz, com ci opisywał,
Kędy gromadę ujrzysz udręczoną,
Którą wieczysty mrok będzie pokrywał.

To rzekł, i rękę ku mnie wyciągnioną
Z uśmiechem podał, czém serce zmężniało,
I tak do środka tajnie mnie wpuszczono.

Tam jęki, łkania, tam ryczenie brzmiało,
A gwiazd w powietrzu nie świeciły blaski.
W oczach mi z żalu na łzy się zebrało.

Co za gwar liczny! jak straszliwe wrzaski!
Tu głos rozpaczy, tu i wściekłość wrząca,
Wycia, chrapania i ręczne poklaski

http://rcin.org.pl

Tworzyły warchoł, który się roztrąca
W ciemne i wiecznie powietrze zburzone,
Jak kiedy wicher kurzawę zamąca!

Ja, co mam skronie błędem otoczone,
Pytałem: Mistrzu, co jest? co za wycie?
I jakie ludy tak ciężko trapione?

On do mnie rzecze: na tak nędzne bycie
Tych nieszczęśliwe dusze zarobili,
Których bez pochwał i nagan jest życie.

Tu się z chórami złych duchów ztłoczyli,
Którzy ni wierni, ni Bogu buntowni,
A samolubstwem jedyném zgrzeszyli.

Z niebios wygnani w świętości nierówni,
Piekła zaś głębie przyjmować nie mogą,
Zbrodnie z nich części nie mieliby główni.

Pytam znów: Mistrzu, cóż dla nich tak srogo,
Że tyle strasznych narzekań wydają?
Odrzekł: słów tobie objaśnię niemnogą:

Oni nadziei śmierci już nie mają,
A odrzucenia nizkością przełomni,
Choćby najsroższéj odmiany żądają.

http://rcin.org.pl

O ich bytności świat niczém nie wspomni,
A Sprawiedliwość i Litość wzgardziła.
Przechodź i zważaj a o nich zapomnij.

Kiedy spójrzałem, chorągiew się wiła,
I w tak gwałtownym przeleciała biegu,
Iżby się wstrzymać w niemożności była.

A za nią ludzie w przydługim szeregu—
Pierwiéjby nigdy zawierzyć nie chciałem,
Że tyle weszło do śmierci noclegu.

Potém, gdy w tłumie znajomych szukałem,
Widzę i tego wpośród nich poznaję,
Co ważnéj sprawy sercem się zrzekł małém.

Zważając dobrze, dowodném się zdaje,
Że tłum grzeszników co tak szybko ciecze,
Boga w niełaśce i wrogów zostaje.

Wprzód nieznających co życie człowiecze,
Zupełnie nagich, drużba ós zjadliwa
I bąków stado bezprzestanku siecze.

A krew ich gęsta na twarz się wyrywa,
I z łzą zmięszana pod nogi się toczy,
Gdzie ją robactwa żre kupa łapczywa.

http://rcin.org.pl

Potém, gdy daléj wzrok mój nieco zboczy,
Widzę gromadę nad wielkim potokiem,
Pytam więc: Mistrzu! bądź również ochoczy;

Niech poznam, kto są? za jakim wyrokiem
Tak się gwałtownie do przeprawy wleką,
Jak mi niejasno miga się przed okiem.

A on: z twéj wiedzy rzeczy nie ucieką,
Kiedy i swego zatrzymamy kroku
Po nad żałobnym Acherontem rzeką.

Wówczas ze wstydem we spuszczoném oku
Bojąc się wznawiać natrętne pytanie,
Milczałem idąc nad brzegi potoku.

Aż oto z krzykiem do lądu przystanie
Na łodzi starzec ze śnieżnemi włosy:
Biada wam, niecni! biada się dostanie!

Nie miejcie spodzian oglądać niebiosy!
Ja was przewiozę w zatracenia kraje,
W wieczne ciemności i żary i mrozy!

A tyż przecz tutaj? w kim dusza zostaje
Temu z zmarłymi łączyć się nie godzi!
Lecz dodał, widząc że ja nie odstaję:

http://rcin.org.pl

Po innéj drodze, po innéj powodzi,
Na brzeg się drugi przeprawiać wypada;
Dla ciebie lżejszéj, niż ta, trzeba łodzi.

A mistrz: Charonie, sprzeczka'ć się nie nada:
Tam pragną tego, gdzie znają dowody
Mieć czego pragną: więcéj się nie bada!

Słysząc to, spoczną kosmate jagody
Przez zamącone przewoźnika wały,
Co miał ogniste wkoło ócz obwody.

Lecz dusze grzesznych co nagie tam stały,
Strasznie pobladły, zębami zgrzytnęły
Skoro okropne słowa się rozdały.

Boga i swoich naddziadów wyklęły,
Ród ludzki, miejsce, czas, plemion plemiona
Swoje i wnuczął coby się poczęły.

A potém łkając tłuszcza potępiona
Na brzeg się zbiera, który się doczeka
Wszystkich, w kim bojaźń Boża zatracona.

Charon czart, żarem którego powieka
Swierknęła po nich, do kupy zagania
I wiosłem bije kto przybycie zwleka.

http://rcin.org.pl

Jako w jesieni mnożą się spadania
Liścia po liściu, aż drzewo dopóki
Nie odda ziemi zepsute ubrania;

Tak pogorszone Adamowe wnuki
Jeden po drugim rzucają się z brzega
Jak ptak łowczego słuchając przynuki.

Gdy czarne wody tłum jeden przebiega,
I nim wysiądą na przeciwnéj stronie
Nowe się mnóstwo do przewozu zbiega.

Synu mój! w grzecznym rzekł do mnie Mistrz tonie:
Tu są, co w Boskim gniewie umierają,
W którejbykolwiek zrodzeni koronie.

Za rzekę przebyć najgoręcéj dbają,
Bo Sprawiedliwość Boska ich przymusza
A postrach oni na żądzę zmieniają.

Tędy szczęśliwa nie przechodzi dusza;
I że ci Charon stawiał przeciwności
Odgadnąć mogłeś co w gniewie wykrztusza.

Gdy skończył mówić, kraina ciemności
Strasznie zadrżała; dziś wzmianka przejęła
Mrowiem i potem, znowu moje kości.

http://rcin.org.pl

Ziemica łzawa wichrami zadęła,
Z których się płomień migotał czerwony;
I gdy mi czucie wszelkie tém odjęła,
Padłem jak człowiek snem pada znużony.

http://rcin.org.pl

Pieśń czwarta.

http://rcin.org.pl

Zstąpiwszy Dante do Otchłani, będącéj piérwszym Piekła zakresem, znajduje dusze zmazanych tylko piérworodnym grzechem.

http://rcin.org.pl

IV.

Na grom straszliwy, gdy ciężki uchodzi
Sen z mojéj głowy, gwałtownie powstałem,
Jak gdy spać komu nagle się przeszkodzi.

Wzrok pokrzepiony na wkoło zwracałem,
Oko ztężone do góry spoziéra,
Aby rozpoznać gdzie się znajdowałem.

Jam był naówczas, i to prawda szczéra,
Z brzegu piekielnéj doliny cierpienia,
Która w grom jęki nieskończone zbiéra.

http://rcin.org.pl

Ciemna, bezdenna i mglista przestrzenia
Tak, iż wzrok silny choć do głębi wpada,
Podchwycić rzeczy nie zdołał odcienia.

Ztrwożony do mnie Poeta powiada:
Zstąpimy na dół do państwa ciemności,
Gdzieć moich śladów trzymać się wypada.

Nie uszła, jego bladość, z méj baczności,
Rzekłem: jak pójdę? gdy cię strach ogarnia,
Coś mi wprzód zwykle dodawał krzepkości?

On zasię na to: narodów męczarnia,
Które w téj głębi, litość na twarz moję,
Ale nie bojaźń, jak sądzisz, przygarnia.

Idźmy, bo długie chody nam przedstoją:
Rzekł, i w krąg piérwszy, co piekło obwodzi,
Zszedł i mnie wciągnął skwapliwością swoją.

Ztąd, sądząc z słuchu, jakowy dochodzi,
Nie ciężkie płacze, lecz westchnienie leci,
I w wiecznem drżenie powietrzu rozwodzi.

A te westchnienia, żal nie męka, nieci,
Który, tak liczny i poważny, czują
Niewiast zbiór, mężów i niewzrosłe dzieci.

http://rcin.org.pl

Mistrz dobry ku mnie: przecz cię nie zajmują,
Kto są i dusze, co postrzegasz, czyje?
Dopóki jeszcze wdali się znajdują,

Znaj, że bezgrzeszne: zasługi niczyje
Nie są zupełne, gdy chrztu nie posiada,
W którym część twego wyznania się kryje.

A choć przed Chrystem żywot ich przypada,
Wierząc w to przyjście Boga nie wielbili,
I jam z téj saméj liczby jest, powiada.

Za ten brak jeden, nie żeśmy zgrzeszyli,
Nasza zaguba w tém tylko zależy,
Byśmy żądając bez nadziei byli.

Słysząc to, boleść do piersi mych bieży.
Mnogie poznałem szacowne zebranie,
Których los dawno w zawieszeniu leży.

Powiedz mój Mistrzu, opowiedz mój panie!
Rzekłem, bym prawdę widocznie zgruntował,
Jak wolne błędów wiary méj podanie:

Niktże ztąd jeszcze, nikt nie występował,
Swoją lub cudzą cnotą uświęcony?..
A Mistrz, co skrytość pytania pojmował,

http://rcin.org.pl

Rzekł mi: patrzałem świeżo tu wtrącony,
Jak mnogich przyjściem wielmożném pociesza
Ten, co wszedł zwycięztw koroną wieńczony.

Z nim, ztąd pierwszego cień ojca pośpiesza
Z synem swym Ablem; a z Nocgo cieniem
Cień, praw spełniacza i dawcy, Mojżesza.

Patryarch Abrom i Król sławny pieniem,
Izrael z ojcem i z dziećmi swojemi,
I z kupną długiém Rachelą służbieniem.

I ci i mnodzy wyszedli świętemi:
Ale wprzód dusza żadnego człowieka
Ztąd wybawioną nie była przed niemi.

Mowa, ciągłego iścia nie przesieka.
W pośrodek lasów droga się przenasza,
Bo lasem cienie zdają się zdaleka.

W górę otchłani ztąd odległość nasza
Nieznaczną jeszcze, gdzie blask rozrzucony
Półkoła grube ciemności rozprasza.

Chociaż niewiele byłem przybliżony,
Lecz się poczęści dostrzegać dawało,
Jak tam czcigodny naród zgromadzony.

http://rcin.org.pl

O! ty, coś nauk i wszelkich sztuk chwałą,
Kto są, czcigodna których tak postawa,
I co im wyższość nad innych zjednało?

Gdy Mistrz nauczał: nieśmiertelna sława,
Którą z nich każdy na ziemi zapalił,
Jedna łask w niebie i wyższość nadawa...

Zdala się odgłos takowy przywalił:
Cześć, cześć Wieszczowi śród nas najpierw-
Cień jego wraca, co był się oddalił. (szemu!

Potém gdy okrzyk ucichł podawnemu,
Cztérech się wielkich ku nam cień podaje;
Ni w żal ni w radość twarz strojna każdemu.

Dobry Mistrz znowu z rozmową nastaje:
Patrzaj na tego, co na oręż wsparty,
Trzem towarzyszom królować się zdaje—

To Homer piewca potyczki zażartéj,
Za nim Horacy satyryk podchodzi,
Trzeci Owidy, a Lukan jest czwarty.

Cześć dla nich, dla mnie, iż moja się godzi
Z tak jednogłośnie pochwałą czynioną,
I że zawiści współdążność nie rodzi.

http://rcin.org.pl

Prześliczną szkołę ujrzałem złączoną,
Sławnych przewodców najgórniejszych pieśnią
Co jest jak orzeł nad inne wzniesioną.

Gdy sobie wspólnych zrobiono doniesień,
Zwrócili ku mnie znaki pozdrowienia,
Zkąd Mistrz mój doznał radośnych uniesień.

I więcéj jeszcze sprawują uczczenia,
Bo mnie do swego towarzystwa biorą,
Tak, żem był szósty przy głośnych z imienia.

Szliśmy więc razem, aż gdzie światła górą,
O tém gadając, o czém przyzwoita
Milczeć, jak było gadać tamtą porą.

Idziem, warownia gdzie jest znakomita,
Siedmiu zamknięta murami wznioslemi,
I wkoło piękną rzeczółką obwita.

Wodę przechodzim jak po stałéj ziemi,
Siedm bram przebywszy, towarzysz mędrcowy,
Byłem na łące z mórawy świeżemi.

Wzrok tam skupionych poważny, surowy,
I godność wielką w swém obliczu mieli,
Mówili zrzadka najsłodszemi słowy.

http://rcin.org.pl

Myśmy na takiém wybrzeżu stanęli,
W odkrytém miejscu, światłem i wzniesioném,
Iż całe zbory dobrześmy widzieli.

Tam na trawniku, przed nami, zielonym,
Mnie pokazano znamienite cienie,
Na które patrząc byłem zachwyconym.

Mnogiem z Elektrą widział zgromadzenie,
Gdzie Eneasza, Hektora poznałem,
Cezara w orle zbrojnego spójrzenie.

Tam Pentyzleę, Kamillę widziałem;
Wzrok w innéj stronie, na Króla Latyna
Z córką Lawinją siedzących, zwracałem.

Tam Julja, Brutus co wygnał Tarkwina,
Lukrecja, Marcja, tam Grachowa żona,
Wdali samegom postrzegł Saladyna.

Poźniéj powieka nieco podniesiona,
Wszystkich przewódcę, co mądrość lubili,
Wśród siedzącego napotyka grona.

Wszyscy się dziwią i wszyscy go czcili.
Był tam i Platon, był tam i Sokrata,
Co się z przed innych najbardziéj zbliżyli.

http://rcin.org.pl

I ten, co trafom przypisał byt świata,
Cynik, Empedokl, Tales, Heraklista,
I stoik Zenon, Klazmeński dogmata.

Był tam i sławny z nimi botanista
Dyoskorides; stał też i Orfeusz,
Tulliusz, Liwij, Senek moralista;

Euklid geometr, gwiazdarz Tolomeusz,
Hippokrat, Galen, Arab Awiczenna,
I ksiąg objaśniacz wielki Awerreusz.

Wzmianka tu wszystkich nie może być pełna!
Bo długość treści tak na przód ciągnąca,
Iż siła w skutku nieraz bywa zmienna.

Poszóstna drużba w dwoje się roztrąca:
Inną mię ścieżką mądry Mistrz przewodzi,
Z miejsca cichego, tam gdzie aura drżąca,
I tam gdzie nigdy blask słońca nie wschodzi.

http://rcin.org.pl

Pieśń piąta.

http://rcin.org.pl

Dante, wstępując do drugiego w Piekle okręgu, znajduje Minosa. Tu są karani lubieżnicy, między którymi Franczeskę z Rimini i krewnego jéj Paola, poznaje.

http://rcin.org.pl

V.

Tak więc z piérwszego zstąpiłem obwodu
W drugi; przestrzenią mniejszym go znajduję,
Lecz bardziéj strasznym: tu jęk słychać z wcho-
du.

Stał Minos groźny, zęby poklaskuje,
Bada przy wnijściu o grzechy spełnione,
Sądzi i wyrok przepaską wskazuje.

To jest, iż kiedy dusze potępione
Przedeń przychodzą, winny się spowiada,
I gdy, jak znawcy, sprawy rozważone

http://rcin.org.pl

Wskażą część piekła, co duszą zawłada,
Tylekroć chwosta sploty go przewiążą,
Pod jaki stopień wpaść duszy wypada.

Zawsze go tłumnie przybyley okrążą—
Z kolei każdy na sądy pośpiesza,
Mówią, słuchają i w dół się pogrążą.

Ty, co tu wchodzisz, gdzie nic nie pociesza,
Rzekł Minos, skoro przed sobą mnie zważał,
I mówiąc znaki swych sądów zawiesza.

Patrz komu wierzyć, gdzieś wejść się odważał!
Drogi przestronnéj zdradzie nie podpadaj!
A Mistrz doń rzecze: czegoś się obrażał?

Trudności przejściom fatalnym nie zadaj;
Tam pragną tego, gdzie sposób znajdują,
Mieć czego pragną: i więcéj nie badaj!

Już do mych uszu zdala dolatują
Bolesne jęki; już wchodzę w tę stronę,
Gdzie mnie rozliczne żale napastują.

Zstąpiłem w miejsca światła pozbawione,
Co tak ryczały, tak strasznie szumiały,
Jak morze wiatry sprzecznemi wzburzone.

http://rcin.org.pl

Dąsy piekielne nigdy nie zeschały,
Porwawszy duchów w gwałtowne obroty,
Kręcąc ich, tłukąc ustawicznie gnały.

Gdy od skał złomków odskoczą z łoskoty,
Słychać i wycia i skargi i łkania,
Bluźnierstwa Boskiéj słuszności i cnoty.

Jam wyrozumiał, iż na te karania
Cieleśni byli skazani grzesznicy,
Których um nie brał nad żądzą władania.

A jako szpaki w czasie nawałnicy
Długiemi błądzą i gęstemi chmury,
Tak i od wichrów owi bezbożnicy

Tu i tam i w dół i śpieszą do góry.
Żadnéj nadziei spoczynku nie mają,
Ni złagodnienia srogich mąk natury.

Jako żórawie żałobnie śpiewają
I tworzą lecąc w powietrzu rząd długi,
Tak, widzę, ciągną i tak narzekają

Dusze pędzone od owéj szarugi.
Kogo tak czarna dręczy niepogoda?
Pytam, w domysłach Mistrza chcąc usługi.

http://rcin.org.pl

Sród nich najpiérwsza, on ku mnie głos poda:
O których powieść usłyszysz żądaną,
Była Carową różnego naroda.

A w lubieżności żyjąc rozpasaną,
Co się zachciwa — godziwa — pokładła
Prawem, chcąc hańbę uprzedzić spodzianą;

Semiramis to — na tronie zasiadła
Po śmierci Nina, była z nim zamężną,
Gdzie dzisiaj Sułtan i tą ziemią władła.

Ta, lubiąc, własną pierś rozdarła śnieżną,
Sycheja prochom gdy wiarą skrzywiła;
To Kleopatrę trzecią masz lubieżną.

Wskazał Helenę, dla któréj tak siła
Wojen ztoczono; taż miłość gorąca
Achylla wielkość w zgubę naprawiła.

Tam Parys, Trystan: i więcéj tysiąca
Wskazywał ręką i mianował słowy,
Których z ziemskiego życia miłość ztrąca.

Kiedym tak z mędrca poznawał rozmowy
Niewiasty dawne i dawne rycerze,
Z żalu i strachu stawszy się niezdrowy,

http://rcin.org.pl

Począłem mówić: Wieszczu, chciałbym szczerze
Pogadać z tymi, co w dwoje latają,
Będąc lekkiemi, w powietrzu jak pierze.

Mistrz odrzekł: zważaj, oni się zbliżają,
Na wspólną miłość, co ich tu osadza,
Zaklinaj, wówczas oni się wstrzymają.

Skoro ich burza ku nam naprowadza,
Zacząłem wołać: o! dusze strapione,
Przyjdźcie pomówić, gdy nic nie przeszkadza.

Jak dwa gołębie żądaniem ciągnione,
Rozwarłszy skrzydła na powietrzu spływa,
Kiedy wracają w gniazdo ulubione;

Tak chyżo z ciżby, gdzie Dydo przebywa,
Dwa ku nam cienie ze mgły się wybiły,
Gdy ich z uczuciem głos silnie przyzywa.

O! ty, litośny człowieku i miły,
Który przechodzisz śród pomroki rdzawéj,
Nieszczęsnych zwiedzać, co świat zakrwawiły;

Gdyby Król świata był dla nas łaskawy,
Mybyśmy spokój wymodliły tobie,
Za to, żeć z nami czyn wzruszył nieprawy.

http://rcin.org.pl

Słyszeć, lub mówić, o czém zechcesz sobie,
Tego ja słuchać, to będę mówiła,
Gdy burza zmilknie jak milczy w téj dobie.

Ziemia zalegla, gdziem się urodziła,
Morskie wybrzeża, kędy Po odbiega,
Spocząć zabrawszy przybyszów swych siła.

Miłość, co szybko pierś młodą zażega,
Ujęła tego, wdzięków mych ozdobą,
Z których wyzuto, a jak, dziś dolega!

Miłość, co zwodzi lubiącą osobą,
I mnie przywiąże tak silnie ku niemu,
Iż dotąd jeszcze, jak widzisz, my z sobą.

Miłość ku zejściu wwiodła nas wspólnemu.
Popadł w Kainę kto nam życie zchwytał.
Tak odrzeczono wezwaniu mojemu.

Kiedym téj krzywdy od dusz się dopytał,
Twarz mi zchylona na długo nie włada,
Dopóki Wieszcz mię, co myślisz? nie spytał.

Mówiąc do niego począłem: o biada!
Wśród iluż marzeń i uciech i chcenia,
Przypadła na nich bolesna zagłada!

http://rcin.org.pl

Znowu się poźniéj zwracając do cienia,
Rzekłem: Franczeska, w pierś mi troski twoje,
I łzy i skruchę i leją cierpienia.

Opisz mi jeszcze westchnień słodkie zdroje,
Jakim was miłość zwyciężyła zwrotem?
I na jak żądne wbiła niepokoje?

A ona do mnie: żal najcięższym grotem
Przejmuje zawsze, gdy w sercu rospacze,
A szczęście wspomnisz — i Mistrz twój wie o tém.

Z samych początków przechody oznaczę,
Kiedy miłostek naszych ciekawy,
Lecz jak ten rzeknę co mówi i płacze.

Myśmy czytali wówczas dla zabawy,
Jak Lanczillotta zajęło kochanie:
Jedni, bez żadnych podejrzeń obawy.

Nieraz nam oczy przez takie czytanie
Zbiegły się, w twarzy rumieniec zmieniony:
Lecz tam namiętność osięgła władanie,

Gdzieśmy przeczetli, jak uśmiech pragniony
Okrył całusmi lubownik gorący—
I ten, co zawsze ze mną był złączony,

http://rcin.org.pl

Usta me cały ucałował drżący.
Galotto książka i ten co ją składał—
Już wzrok nasz odtąd nie czytał gasnący.

Kiedy to jeden duch mi opowiadał,
Drugi tak płakał, iż zbytnie dotkliwy,
Prawie konając gdym sobą nie władał,
Padłem, jak człowiek upada nieżywy.

http://rcin.org.pl

JÓZEF FRANK.

PRZEZ

A. F. ADAMOWICZA.

http://rcin.org.pl

Liberam profiteor medicinam: nec ab antiquis sum, nec a novis: utrosque, ubi veritatem colunt, sequor: magnifacio saepius repetitam experientiam!

KLEIN. *Interpres clin.*

Cum de bono aut malo vino judicare non possis, nisi gustaveris; etiam de morbis judicare non poteris, nisi illos observaveris.

JOS. FRANK. *Prax. med. univ. praecept. P. I. ed. alt. Vol. I. Sect. 1. p. 146.*

http://rcin.org.pl

JÓZEF FRANK.

Jedna po drugiéj ustępujące powoli z tego świata rozpierzchłe po całéj kuli ziemskiéj gwiazdy byłego niegdyś Przybytku Nauk i Umiejętności w Wilnie, trwałe po sobie zostawują pomniki uczonych prac, i błogi długo jeszcze wywierać będą wpływ na pokolenia następne. Jak z jednéj strony świeży gmachu upadłego ślad stawia nam przed oczy śmierć w odległém ustroniu zasłużonego Professora *Józefa Franka*, tak z drugiéj strony podaje wzór jednego z naju-

http://rcin.org.pl

czeńszych lekarzy i najlepszych nauczycieli europejskich, który w Wilnie piérwszym był rozkrzewicielem Medycyny praktycznéj naukowéj i sprężyną wielu dobroczynnych zakładów.

Nim zdolniejsze pióro ogłosi biografiją ś. p. *Józefa Franka*, i nim wyjdzie na świat żywot przez niego samego skréślony, niech mi wolno będzie choć kilka słów o nim, jako o czcigodnym Nauczycielu i przewodniku naukowéj młodości mojéj, powiedzieć.

Urodził się *Józef Frank* $\frac{11}{23}$ grudnia 1771 w wielkiém księstwie Badeńskiém, w mieście Rastadt, z ojca sławnego lekarza i Professora *Jana Piotra*. Najstarszy z trojga rodzeństwa, wychowany w religii Rzymsko-Katolickiéj i od piérwszéj młodości przez ojca swego, idącego w tém za zdaniem *Hippokratesa*, na lekarza przeznaczony i sposobiony, odbywał całą edukacyą pod jego kierunkiem. Z początku słuchał lekcyj w Uniwersytecie Getyngskim, poźniéj w Pawii, pod przewodnictwem *Spalanzani'ego*, *Volty*, *Scopolego*, *Scarpy* i innych, udając się zawsze za ojcem, powoływanym na Professora z jednego do drugiego Uniwersytetu, i we wszystkich mu towarzysząc podróżach. W 20 roku życia swojego otrzymał w Pawii stopień Doktora Medycyny i

http://rcin.org.pl

Chirurgii, poczém odbył naukową podróż razem z ojcem po Szwajcaryi, bogatéj naówczas w sławnych lekarzy, jakimi byli: *Odier*, *Pictet*, *Senebier* i *Cabanis*, w Genewie; *Tissot* w Lauzanie; *Rahn*, *Usteri*, *Lavater*, w Zurich. W czasie téj podróży, w któréj rozważał działanie fizyczne kraju na jego mieszkańców, wpłynęła na niego ówczesna nowa teorya lekarska genialnego *Browna*, którą się przejął, i którą za powrótem do Włoch przez lat kilka walcząc z niemałemi trudnościami, rozszerzał, będąc już poniekąd w piérwszéj młodości nią zarażony podczas dwókrotnego (1786 i 1790) zwiedzania Edynburga. W duchu téj niebezpiecznéj teoryi piérwszą jego pracą literacką był list pisany do Professora *Brugnatelli* (1 *). Wytłumaczył potém z angielskiego na włoskie dzieło *Roberta Jones*, z dodaniem uwag własnych, tchnących tą samą nauką (2); równie podobnejże treści dzieło *Weikard'a* (3) z niemieckiego na włoskie, ze swojemi uwagami, przełożył. Zajmował się przytém praktyką w Pawii (**) i Me-

(*) Obacz wszystkich odsyłaczów liczbowych objaśnienia przy końcu artykułu.

(**) Tu leczył w 1792 podług sposobu *Browna* chorych w szpitalu, wtedy tylko, gdy zwyczajny sposob leczenia nie wystarczał.

http://rcin.org.pl

dyolanie, gdzie potrafił sobie zjednać przyjaźń gościnnego *Piotra Moscati* (*), sławnego lekarza i Senatora.

W roku 1794 mianowany został publicznym Korrepetytorem Medycyny praktycznéj przy szkole Klinicznéj Uniwersytetu Pawijskiego, i nawet w rok potém miejsce ojca tamże zastępował. A chociaż pod koniec tegoż roku do Wiednia z ojcem wyjechał i tam miejsce głównego lekarza przy miejskim szpitalu zajął; wkrótce jednak znowu zaproszony został do Pawii dla wykładania kursu Terapii szczególnéj i Kliniki medycznéj, i mianowany Professorem nadzwyczajnym, przez rok cały z chlubą ten obowiązek pełnił. Dwuletni wykład praktycznéj Medycyny przez *Franka* w Pawii, w duchu *Browna*, nie stanowił ślepego naśladowania tego lekarza, ale raczéj krytyczny rozbiór jego nauki. W tym czasie roztrząsał w ogłoszonym przez się liście różne przedmioty lekarskie, nie samych tylko lekarzy zajmujące (4), i ogłosił sposób leczenia używany przez niego w Klinice Pawijskiéj (5).

(*) Nie tylko *Moscati*, ale wielu innych ówczesnych w Europie sławnych lekarzy, nawet *Lafontaine* w Warszawie, poszło za teoryą *Browna*.

http://rcin.org.pl

Ówczesne rozruchy wojenne we Włoszech i czasowe zamknięcie szkoły Pawijskiéj 1796 r. zniewoliły *Franka* przenieść się do Wiednia, gdzie w tymże r. został głównym lekarzem (*Primar-Arzt*) przy wielkim szpitalu miejskim. Odznaczył się tu pilnym dozorem chorych i apteki; rozłączaniem łóżek dla zmniejszenia zaraźliwości chorób i zaprowadzeniem nowego podówczas sposobu oczyszczania powietrza za pomocą nakadzań chlorynowych, podług sposobu *Guyton-Morveau*. Panująca wtedy w tymże szpitalu gorączka, zagarnęła mu ukochanego brata lekarza *Franciszka* († 1796) i stała się powodem do napisania rozprawy o tejże chorobie (6). Przez ośm lat będąc przełożonym nad służbą lekarską, we wspomnionym szpitalu okazał się bardzo czynnym w nabywaniu coraz większéj doskonałości i praktycznéj wprawy, szczególnie pod okiem ojca, wykładającego tamże kursa uniwersyteckie praktycznéj Medycyny. W tym to czasie napisał *Frank* objaśnienia teoryi medycznéj *Browna* (7); postrzeżenia Kliniczne w szpitalu wiedeńskim (8); list o gorączce nerwowéj, opisanéj przez *Hufelanda* (9); objaśnił poznawanie i wybor dobrego lekarza w osobném dziełku (10); wyłożył naukę o truciznach

http://rcin.org.pl

i lekarstwach przeciw nim służących, podług zasad przyjętego wzoru i Chemii owczesnéj z obszernémi uwagami (11); był redaktorem i współpracownikiem podręcznéj książki zdrowia, przez Towarzystwo wiedeńskich lekarzy wydawanéj (12); a w rok poźniéj sam jeden podobnąż ogłosił (13). Jest to rodzaj pisma popularnego na zniesienie przesądów, treści lekarsko-humorystycznéj, która wówczas powszechnie Wiedeń zajmowała. Pomimo tylu zatrudnień, wykładał prywatnie, z wielkiém zadowoleniem uczniów Medycyny, słuchających kursu ojca, początki Patologii ogólnéj i szczególnéj, które poźniéj jeden z uczniów *Józefa Franka* ogłosił (14) w dziele, ostatniém już w duchu teoryi *Browna*.

Wówczas to, pełen doświadczenia teoretycznie wzbogaconego, po dwunastoletniéj praktyce lekarskiéj, czuł się usposobionym do odbycia z korzyścią podróży naukowéj. Pod koniec przeto 1802 roku udał się naprzód przez Strasburg do Paryża, zwracając wszędzie uwagę na zakłady naukowe lekarskie, szpitale i więzienia. W marcu 1803 opuścił Paryż dla zwiedzenia Londynu, Oksfordu i innych sławniejszych miast Anglii; poźniéj zwiedził Edynburg, Glasgow i inne znaczniejsze w Szkocyi miasta.

http://rcin.org.pl

Wszędzie zabierał znajomość z uczonymi lekarzami i Professorami, śledząc zblizka wszelkie zakłady lekarskie i dobroczynne, więzienia i domy robocze, i najpilniejszą zwracając uwagę na sposób ich urządzenia i na szkodliwy lub dobroczynny wpływ na zdrowie. Poźniéj przez Hamburg udał się do Pruss i Saksonii w podobnymże celu, i nakoniec do Wiednia powrócił. Całą tę uczoną podróż opisał sposobem bardzo zajmującym i trafnym (15). Dzieło to bardzo ważne, mimo naukową część swoję, z charakterystyki znakomitych ludzi, z którymi się w podróży zapoznawał.

W tym to właśnie czasie, podług nowonadanych 1803 r. 18 maja Ustaw b. wileńskiemu Uniwersytetowi, wielkie korzyści i nadzwyczajne zapewniano płace dla sławnych w uczonym świecie z dzieł i wysokiéj nauki mężów, wezwanych do obejmowania katedr w tym nowoprzekształconym zakładzie wakujących.

Niedostatek Kliniki medycznéj w Wilnie oddawna czuć się dawał. Staranny i uczony ówczesny Rektor Uniwersytetu *Poczobut* z Professorami Medycyny praktycznéj, z kolei katedrę zajmującymi: *Langmeyer'em, O'Conor'em i Spitznagel'em*, bardzo o tém myślili; lecz potrzebie

http://rcin.org.pl

téj zaradzić jeszcze nie zdołano. Próżne były także święte chęci uczonego Professora Chemii Dra *Sartoris'a*, który, opuszczając Wilno, niewielki zostawił na założenie Kliniki fundusz; losy widać chciały, aby wykonanie tak błogiego zamiaru dopiéro *Frankom* się dostało. Mimo bowiem staranie się o katedrę Kliniki i Terapii uczonego podówczas Professora w Erlangen *Schmidtmüller'a*, Rektor Ks. *Strojnowski* w r. 1804 *Franków* potrafił z Wiednia przywołać. Pamiętny jest w dziejach b. Uniwersytetu wileńskiego rok szkolny 180⅘ przez epokę, jaką stanowi w uzupełnieniu nauk lekarskich i przez piérwsze otworzenie Kliniki medycznéj staraniem *Jana Piotra Franka*, który po dziesięciomiesięcznym pobycie w Wilnie całe dalsze dzieło zostawił synowi *Józefowi*, uwolnionemu już ze służby austryackiéj 6 sierpnia 1804 r., a przez błogosławionéj pamięci Cesarza Aleksandra na publicznego zwyczajnego Professora Patologii w Uniwersytecie potwierdzonemu i Radcą Dworu mianowanemu; sam zaś do Petersburga dla urządzenia podobnegoż zakładu wyjechał. Nim to jednak nastąpiło, *Józef Frank* wykładał Patologią(16) przez cały rok szkolny, nie tylko teoretycznie, ale i prak-

http://rcin.org.pl

tycznie przy łóżku chorych, co mu z łatwością przychodziło, jako zajmującemu się już dawniéj tymże przedmiotem w Wiedniu.

Józef Frank objął Klinikę urządzoną przez ojca na wzór pawijskiéj i wiedeńskiéj i został utwierdzony na Professora p. z. Terapii szczególnéj i Kliniki medycznéj 1806 roku, z powiększeniem pensyi z dwóch na trzy tysiące rubli srebrnych.

Odtąd już fakultet lekarski zaczął obszerniéj nierównie czynności swoje rozwijać. Ogłaszano zadania lekarskie do nagrody; zjawiały się uczone medyczne pomniejsze rozprawy, w wydawanych wówczas Dzienniku wileńskim i Gazecie literackiéj (17); wyszedł prospekt szkoły Klinicznéj (18) wileńskiej za rok $180\frac{5}{6}$, pod zarządem *Józefa Franka*. Bez przerwy odtąd przez lat 18 z największą gorliwością i z prawdziwém poświęceniem się uczył *Frank* medycyny praktycznéj i wzorowie zarządzał Kliniką medyczną, którą postawił w rzędzie pierwszych tego rodzaju europejskich zakładów, a nawet szczerze wyznać można, iż Klinika nasza przewyższała wszystkie staraunością i kosztownością w utrzymywaniu, równie też korzystnym, gruntownym i pociągającym nauki

http://rcin.org.pl

wykładem. Szczególny dar uczenia stawiał *Franka* między pierwszymi Professorami europejskimi, i śmiało go tylko porównywać można było z jego ojcem i z Professorem *Gregory* w Edynburgu. Roczniki wileńskiéj Kliniki staraunie zebrane ogłosił *Frank* w języku łacińskim (19), gdzie umieszczone są postrzeżenia nad chorobami i sposobem ich leczenia, ze wstępem zawierającym opisanie Kliniki i uwagi lekarsko-statystyczne tyczące się Wilna (*).

Od roku 1805, i z polecenia Uniwersytetu i dla czuwania nad doskonałém i wzorowém przygotowywaniu lekarstw, dozorował Apteki uniwersyteckiéj, a w czasie przepełnienia wszystkich szpitalów wileńskich w 1807 r. chorymi wojskowymi, leczył ich i był Członkiem Kommissyi Szpitalów.

W roku 1805 dnia $\frac{1}{13}$ grudnia wespół z innymi Professorami, znakomitszymi lekarzami i aptekarzami miasta w liczbie 15, utworzył Towarzystwo uczone lekarskie, dotychczas trwające, którego celem jest wspólne przykładanie się ku doskonaleniu nauk lekarskich,

(*) Tłumacz tych Roczników (19) podziwiał i cieszył się, że podówczas, północnemu Wilnu takie południe przyświecało naukowe.

http://rcin.org.pl

a szczególniéj zatrudnianie się chorobami, panującémi w naszym kraju. Towarzystwo to 1806 r. przez Cesarza Aleksandra utwierdzone, w nagrodę uczonych prac swoich w 1819 Cesarskiém mianowane zostało. *Frank* przyjął na siebie obowiązek Sekretarza tego Towarzystwa, i takowy od początku pełnił przez lat dwanaście; poźniéj trzykroć był jego Prezydentem, a zawsze najczynniejszym współpracownikiem ogłaszanych wówczas Pamiętników (30) i Dzienników lekarskich (31), będących składem bardzo ważnych postrzeżeń naukowo-praktycznych. Otwarcie tego Towarzystwa zagaił mową o zakładach naukowych wileńskich(22). Nie zaniedbywał okoliczności stania się użytecznym przybranéj ojczyznie, ogłaszając mniejsze pisma lekarskie po polsku dla wszystkich potrzebne i przystępne. Zwracał uwagę rodziców na niebezpieczność choroby zwanéj *Krup* (23) i na sposoby skutecznego jéj zaradzania; pisał o magnetyzmie źwierzęcym (31), okazując i nadużycia jego i zbyteczną weń podkopując wiarę.

Niedostatek lekarzy do cywilnéj i wojskowéj służby potrzebnych, oraz usilna chęć wywdzięczania się i wynagrodzenia choć w części krajowi wielkich kosztów, łożonych na Uniwer-

http://rcin.org.pl

sytet, pobudziły *Franka* do chwalebnéj myśli ukształcania lekarzy kosztem skarbu. W tym celu podczas krótkiéj swojéj bytności w Petersburgu (1806 latem), zasięgnąwszy tamże rady doświadczonych mężów, wyjednał u Tronu założenie Instytutu lekarskiego i wybrany został tegoż Instytutu 1807 marca 23 Prefektem, jakowy obowiązek z największą gorliwością, bezpłatnie nawet, wypełniał. Przy pierwszém rozwinięciu tak użytecznego zakładu na niezliczone natrafiał trudności: musiał albowiem pierwotną w krajowcach odrazę do Medycyny przełamywać; rozmaitemi sposobami zachęcać (27); niedostateczną nawet zpoczątku wypłatę na utrzymanie się uczniów z własnych funduszów zastępować. Tak więc za staraniem *Franka* znajdowało się coraz więcéj ochotników, iż zamierzona 50 skarbowych uczniów liczba po kilku leciech uzupełnioną została. Gorliwie się przykładał do zaopatrzenia uczniów w książki i narzędzia dyssekcyjne, a nawet za jego radą doskonałego majstra narzędzi chirurgicznych *Malliard'a* z Wiednia sprowadzono. Od roku 1806 zajmował się zbieraniem preparatów patologicznych umieszczanych przy Klinice medycznéj, na wzór podobnegoż wiedeńskiego

http://rcin.org.pl

gabinetu: nie opuszczał żadnéj zręczności dociekania ukrytych przyczyn chorób, przez pilne śledzenie trupów, a tym sposobem, przy pomocy swoich Adjunktów, szczególniéj *Sebastyana Blaszczykiewicza*, zebrał znaczną liczbę preparatów, które poźniéj pomnożone przez najpracowitszego z pomiędzy Prozektorów *Adama Bielkiewicza*, przyłączone do gabinetu Anatomicznego, stanowiły prawie węgielny kamień bogatego zbioru chorowitych części ciała ludzkiego, który dopiéro w zeszłym roku razem ze zbiorem fizyólogicznym opisany został (*). Tyle zaś zajmowała Anatomia *Franka*, że nie tylko wszystkich uczniów do niéj zachęcał, ale wpływał jeszcze znacznie do nabycia z Wiednia dla Uniwersytetu niektórych preparatów Profesora *Prochaski*.

Gdy w r. 1810, z powodu niedostatku lekarzy w szpitalach wojskowych, rząd swoim kosztem sprowadził do Wilna uczniów z Westfalii, *Frank*, podawszy plan instrukcyi, zajmował

(*) *Museum Anatomicum Vilnense. Vilnae. 1842. in 4. Pars I et II. XV. 281. Supl. 4.* Tu w przemowie mojéj, wyjaśniającéj historyą Anatomii w Wilnie, wspomniałem szczegółowie o zasługach *Franka* pod tym względem.

http://rcin.org.pl

się ich kształceniem (*). Dwakroć też (1806 i 1808) w nagrodę uznanéj w nim pracy i staranności, obdarzony był pierścieniem brylantowym, 1810 r. orderem ś. Włodzimierza 4 stopnia, a w 1812 dnia 24 marca Radcą Kollegialnym mianowany został.

Podczas dwukrotnéj z Wilna wycieczki swojéj do Wiednia (w 1812 i w 1817) pamiętał ciągle o wszystkich potrzebach i niedostatkach fakultetu wileńskiego i starał się im zaradzać, używając przytém jak najkorzystniéj czasu, już to z najuczeńszymi obcując lekarzami, już to zwiedzając zakłady, jak np. Dra *Goelis'a* dla chorób dzieci, Professora *Beer'a* dla chorób oczu; a za powrótem do Wilna wszystko do swojéj Kliniki przystosowywał. Ułożony bowiem przez niego chwalebny projekt osobnego kursu i Kliniki na choroby oczu, w 1818 r. odłożonym został przez fakultet medyczny wileński do stosowniejszego i późniejszego czasu. W r. 1816 listopada 4 wzywanym był *Frank* na Rektora Uniwersytetu; ale zatrudnienia naukowe, do których był przywykł, przeniósł nad kłopotliwe urzędy.

*) Pathologiae medicae elem. Auctore H. Heimann. Viln. Vars. Lipsiae. 8. 1811. *ob.* Wstępu str. VIII.

http://rcin.org.pl

Józef Frank był nie tylko twórcą stosowanéj praktycznéj Medycyny, ale razem dobroczyńcą i pocieszycielem niedostatnich chorych w Wilnie. Założył bowiem 15 kwietnia 1806 r. osobną Klinikę przy Uniwersyteckiéj, zwaną *ambulatoryjną* (*), w któréj udzielano bezpłatnie, oprocz rady, wszelkie lekarstwa ubogim, do niéj przychodzącym. Oprócz tego posyłał lepszych uczniów do mieszkań ubogich chorych, a w wątpliwych razach i sam się tam z nimi udawał, i tym sposobem ich oświecał i do zatrudnień lekarskich przyzwyczajał; a tak potrafił złączyć miłosierne uczynki z pożytkiem uczniów swoich.

Czujemy tu potrzebę uczynienia nieco obszérniejszéj wzmianki o żądzy *Franka* stania się użytecznym krajowi i okazywania tych uczuć, jakie w nim doznana uprzejmość i gościnność narodowa, wzbudziły.

Przedstawił on w 1806 roku, 27 lutego Biskupowi wileńskiemu ś. p. *Janowi Kossakowskiemu* projekt do Zakładu dobroczynności, w celu dostarczania ubogim chorym i rady i lekarstw.

(*) Na wzór téj, jaką niegdyś *Formey* i *Hufeland*, przy silnéj pomocy Rządu, założyli w Berlinie.

http://rcin.org.pl

Biedni bowiem mieszkańcy nie mieli w chorobach żadnego ratunku, oprócz udawania się do szpitalów; skutkiem czego nastąpić musiał znaczny tych zakładów upadek. Ogromnychby potrzeba było kosztów, gdyby przyszło doprowadzić szpitale wileńskie do tego stanu, ażeby mogły wszystkich obejmować chorych. *Frank* zatém sądził, że daleko mniéj trzeba na zatamowanie złego w samém źródle, podając ubogim sposób, ażeby się mogli leczyć, nie stając się dla szpitalów ciężarem. Taki rodzaj pomocy wskazując, przełożył, ażeby się utworzyło Towarzystwo, dostarczające bezpłatnie lekarstw dla ubogich Wilna, ze składek i z dochodu z koncertów amatorskich. Projekt ten uważał wszakże za niedostateczny, ale właśnie też samę niedostateczność mianował duszą każdego dobroczynnego zakładu w jego piérwiastkach, ponieważ dawała powód do ciągłego stopniami doskonalenia się. Biskup, zachęcając *Franka*, dodał, iż pomyśli o nadaniu większéj rozciągłości pomocom dla ubogich. Pod przewodnictwem zatém Państwa *Franków* zapowiedziano Koncert w tymże roku w celu wspomnionym, i taki to był początek Kliniki *ambulatoryjnéj*. W roku następnym 1807, tenże Biskup przywodząc do

http://rcin.org.pl

skutku założenie Towarzystwa dobroczynności, żądał po *Franku*, ażeby swój Instytut z niém połączył, na co nie tylko się zgodził, ale nawet obiecał dać zakładowi znaczniejszą rozciągłość, urządzając jeszcze dwa Instytuta: *Wakcynacyi* (24) i *Macierzyństwa* (25). Pierwszy otworzony 1808 dnia 17 maja, pod jegoż prezydencyą, a drugi 1809 dnia 7 listopada pod prezydencyą Jenerałowéj *Benigsen'owéj*, na kilka podobno miesięcy przed takimże utworzonym w Paryżu (*société de la charité maternelle*). Zdaniem było *Franka*, iż stan ubogich kobiet w połogach jest najtrudniejszy do zniesienia, nadewszystko w zimie; przeto dla zapobieżenia nędzy, zachowywania przy życiu matek i dzieci, a tém samém pomnażania ludzi użytecznych społeczeństwu, ustanowił wspomniony *Instytut Macierzyństwa*, pod opieką 3go Wydziału Towarzystwa Dobroczynności, którego sam był Prezydentem (26). Instytut Wakcynacyi i Macierzyństwa, z małą przerwą, z powodu wojennych niepokojów, trwały do roku 1820. Zwyczaj zaś dawania koncertów na fundusz wspomożeń lekarskich, zaprowadzony już był w Wilnie od 16 stycznia 1805 roku. Najpierwszy wtedy koncert na rzecz szpitala Siostr Miło-

http://rcin.org.pl

sierdzia wyprawiony przyniósł czystego dochodu 703 czer. złł. Przedtém u nas tego nie bywało; nawet we Włoszech *Frank* w ciągu piętnastoletniéj bytności swojéj przed przybyciem do Wilna, jak sam wyznawał, nic podobnego nie widział. Tym sposobem, za pośrednictwem obojga *Franków*, zebrano na korzyść ubogich miasta Wilna od 1805 do 1818 z siedmiu koncertów i trzech oper około 80,000 złł. polskich. Oprócz tego niemała też była korzyść dla domu Towarzystwa Dobroczynności z wanien siarczanych fumigacyjnych, przez *Franka* podług metody *Gales'a* urządzonych. Nakoniec do zasług *Franka* dla tegoż Domu położonych, należy wspomnieć urządzenie tamże Infirmarium i Apteki.

Tak różnostronnie zajęty *Frank* przy podwojonéj liczbie uczniów skarbowych w Instytucie medycznym, od końca 1820 roku, potrzebując znacznego i swobodnego czasu na wypracowanie jednego z najważniejszych dzieł swoich, o którém niżéj powiemy; spotkawszy zwłaszcza wiele nieprzyjemności z powodu przemian zaszłych w Uniwersytecie, usunął się naprzód pod koniec 1822 roku od obowiązków Prefekta Instytutu skarbowego, w którym przez lat 15

http://rcin.org.pl

bezpłatnie zostawał, a w 1823 dnia 24 czerwca, dla osłabionego wzroku, wyjednawszy sobie za dziewiętnastoletnią służbę w dożywotniej rocznéj płacy 2,000 rubli sr., na zawsze już Wilno opuścił.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu, jak znakomite zasługi i uczone trudy naukowe *Franka* były cenione i za granicą i w naszym kraju. Był on albowiem: członkiem honorowym Rady i Akademii lekarskiéj, towarzystw Czlekolubnego i Farmaceutycznego, w Petersburgu; Badaczów przyrodzenia, w Moskwie; Kollegium Medycznego, w Wenecyi; Rolniczego, we Florencyi; Nauk i umiejętności, w Strasburgu; Akademii lekarskiéj, Towarzystwa galwanicznego i lekarskiego, w Paryżu; Towarzystw lekarskiego i dobroczynności, w Wilnie; Szpitalu ś. Gwidona i Królewskiego Towarzystwa Jennerowskiego, w Londynie; Sydenham'a, w Hali; Fakultetu lekarskiego, w Lucce; Towarzystwa Fizyko-lekarskiego, w Erlandze; lekarskiego, w Marsylii; naukowych w Krakowie i Warszawie. — W 1818 roku ozdobiony został znakiem Lilii francuzkiéj; 1819 orderem ś. Anny 2 klassy, a nakoniec dnia 27 listop. t. r. mianowany Radcą Stanu.

http://rcin.org.pl

Tylą tedy zaszczycony dostojeństwy i hojnie wynagrodzony za poświęcenie najpiękniejszych lat życia usłudze, dobrowolnie na korzyść obcego dla siebie kraju podjętéj, wyjechawszy z Wilna, do Wiednia się udał, gdzie oddając cześć pamiątce zeszłego już od lat kilku swojego ojca, zajął się przezieraniem i ogłoszeniem niektórych jeszcze pozostałych po nim rękopismów (33). Niedługo wszakże Wiedeń potrafił go zatrzymać: pamiątki bowiem młodości pociągnęły go pod słodsze włoskie niebo, do którego i w Wilnie nawet będąc, często wzdychał. We Włoszech nabył *Willę* niedaleko od Medyolanu pod miasteczkiem *Como*, nad jeziorem tegoż imienia, gdzie już do śmierci przemieszkiwać postanowił.

Przywykły do pracy i postrzegań naukowych, nie próżnował *Frank* i w cichém ustroniu swojém; zajmował się ustawicznie wydawaniem bardzo obszernego dzieła o praktyce lekarskiéj (32), nad którém już od przybycia swego do Wilna aż do śmierci pracował, które mu służyło za dzieło podręczne przy wykładaniu kursów w Uniwersytecie wileńskim, przyjętém zostało za klassyczne w Moskiewskim, i które chociaż nie ukończone jeszcze, wiekopomną mu sławę zapewnia. Przewidując *Frank* niepodo-

http://rcin.org.pl

bieństwo samemu już dokończyć tak obszerne dzieło, zamyślał zostawić na to po sobie fundusz. Kiedy zaś majątek jego, za upadkiem domu bankierskiego *Geymüllera* w Wiedniu, znacznie się uszczuplił i projekt fundacyi do skutku nie przyszedł, *Frank* jednak zawsze o nie troskliwy, w roku już 1837 połączył się z Professorem *Puchelt'em* w Heidelberdze, dla prędszego ogłoszenia przygotowanych traktatów. W 1840 nie mogąc jednocześnie dalszych tomów i układać i ogłaszać, a razem wyszłe już dawniej przerabiać i dopełniać, uprosił takoż Dra *Voigt'a* w Lipsku do pomocy, jako tłumacza obeznanego już z tém dziełem (32). Składa się to dzieło ze czterech głównych części, z których każda się dzieli na tomy i oddziały. Stanowi zbiór postrzeżeń wszystkich wieków, i winno swój początek naukowym ojca i syna staraniom, którzy w niém uczynili główny skład swoich postrzeżeń praktycznych, nie wdając się w żadne teorye i zawilsze tłumaczenia. Słusznie dzieło to nazwać się może *corpus medicinae practicae*. Obfitość wszakże przywodzeń rozmaitych, bardzo długi przeciąg czasu w pojawianiu się następnych tomów, ciągły przytém olbrzymi postęp literatury lekarsko-praktycznéj,

http://rcin.org.pl

a ztąd wynikająca ustawiczna potrzeba odmian i dopełnian, powiększając kosztowność dzieła, stają się przeszkodą ku jego uzupełnieniu i upowszechnieniu.

Szczegóły życia *Franka* w *Como* dotąd nam jeszcze mało znajome. To tylko wiemy, że bardzo często odwiedzał uczonych przyjaciół swoich w Medyolanie, iż w r. 1836, w czasie panującej *Cholery* w Lombardyi, przeniósł się do Drezna; że chorując na kamień nerkowy, jeździł kilka razy dla poratowania zdrowia do wód Karlsbadzkich, i że napisał wiadomość(34) o czterech nowych dziełach, tyczących się wspomnionych wód, a w szczególności o *Almanachu Karlsbadzkim*, wydawanym przez dawnego swojego przyjaciela Dra *Carro* (35). Ile zaś ciągle *Franka* zajmował postęp Medycyny, najlepszy mamy tego dowód, iż w 1839 r. na zgromadzeniu uczonych włoskich w Pizie, przyrzekł od siebie nagrodę za najlepszą rozprawę, rozwiązującą następne zagadnienie: «W jakim stopniu zachowane zostały we Włoszech aż do najnowszych czasów zasady *Hippokratesowego* sposobu leczenia?" Z siedmiu więc rozpraw uwieńczoną została Dra *Salvatore de Renzi* z Neapolu. W tymże roku napisał *Frank* list

http://rcin.org.pl

w Como o *Frenologii* (35) na prośbę wydawcy *Biblioteki Włoskiej*, chcącego wiedzieć zdanie *Franka* o nauce *Galla*, osobiście mu znajomego, i na którego nawet lekcye, znajdując się w Wiedniu, uczęszczał. W tém pismie powtórzył *Frank* zdanie swoje, którego się całe życie trzymał, iż nauka *Galla* jest przesadzoną, a nawet mylną. Nakoniec pisał o użyciu i nadużyciu żywego srébra w chorobach wątroby (38).

W pismach *Franka* objawia się szlachetny i religijny sposób myślenia; a chociaż wcale nie zamierzamy wchodzić w duch jego nauki teoretycznéj i praktycznéj, ani też w krytyczny dzieł rozbiór, zostawując to zdolniejszym od nas; pominąć wszakże nie możemy przytoczenia z niektórych jeszcze pism dotąd nie wspomnianych, kilku myśli, cechujących jego charakter i sposób widzenia rzeczy.

Gdy w 1806 dwaj uczniowie Uniwersytetu otrzymywali publicznie stopień Dra Medycyny, przemówił do nich *Frank* (20), wystawiając krótki obraz obowiązków lekarza, w ogólności względem rządu i religii, a w szczególności względem chorych, lekarzy, chirurgów i aptekarzy. Przemawiał on do nich: „....Biada lekarzom, którzy pyszniąc się wyższością swych

http://rcin.org.pl

nauk i głębszą przyrodzenia ludzkiego znajomością, opierają się na własnych domysłach, dla ogłaszania materyalizmu i rozszerzania najszkodliwszych szczęściu ludzkiemu zasad!.... Okazując najgłębsze dla Religii uszanowanie, tym śmielej będziecie mogli głos przeciw fanatyzmowi podnosić.... Lekarz zwodziciel, jest poczwarą, jest plagą towarzystwa..." W tejże mowie wychwalał wdzięczność i hojność mieszkańców Litwy w wynagradzaniu lekarzy, których położenie ówczesne porównywał z lekarzami Wielkiéj Brytanii.

W innem znowu pismie (29) mówi: «....Umiejętność lekarska takiego jest rodzaju, iż koniecznie wszelkich powinna się wyrzec o ateizmie i materyalizmie wyobrażeń." Gdzieindziéj znowu (22): »... Nauka umiejętności przyrodzonych bardziéj nad wszystkie inne zabezpiecza od przesądów, błędów tych religią i państwa burzących."

Jak zaś wysoko cenił duchownych i zakłady naukowe, którym oni przewodniczyli, dowodem jest, iż oddał był na wychowanie przybranego syna Wiktora do konwiktu Jezuitów w Połocku, gdzie pełen nadziei młodzieniec niewczesną swoją śmiercią, ojca na kilka lat przed opuszczeniem Wilna zasmucił.

http://rcin.org.pl

Równie w postępowaniu, jako też i w pismach, łączył *Frank* ludzkość z surowéj sprawiedliwości prawami. Dowiódł tego w obchodzeniu się z wykraczającymi uczniami Instytutu, jako też w rozprawie (21) w r. jeszcze 1806, przy zamknięciu kursu uniwersyteckiego, o urządzaniu więzień pod względem lekarskim. Porównywał je z potrzebą lekarstw dla chorych, a mówiąc jedynie o przekonanych winowajcach i za głosem pełnym ludzkości *Howarda* postępując, podawał sposoby najzdrowszego urządzania i utrzymywania więzień i więźniów. Wsparty przytem własnemi postrzeżeniami ze swoich podróży, doradzał dla więźniów ciepłe pokarmy; pracę umiarkowaną i nie jednostajną; ścisłą uwagę na obyczaje i stan umysłu; potrzebę infirmaryj i zapobiegania rozwijającym się zwykle wpośród więzień gorączkom; a nakoniec wyliczył obowiązki miejscowego lekarza. — W praktyce swojéj wileńskiéj zwracał szczególną uwagę na charakter chorób panujących i na właściwe naszemu tylko krajowi, a z ostatniego względu w 1814 roku napisał rozprawę o Kołtunie (28), którą czytał na zwyczajném posiedzeniu literackiém Uniwersytetu, gdzie po zbiciu rozmaitych zdań le-

http://rcin.org.pl

kich o początku téj choroby, opierając się na historycznych faktach, udzielonych mu od gorliwego o dobro publiczne i uczonego Tadeusza Czackiego, wnosił, że ta choroba musi być zabytkiem panującego niegdyś trądu.

W tymże samym roku przy otwarciu kursów uniwersyteckich rozprawiał o wpływie wielkiéj rewolucyi francuzkiej na niektóre przedmioty Medycyny praktycznéj (29). Skreśliwszy tu stan Medycyny francuzkiéj przed rewolucyą, wspomina o zjawieniu się teoryi *Browna*, któréj błędów publicznie się zaparł; uznawał szkodliwém pisanie dzieł medycznych w nowożytnych językach, jako ułatwiające tworzenie się nieskończonego zamętu teoryj; wyłożył razem i zbawienny wpływ wspomnionéj rewolucyi ze względu odrodzenia się instrukcyi publicznéj w Paryżu; zjednoczenia Medycyny z Chirurgią, wydoskonalenia téj ostatniéj z powodu wojen, z zaniedbaniem jednak praktycznéj Medycyny; daléj wyjaśniał wpływ szkodliwy wojen, spekulacyj i systematu kontynentalnego na zdrowie ludzkie. Do dalszych skutków tejże rewolucyi policzył, że utrudzone wówczas podróże dla zdrowia przedsiębrane wywołały Chemików do naśladowania przez sztukę różnych wód mine-

http://rcin.org.pl

ralnych, mniéj wszakże skutkujących; że wówczas z dobroczynnego wakcyny odkrycia, więcéj we Francyi aniżeli gdzieindziéj skorzystano. W ogólności dowiodłszy, iż rewolucya więcéj złego niż dobrego przyniosła, cieszył się nadzieją, że pomimo wielu różnych nowszych teoryj, Medycyna *Hippokratesowa* i zasady werulamskiego *Bakona* utrzymają się i naukę lekarską do doskonałości doprowadzą. *Frank* albowiem, wyznać potrzeba, iż od początku już XIX wieku ciągle był *Hippokratesa* zwolennikiem, czego zostawił dowód w swojém przed śmiercią nawet ogłoszoném pisemku (37), w którém zaleca Topografią i Statystykę lekarską, Anatomią patologiczną, a nagania upowszechnione dziennikarstwo lekarskie, niejednostajność mianowania chorób, wysokie cenienie przysłuchywania się chorowitym szelestom wewnątrz ciała ludzkiego, mianowicie w piersiach, za pomocą osobnego narzędzia, zwanego *Stetoskop*, z którego sam nigdy, jak powiada, skorzystać nie potrafił, chociaż najdoskonalszym muzykalnym słuchem był obdarzony.

Frank w zawodzie lekarskim i naukowym jedynie trzymał się niewątpliwych postrzeżeń i doświadczenia; szedł w ślady *Fryderyka Hoff-*

http://rcin.org.pl

mana, *Sydenham'a* i ojca swojego, trzymając się sposobu leczenia najprostszego, używając lekarstw gwałtownych rzadko i z największą ostrożnością, a nie ustając nigdy w oświecaniu siebie, jak sumiennemu Professorowi i uczonemu lekarzowi przystoi.

Powagą i wpływem swoim przewodniczył i zachęcał uczniów i lekarzy, kiedy szło o jakiekolwiek poświęcenie się. Umiał zaszczepiać dziwne współubieganie się pomiędzy uczniami, którzy go uważali za ojca, opiekuna i szczerego przewodnika. Oni mu na znak wdzięczności i przywiązania swojego ofiarowali (1817 r.) wyjeżdżającemu do Wiednia jego własny, pięknej roboty, na miedzi w Wilnie wyryty przez *Podolińskiego* portret, (z którego trafną kopię przez *P. Rypińskiego* litogr. przyłączamy do tego pisma); a za powrótem z podróży, pełni radośnych uniesień przed bramami go miasta spotykali.

Z liczby półtorastu rozpraw lekarskich do stopnia Dra Med. zwykle w Wilnie ogłaszanych, w przeciągu półwiecznego trwania fakultetu Medycznego przy Uniwersytecie, prawie połowę przypisać należy wpływowi i radom *Józefa Franka*, w przeciągu jego ośmnastoletnich Kliniką zarządów. Te bowiem rozprawy zawie-

http://rcin.org.pl

rają postrzeżenia praktyczne lub monografie, w duchu i jego nauki i jego praktycznego dzieła, bez zaciekania się w teorye, którym czysta hippokratyczna wileńska szkoła lekarska nigdy nie hołdowała.

Wszelakoż myliłby się ten, ktoby sądził, że *Frank* wszystkie teorye zarzucał lub lekce ważył teoretyków; przeciwnie, na wzór pszczółki, z nauki każdego wielkiego lekarza wybierał on to, co było dla praktyki najstosowniejszém. *Frank* powiadał: »że lekarz dowodzący, iż nie trzyma się żadnego systematu ani teoryi, albo nie wie co mówi, albo wyznaje, że postępuje bez zasad i bez rozwagi: jedne tylko hypotezy godne są pogardy.” (12)(*). Przepisy lekarskie *Fryderyka Hoffmana* najściśléj uczniom zalecał, jako najstosowniejsze dla Litwy; sam zaś, ile zauważaliśmy, nieco się skłaniał ku teoryi *Stoll'a zamulań żołądkowych*; ale czuł przytém, iż w każdéj prawie teoryi może być cząsteczka ukrytéj prawdy, z któréj korzystać wypada. Z błędów nawet wyciągał niekiedy pożytki; przeciwnym był jednostronności teoretycznéj, budowaniom gmachów na urojeniach, pozór tylko prawdy mających. Średnią

*) str. 43.

http://rcin.org.pl

drogę uważał za najlepszą. Łączył uczony eklektycyzm z racyonalnym empiryzmem. Wyraźnym jednak dowodem mimowolnego może wprowadzenia pewnéj zasady teoretycznéj we własne jego wielkie praktyczne dzieło (32) i w klinieczny wykład jest: *przyjęcie głównych czyli kardynalnych stanów chorowitych*, zwanych przez niego *diatheses*. Rozmaite stany takowe, nacechowane każdy zosobna jednakowémi zawsze znakami, przyczynami i jednostajnym sposobem leczenia, przyjął *Frank* dla tego, ażeby ułatwić uczniom poznawanie i leczenie chorób najzawilszych, nie wchodząc bynajmniéj w objaśnienie głębsze tych stanów. Był to wybieg bardzo zbawienny, uwalniający od wszelkich błędów innych teoryj i prowadzący uczniów drogą pewną, dostępną, wzniecającą wstręt do wszelkich przypuszczeń i spekulacyj nieopartych na postrzeżeniach praktycznych.

Takiemi to więc sposoby *J. Frank* młodych wykształcał lekarzy, nie ustając i sam nigdy w pracy aż do śmierci, która 7 grud. 1842 r., w 72 życia, po dwumiesięcznéj obłożnéj chorobie, tak nieocenione dla ludzkości uczone jego prace przecięła.

Godnym był on imienia lekarza, zawsze litościwy, dobroczynny, hojny i bezinteresowny.

http://rcin.org.pl

Miewał wyznaczone godziny dla biednych chorych, przychodzących do niego codzień po rady. We dnie i w nocy gotów był na każde zawołanie chorego, i dotąd można u nas znaleść bardzo wielu wspominających z wdzięcznością i największą czułością imie jego za przyniesiony skuteczny ratunek im samym, rodzicom lub krewnym. Cenił też i on wysoko hojność i gościnność naszę. Wszędzie i zawsze okazywał wdzięczność i przychylność dla kraju, w którym tyle lat przemieszkał. Do samej śmierci najprzyjemniejszą dla niego było rzeczą kogokolwiek z Wilna obaczyć. Starał się wywiadywać o uczniach swoich, znajomych, i o wszystkiém, co tylko jemu bytność między nami przypomnieć mogło.

Do tylu wymienionych zasług *Franka*, dodamy, iż wszyscy prawie Professorowie oddziału lekarskiego, przy Uniwersytecie, zamienionego poźniéj w b. Cesarską Akademią Medyko-Chirurgiczną w Wilnie, kształcili się pod przewodnictwem *Józefa Franka*, i że cały zapał do gruntownéj i szlachetnéj medycyny on piérwszy u nas zaszczepił i rozkrzewił.

Wiadomość o śmierci *Józefa Franka* wszystkich w powszechności napełniła smutkiem. Dwunastu jego niegdyś wileńskich uczniów, zamie-

http://rcin.org.pl

szkałych dziś w Warszawie, i tylu pozostałych jeszcze obecnie w Wilnie, zanosiło modły za pokój duszy zmarłego: a Cesarskie Towarzystwo Lekarskie Wileńskie, którego był twórcą, oddało cieniom jego publiczne z największą wspaniałością hołdy dnia 10 marca 1843 roku w kościele ś. Jana, gdzie nieraz i on sam towarzysząc za życia uroczystym w Uniwersytecie obchodom, gorące do Boga wznosił modlitwy. Tym sposobem Cesarskie Towarzystwo lekarskie wileńskie chciało wynurzyć, choć słabo, powszechną wdzięczność i uczniów zmarłego i wszystkich Towarzystwa Członków.

Był *Frank*: wzrostu słusznego; budowy ciała silnéj i pełnéj; włosów ciemnych i rzadkich; płci białéj; układu szykownego i uprzejmego; charakteru żartobliwego i towarzyskiego. Lubił wystawę; zatrudnienia codzienne zwykle, miał na godziny rozłożone; jako wielbiciel i znawca muzyki i śpiewów, sam koncertami dyrygował, a dom dla Artystów mając zawsze otwarty, świetne dla nich muzykalne wieczory wydawał. Majętny był po ojcu, ale nie z praktyki lekarskiéj, bo ta nie doprowadzi pewno do znacznego funduszu, jeżeli się tylko z sumiennością wykonywa.

http://rcin.org.pl

Poczet Pism

JÓZEFA FRANKA.

1) Lettera sulla dottrina di Brown del Dottore Giuseppe Frank. Al Sign. Brugnatelli. Pavia. 1793. *ob.* Giornale Fisico-Medico di Brugnatelli. 1794. Vol. IV.—Geschichte der Brownischen Lehre in drey Aufsätzen, von Basori, Deho und Joseph Frank. Aus d. ital. von Weikard. Frankfurt am Mayn. 8. 1796.

2) Ricerche sullo stato della medicina, secondo i principi della Filosofia induttiva, di *Roberto Jones*. Traduzione dall Inglese. (*An Inquiry into the state of medicine on the principles of inductive Philosophie, by Robert Jones*). Coll' aggiunta di alcune annotazioni da Giuseppe Frank. Pavia. 1795. 2 Voll.

Niektóre uwagi J. Franka, do dzieła tego przyłączone, wytłumaczył Dr. Eyerl *na niemiecki, w dziele*: Lehrbegriff der brownischen Arzneylehre. Wien. 1796.

3) Prospetto di un sistema piu semplice di medicina, ossia: dilucidazione e conferma della nuova dottrina medica di Brown; del Dottore *Weickard*. Tradotto dal tedesco (*Entwurf einer einfachern Arzneykunst*, oder: *Erläuterung und Bestätigung der brownischen Arzneylehre*). Coll' aggiunta di alcune annotazioni da Giuseppe Frank. Pavia. 2 Voll. 1796.

http://rcin.org.pl

Dzieło to wraz z uwagami Franka, wytłumaczono na francuzki i hiszpański pod następnémi tytułami:

Doctrine médicale simplifié, ou éclaircissement et confirmation du nouveau système de médecine de Brown, par le Doct. Weikard; avec les notes de Joseph Frank. Ouvrage traduit de l'italien par Rène-Joseph Bertin, Dr en méd. de la ci-devant facul. d. méd. d. Montpellier. A Paris, chez Th. Barrois. 2 Voll. 1798. 8.

Prospetto de una medicina mas sencilla y mas humana o sea ilustration y confirmation de la nueva doctrina de Brown por el Dr Weikard Consejero de Estado del Emperador de Rusia: traducido de aleman por el Dr Joseph Frank medico primero en el hospital general civico de Vienna: publicado en Castellano por el Dr Don Joachim Serrano Manzano, medico Secretario perpetuo de Gubernio del Real Colegio de Madrid. etc. Dos Tomos.

4) Lettera ad un amico sopra diversi punti di medicina, interessanti anche i non medici, di Giuseppe Frank. Pavia. 1796.

Tłumaczenie niemieckie przez Weikard'a: Brief an einen Freund über verschiedene Punkte der Arzneykunst, welche auch interessant für Nichtarzte sind. Heilbronn. 1796.

5) Ratio instituti clinici Ticinensis, a mense Januario usque ad finem Junii a. MDCCXCV, quam reddit Josephus Frank. — Praefatus est Joannes Petrus Frank. Viennae. 1797.

Przedrukowano w Pawii, z następnym do tytułu dodatkiem: Editio prima italica, animadversionibus locupletata, curante Valeriano Aloisio Brera. Ticini. 1797. Pars 1. et 2. — *Toż samo:* Venetiis. 1799. Voll. 2.

Tłumaczenie niemieckie z uwagami Dra Schäfer z Ulm'u, pod tytułem: Heilart in der klinischen Lehranstalt zu Pavia. Wien. 1797.

6) Beschreibung des Nervenfiebers, das unter den jungen Aerzten, welche die praktische Schule zu Wien besuchen, gegen Ende des Jahres 1796 geherrschet hat: nebst einigen Bemerkungen über die Behandlung des Typhus, von Joseph Frank. *Obacz:* Sammlung medizinisch-praktischer Beobachtungen, herausgegeben von Weikard, Russ. Kays. Etatsrathe. Ulm. 1798.

Tłumaczenie włoskie: Osservazioni intorno alla febbre nervosa, là quale ha regnato nell' anno 1796, presso gli giovani Medici che frequentarono la scuola clinica

http://rcin.org.pl

di Vienna. Trad. coll' aggiunta di varie annotazioni del Dott. Giovanni Malfatti, medico nello spedale di Vienna.

7) Erläuterungen der brownischen Arzneylehre, von Jos. Frank. Heilbronn. 1797. 8.—Erläuterungen der Erregungstheorie von Joseph Frank. Eine zweyte durchaus neu bearbeitete Auflage des im Jahre 1797 unter dem Titel: Erläuterungen d. brow. Arzneylehre, erschienenen Werkes. 8. Wien. bey Wappler. 1803. Heilbronn am Neckar. bey Class. 1803. 388. str.

W tém drugiém wydaniu opuszczone obszerne historye chorób.

8) Observationes medicinales circa res gestas in clinico instituto nosocomii Vindobonensis. Viennae. 1796. 8. (*Tego dzieła dotąd nie widziałem*).

9) Schreiben an Herrn Prof. Röschlaub in Bamberg, in Rücksicht des von Herrn Hufeland herausgegebenen Werkchen: über Nervenfieber und dessen Complikationen, von Jos. Frank. *Ob.* Röschlaub Magazin. 3. B. 2 Stuck.

10) Anleitung zur Kenntniss und Wahl des Arztes für Nichtärzte. Wien. 1798. 1803. 8. bey Schaumburg.

11) Handbuch der Toxicologie, oder die Lehre der Giften und Gegengiften, nach den Grundsätzen der Brownischen Arzneylehre und der neuern Chemie von Jos. Frank. Wien. 1800.

Zweyte verbesserte und durch zahlreiche Anmerkungen bereicherte Auflage. Wien. 1803. 8. 230 Seiten. 3te Auflage. 1816.

Tłumaczenie włoskie: Manuale di Tossilogia ossia dottrina di veleni e contra veleni. Trad. dall' ultim. ediz. tedesca, di Giuseppe Mateggi. Milano. 1809. 8.

Tłumaczenie polskie: Toxykologia czyli krótki rys nauki o truciznach i przeciw nim lekarstwach, podług zasad Browna i nowszéj Chemii, przez J. Franka. Tłumaczył Franciszek Zawadzki, Dr Med. i Chir. 8. Warszawa. 1813. *Przypis Staszycowi.*

12) Gesundheits-Taschenbuch für das Jahr 1801. von einer Gesellschaft Wiener Aerzte. in 8vo min. Wien. 1801. Schaumburg. *262 stron., z wizerunkiem Browna.*— 1802. Wien.

13) Gesundheits-Taschenbuch für das Jahr 1803. von J. Frank, Primar-Arzt im allgem. Krankenhause zu Wien.—Wien, in d. Camesinaischen Buchhandlung.

http://rcin.org.pl

1803. 8vo min. 198 str. (*z portretem Jennera wynalazcy Wakcyny*).

14) Jos. Frank's Grundriss der Pathologie nach den Gesetzen der Erregungstheorie. Mit Erläuterungen, Zusätzen und Anmerkungen nach seinen Vorlesungen bearbeitet. Wien. 1803. in 8vo. bey Doll. *str. 272.*

15) Reise nach Paris, London und einem grossen Theile des übrigen England's und Schottland's in Beziehung auf Spitäler, Versorgungshäuser, medizinische Lehranstalten und Gefängnisse von Dr Joseph Frank, Lehrer der Klinik u. med. Praxis auf der hohen Schule zu Wilna. Wien. 1804—8. 2 Voll. 8vo maj. 2te Aufl. Wien. 1816.

16) Oratio habita in Acad. Vilu. 1804. (*Rękopism znajdujący się w bogatéj Bibliotece Hr. A. Chreptowicza*).

17) Wiadomość o chorobie *anginа pectoris* zwanéj. *ob.* Dziennik Wileński 1805. N. 5. Sierpień. str. 73—83. — *Rozbiór zbioru trzeciego postrzeżeń lekarskich Jakóba Penada w Padwie. ob.* Gazeta Literacka Wil. 1806. 4. Część I. p. 104—110.

18) Prospekt szkoły Klinicznéj w Imp. Wil. Uniw. od miesiąca Września 1805 do ostatnich dni Czerwca. 1806. r. pod rządem Józ. Franka. Arkusz in fol. w Druk. Akad. *Tu są imiona osób użytych przy Klinice i uczniów, wyszczególnienie chorób i 153 chorych, z tych 119 wyleczono, 9 wypuszczono z ulgą, a 7 uwarło. Przydana summa wydatków Kliniki i objaśnienie niektórych chorób wymienionych w prospekcie.*

19) Acta instituti clinici Caesar. Univers. Vilnensis. Annus I. 8vo maj. 1808. Lipsiae. An. II 1809. An. III—VI. 1812. 8vo maj. Impensis Kühniavis. 3 Voll. *Tłumaczenie niemieckie:* Annalen des Klinischen Instituts an der Kayserl. Univ. zu Wilna von Jos. Frank. Aus dem lateinischen übersetzt von Jonas Meyer zu Kalisz. Berlin. 1810. 1er u. 2r Jahrgang. in 8vo. bey Salfeld. 187 i 105 str.

20) Discours sur les devoirs des médecins, prononcé le 22 Juin. 1806. par J. Frank, à l'occasion du grade de Docteur en médecine conferé solenellement à Mrs Borsuk et Puczkowski dans l'Université de Vilna. Vilna. Zawadzki. 1806. in 8vo maj. 15 str.

21) Discours sur la police médicale des prisons lû à la séance générale de l'académie de Vilna, le 28 Juin. 1806. par Jos. Frank. Vilna. Zawadzki. 8. 1806. str. 30.

http://rcin.org.pl

22) Sur les établissements scientifiques de Vilna. Discours prononcé lors de l'installation de la societé de médecine de la même ville, le 12 Decemb. 1806. par J. Frank. Vilna. Zawadzki. 1807. 8vo. 25 str.

23) O poznawaniu i leczeniu choroby krtani, *Croup* zwanéj. Nakład i druk J. Zawadzkiego. Wilno. 1808. 8. str. 37, z tablicą.

24) Discours prononcé lors de l'installation de l'institut de vaccination de Vilna. 1. 17 Mai. 1808. jour anniversaire de la naissance du Dr Ed. Jenner. par J. Frank. 1808. 8vo. Vilna.

— Organizacya Instytutu Wakcynacyi, założonego dnia 17 Maja 1808 r. w rocznicę urodzin Doktora E. Jennera, wynalazcy Wakcyny. 8vo. str. 8. z tablicą.

(*Naczelnikiem tego instytutu był Radca Dworu H. Heimann, Doktor ówczesnego Poczt amtu Litewskiego*).

25) Układ nowego ustanowienia Dobroczynności, pod nazwiskiem *Instytut Macierzyństwa*. Wilno. 8. 1809.

26) Compte rendu à l'assemblé de la societé de bienfaisance. 1808. Vilna.

— Rachunek roczny przychodu i rozchodu kassy Towarzystwa Wileń. Dobroczynności od 1809—10. in 4to. (*Na końcu podpisany Józef Frank*).— *Takiż rachunek od 1810—11*, (*z podpisem tegoż*) *in 4to.*

27) Discours à l'ouverture de l'institut des éleves en médécine entretenus aux frais de la Couronne auprès l'Univ. Imp. de Vilna. 1809. Sept. 16. (w Rękopismie).

28) Mémoire sur l'origine et la nature de la plique polonaise, lû à la séance littéraire privée de l'Université Impériale de Vilna le 15 Janvier 1814. par Joseph Frank. Vilna. Zawadzki. 8. 29 str.

29) De l'influence de la revolution francaise sur des objets relatifs à la médecine pratique. Discours prononcé à la séance publique de l'Université Impérial d Vilna, le 15. Sept. 1814. par J. Frank. Vilna. Zawadzki. 8. 35 str.

30) *Artykuły Józefa Franka tłumaczone z francuzkiego, pomieszczone w pismie*: Pamiętników Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego. Tom I. 1818. Wilno. Nakł. Zawadzkiego. w 8ce. str. 379. Tom II. 1821. tamże. str. 350. *są następne*:

Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach od 1807—1817, z przydaniem postrzeżeń meteorologicznych, oraz przypisami, zawierającémi uwagi praktyczne. T. I. str. 1—79.

http://rcin.org.pl

Opisanie tumoru jajecznika lewego; tamże. str. 221—225.
O szczególniejszym charakterze febr w Litwie panujących. T. II. str. 25—38.
O jednym przypadku śmierci nagłéj; tam. str. 45—51.
Niektóre postrzeżenia sciągające się do chorób serca, worka sercowego i aorty; tam. str. 78—91.
Historya choroby *angor pectoris* zwanéj. t. str. 65—74.
Historya prawdziwego trądu razem z kołtunem, w jednéj i tejże saméj osobie; t. str. 151—156.
O zrośnieniu arteryi biodrowéj lewéj (*iliaca sinistra*); t. str. 252—257.
O wyrośli grzybowatéj pęcherza moczowego; t. str. 276—280.

31) Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacyi przez Cesarskie Towarzystwo Lekarskie w Wilnie wydawany. Tom I. Wilno. Nakł. Towarz.; Drukiem Zawadzkiego. 1822. w 8ce. str. 774. *Zawiera następujące artykuły Józefa Franka*:
Rzut oka na teraźniejszy stan Medycyny praktycznéj. str. 1—28.
O Magnetyzmie zwierzęcym; str. 193—215. *Także osobno wydrukowany u Zawadzkiego*. 1822. w 8ce. str. 24.
O szczególnéj postaci choroby wenerycznéj; str. 109—117.
O chorobie zwanéj *Kokluszu*; str. 373—410.
O ospie złagodzonéj i Wakcynie; str. 559—568.
O płynieniu materyi z uszu; str. 243—246.
Wyciąg krytyczny z Dziennika Medycyny praktycznéj Hufelanda; str. 246—251. (*Tu się pośpieszył Frank zaprzeczając mylnie nosaciznę u ludzi*).
Wyciąg krytyczny z rozmaitych dzienników; str. 464—488.
O wpływie ducha systematu w Medycynie (z dzieła Martin'a); o gorączce żółtéj; rozbiór dzieła Patissier'a o chorobach rzemieślników; str. 589—616.
Postrzeżenia praktyczne i patologiczne nad leczeniem chorób gruczoła prostaty, przez E. Home; str. 616—627.
Wyciąg z roczników medycznych Imperium Austr. str. 628—635.
O kuracyi majowéj. *ob.* Dziennik i t. d. T. II. 1824. str. 1—6.

32) Praxeos medicae universae praeceptа. Auctore Josepho Frank. etc. Lipsiae. 8. Sumptibus Bibliopolii Kuhniani. (*T. O. Weigel*).
Partis I. Vol. I. 1811.— Editio altera denuo elaborata,

http://rcin.org.pl

Sectio I et II. 1826. Consp. hist. et lit.—Introd. ad stud. clin.—De febribus in genere et in specie.— De morbis cutis.

P. I. V. II. 1815.—Ed. alt. Sect. I. 1827. De peste et ephemera sudat. Sect. II. 1828. De typho. De febre flava.

P. I. V. III. Ed. alt. Sect. I. De exanthematibus. Sect. II. 1829. Morbi cutis chronici.

P. II. V I. Sect. I. 1818. c. tab.—Ed. alt. 1832. Morbi Syst. nervorum in genere et cerebri in specie.— Sect. II. 1821. Ed. alt. emend. et auct. Fasciculus I. edidit. *Voigt.* 1841. Morbi columnae vertebr., singulorum nervorum, spasmi et hysteria. Fascic. II. 1842. Morbi oculorum, aurium, narium.

P. II. V. II. Sect. I. 1823. Morbi laryngis, tracheae, pleurae, pulmonum. Sect. II. 1824. Morbi diaphrag. cordis, arteriarum et venarum – de animi deliquiis.

P. III. V. I. Sect. I. 1830. De morbis oris et faucium. Sectio II. 1835. De morbis pharyngis, oesophagi et ventriculi.

P. III. V. II. Sect. I. 1841. De morbis tubi intestinalis, exposuit *Puchelt.*—Sect. II. 1843. De morbis hepatis lienis, pancreatis, peritonaei, de scrophula, rhachitide, arthritide, carcinomate et scorbuto.

P. IV. *ma zawrzec*: Morbi syst. urop., generat., sexus sequioris, syphilis, rabies, aliique morsus venefici.

Toż same dzieło przedrukowane w jedénastu tomach aż do części trzeciéj (Pars III) *pierwszego wydania, w Turynie, kosztem Balbini'ego.* 8. 1821—25.

Tłumaczenie niemieckie: Grundsätze der gesammten praktischen Heilkunde. Ein Handbuch für Lehrer und für Lernende, von J. Frank. Uebersetzt von Dr G. Ch. Gottb. Voigt. Leipzig. Kühnsche Buchh. 1842. 8vo. I—IX Theil. *obejmuje nowe wydanie aż do chorób oczu.*

Tłumaczenie francuzkie bez przypisków: Traité de pathologie interne. Paris. 1839. I—V. Voll.— trad. du lat. Bruxelles. 1837—40. I—III Voll.

33) Opuscula posthuma Joann. Petri Frank, nunc primum edita ab Jos. Frank. c. 7 tab. aeneis. 8. Viennae. Schaumburg. 1824.

34) Ragguaglio di alcune opere recenti sopra Carlsbad e le di lui acque termali, con notizie autentiche intorno questo argomento. Milano. 1836. Del Imp. regia stamperia. in 8vo. str. 17.

http://rcin.org.pl

(*Articolo inserito nel tomo LXXXI. della Bibl. Ital. fascicol. di Marzo. 1836. pag. 298*).

W podobnym przedmiocie obacz: Bibl. Ital. tomo. LXXXIX. fasc. d. Marzo 1838. p. 371.

35) *Podobny artykuł rozbierający dzieło: Almanach de Carlsbad ou mélanges médicaux, scientifiques et littéraires relatifs à ces thermes et au pays, par Jean de Carro. IXme année. Prague. 1839.*— Milano. Dell. J. R. Stamp. 1839. 8vo. str. 14.

(*Articolo inserito nel tomo 93 della Biblioteca Italiana*).

36) Della frenologia. Milano. 1839. Dell'Imp. Reg. Stamperia. 8vo. str. 28.

Artykuł pisany w Como w miesiącu Sierpniu 1839. umieszczony w 94m tomie Bibl. Ital.

37) Programma di G. Frank, letto nell' adunanza dell' I. R. Instituto di scienze, lettere ed arti, nel giorno 18 di Marzo.

(*Articolo inserito nel Tomo 2 del Giornale del I. R. Inst. Lombardo di Scienze, Lettere ed arti,—ed in Bibl. Italiana*). Milano. 1841. Della Tipografia Bernardoni. str. 11.

38) Memoria sull' uso e sull abuso del Mercurio nelle malattie del sistema epatico. Milano. 1842. 8. str. 19.

(Czytano na posiedzeniu naukowém w Medyolanie 1842 r. Umieszczono w *Bibl. włoskiéj*).

http://rcin.org.pl

z Tragedyi

FRANCZESKA Z RYMINI.

http://rcin.org.pl

Noi leggevamo un giorno per diletto
Di Lancilotto come amor lo strinse:
Soli eravamo e senza alcun sospetto.

Per più fiate gli occhi ci sospinse
Quella lettura, e scolorocci il viso:
Ma solo un punto fu quel che ci vinse.

Quando leggemmo il disiato riso
Esser baciato da cotanto amante;
Costui che mai da me non fia diviso,

La bocca mi baciò tutto tremante:

Dante, Pierro. *p. V. w. 127—136.*

http://rcin.org.pl

z Tragedyi

FRANCZESKA Z RYMINI (*).

Akt piérwszy.

Scena piérwsza.

(*Lancziotto wychodzi na spotkanie Gwidona. Sciskają się z zapałem*).

GWIDO.

Onaż mię widzieć pragnęła? Rawennę
Wnetem opuścił; dla mnie od méj córki,
Byłby mniéj drogim tron świata.

(*) Przekład téj, z *Sylwiusza Pellika*, tragedyi, wyszedł już z Cenzury, i wkrótce będzie się drukował.

http://rcin.org.pl

Lanczіotto.

Gwidonie!
Jakże dziś innym pałac mój znalazłeś,
Niż był natenczas, kiedy się żeniłem!
W Rymini nie masz wesołych już ulic
Pieśnią i tańcem; nie znajdziesz nikogo,
Ktoby rzekł o mnie: gdzież jest Król na świecie
Szczęściem z Lancziottą podobien? We Włoszech
Wprzód zazdrościli wszyscy mi książęta:
Dzisiem ich godny litości! Franczeska
Również przyjemnie poruszała serca
Wdzięki swojemi, jak i tą zasłoną
Lekkiéj zadumy, która jéj oblicze
Bardziéj niebieskiém czyniła. Każdy to
Składał na progów ojczystych utratę
I na wstydliwość anielskiéj dziewicy,
Która dla stadła, tronu i dla świetnych
Trwożną ma duszę okłasków. Czas w locie
Zmniejszać się zdawał jéj boleść. Śmielsze już
Oczy na męża Franczeska zwracała;
Więcéj nie pragnie samotna zostawać,
Czułe znalazłszy dla siebie zajęcie.
Słucha nieszczęsnych, i do mnie ich żale
Nieraz przynosząc, rzecze mi: kocham cię,
Boś sprawiedliwy i rządzisz łaskawie.

http://rcin.org.pl

Guido.

Płacz we mnie wzbudzasz. Maluta, ona wprzód
Cała uśmiechem i radością cała,
Życia szczęśliwéj, śród kwiatów, po drodze
Zda się przebiegła; jéj spójrzenie żywe
Padło na kogo, natychmiast wszczepiało
W duszę wesołość młodzieńczego wieku.
Któżby to wróżył? Otoż téj uciechy
Promień już dzisiaj zgaszony; zgaszony
Smutku za pierwszym naskokiem! Potyczka,
Brata, niestety! namiętnie lubego
Brata wydarła!.. O! wzmianko straszliwa!
Niebo ciągłémi błagała modlitwy,
Za jéj walczącym ukochanym bratem...

Lanciotto.

Niepocieszona po brata utracie,
Jego zabójcę nienawidzi; dusza
Zbożna tak, słodka, na śmierć nienawidzi!
Próżno przekładam: bój wszczęli ojcowie
Nasi; Paolo, brat mój twego brata
Ubił w potyczce; że on jego ubił,
Dość mu zgryzoty, tak dostępne, ludzkie,
Ma szlachetnego uczucia rycerza.
Trwoży ją imię Paola. Ja cierpię,
Bom odległego dla brata zachował
Miłość najczulszą. Wieść miałem, że wraca

http://rcin.org.pl

Brat mój do kraju; pierś skacze z radości;
Mojéj małżonce błagając powiadam,
By go łaskawie przyjęła. Na tę wieść
Wrzaśnie straszliwie. On! on tu powraca!
Krzycząc ze drżeniem, jak martwa upadła.
Mamże ci wyznać? sądziłem, że zmarła.
Dla mnie za zgon jéj, przysiągłem szalony
Pomstę okrutną wziąć... nad moim bratem!

GWIDO.

Biedny! i mógłbyś?..

LANCZIOTTO.

Niebo niech rozproszy
Straszną przysięgę! I ona słysząc ją
Zbyt się przeraża, a ręce podniosłszy,
Przysiąż, zawoła, przysiąż kochać go; mnie
Kiedy nie będzie, on przyjaciel tkliwy
Tobie zostanie... Mnie kochać przymusza,
Sama go sroga niecierpi! Powrócić
W dom chce ojczysty, gdzieby mniéj cierpiała,
Brata swojego nie widząc zabójcy.

GWIDO.

Ledwom twe pismo otrzymał, zadrżałem,
Chorą czy nie jest? Ah! znasz jak ją kocham.
Żebym zbyt nie żył... pojmujesz... drżę cały...

LANCZIOTTO.

Przestań!.. i ja też, kiedy na uśpioną

http://rcin.org.pl

Patrzę... a skoro w zamkniętych powiekach,
W twarzy bladawéj, ślad życia nieznaczny,
W strasznéj rospaczy, usta przykładając
Do jéj usteczek, by tchnienia wybadać,
Drżeniem twém zadrżę.—Bale, zabawy
Dla niéj dawałem; lecz one ją nudzą.
W perłym osypał, złoto i dostatki—
Wdzięczną mi za to, nie wesołą była.
Dosyć pobożna: nowem wzniósł ołtarze.
Dziewcząt secina zawsze za nią setne
Wznoszą modlitwy; bo je wspiera, kocha.
Widzi to ona, jak pragnę troskliwie
Jéj się podobać; mówi to i płacze.
Nieraz mi przyjdzie myśl podła... Miałżebym
Współzalotnika?.. O Nieba! lecz przez jéj
Całą postawę, tak świetne i czyste
Serce przebija!... Ot i ona.

Scena druga.

Franczeska i ciż sami.

Gwido.

Moja
Córko, uściskaj! Jam to...

http://rcin.org.pl

Franczeska.

Ociec... ah! daj
Rękę całować!

Guido.

Do piersi moich, tu...
Połącz tu twoje z mego hiciem serca.
Książę! chodź; wyście oboje me dzieci!
Razem tu... niech wam Niebo błogosławi!
Takem was ściskał, gdyście się małżonki
Piérwszkroć nazwali!..

Franczeska.

Wówczas! szczęśliwyś był,
Ojcze mój!

Lanciotto.

Cóż to? chcesz może powiedzieć,
Ociec szczęśliwy, tyś nieszczęsną była?..

Franczeska.

Dobrze zważywszy, że płacząc ustawnie,
Mego niegodną małżonka zostanę,
Tom ci mówiła, ojcze: powołania
Za mąż nie było; jam za kratę chciała.
Lecz ty mówiłeś, że cię uszczęśliwi
Moje zamęzcie... byłam więc posłuszną.

Guido.

Możnaż, niewdzięczna, uchodzić za kratę,
Będąc ostatnią rodziny gałązką?

http://rcin.org.pl

Mogłażeś wzbraniać siwemu ojcowi,
Kiedyś na drżących pohuśtać kolanach
Drobne wnuczęta?...

FRANCZESKA.

Nie siebie żałuję.
Bóc mi na serce ciężar niezmierzony
Smutku położył, i ja znosić jego
Jestem gotowa. Wszystkie moje lata
Jabym zalała ustawnemi łzami,
Czy to klasztoru w osamiałéj celi,
Czy to na świecie; lecz tam nikomubym
Smutków nie wniosła!.. Wówczas z mego łona
Jęki do BOGA wolnoby wzleciały:
Okiem litośném ażeby zobaczył
Biedną istotę, żeby ją powołał
Z cierpień doliny!.. Lecz dzisiaj już śmierci
Żądać nie mogę: bo ciebie żyjąca,
Mężu szlachetny, ustawnie zasmucam;
Bardziejbym śmiercią zasmuciła jeszcze!..

LANCZIOTTO.

Sroga! anielska! zasmucaj i zapraw'
Wszystkie godziny trucizną — żyj tylko!

FRANCZESKA.

Nazbyt mię kochasz. Boję się, że miłość
Przejdzie twa kiedyś na gniew... winę zechcesz

http://rcin.org.pl

Któréj ja nie mam, ukarać... niechętną
Winę przynajmniej ..

LANCZIOTTO.

Jaką winę?...

FRANCZESKA.

Słabo
Kocham cię wzajem...

LANCZIOTTO.

Czujesz to? Ach! wyrzec
Nigdybym nie chciał, co serce rozrywa!..
Chcesz mię, a kochać, o Nieba! nie możesz...

FRANCZESKA.

Sądzisz?..

LANCZIOTTO.

Nie sądzę winną... bo namiętność
Zbyt mimowolna...

FRANCZESKA.

Co?..

LANCZIOTTO.

Przebacz mi Pani!
Winną nie sądzę, powtarzam raz jeszcze:
Jednak twa boleść... byłażby wypadkiem
Duszy walczenia z wystąpną... miłością?

FRANCZESKA

(*rzucając się w objęcia Gwidona*).

Ojcze! ah! ocal cześć moję. Powiedz mu,

http://rcin.org.pl

Na to przysięgę wykonam, że chwile
Przy twym bezwinne przepędzilam boku.
Z nim zaś zostając, nigdy ani cienia
Nizkich podejrzeń nie dałam powodu.

LANCZIOTTO.

Przebacz! podejrzeń miłość jest sprawczynią.
Częstom rozbierał sam z sobą: jeśliby
Miłość przeczysta, niewinnéj dziewczyny
Serce zajęła; jeśli milcząc kryje
Wprzód lubionego pamiątkę, uczciwość
Nadeń najpewniéj przenosząc: któż mi dał
Prawo rozjątrzać niezgojoną ranę,
Skrytość szpiegując?.. Niech spocznie na wieki
W sercu bezwinném, gdy jest tajemnica!
Mamże ci wyznać?.. Podejrzenie wzrosło
Brata pochwalmi, gdy wznosząc twojego,
Jąłem się ciebie pocieszać. Porwana
Nieowładnionym zapałem, zawołasz:
Gdzieżeś tajemny serca przyjacielu?
Gdzieżeś się ndał? Przecz rychło nie wracasz,
Bym cię przed śmiercią raz jeszcze ujrzała?

FRANCZESKA.

Rzekłam to?..

LANCZIOTTO.

I nie do brata przypadną
Słowa te...

http://rcin.org.pl

FRANCZESKA.

Nawet w nieszczęsnych szaleństwie,
Myśli szpiegują? Że są nieszczęśliwi,
Niedość; być jeszcze bezo czci powinni!
Każdy się na ich sprzysięga strapienie;
Każdy... zmyślając litość... nie cierpi ich.
Nie, nie litości, grobu oni pragną!..
Kiedy już znosić nie zdołasz mię dłużéj,
Grób mi przygotuj; zstąpię tam wesoła:
Że już... wesoła... od ludzi ucieknę!..

GWIDO.

Rozważ, co mówisz, córko!

LANCZIOTTO.

Jakże na mnie
Patrzysz staszliwie! Cożem ci uczynił?..

FRANCZESKA.

Nieszczęść nie tyżeś moich jest przyczyną?
Przecześ z miejsc porwał, kędy mojéj matki
Proch zagrzebany? tam boleśćby przeszła;
Wszystko ją coraz budzi tu i wznawia...
Kroku nie stąpię nie wspomniawszy... biedna!
Jam nieprzytomna... Nie wierz! nie...

LANCZIOTTO.

Do domu,
Tak jest, Franczeska, z ojcem twym pojedziesz.

http://rcin.org.pl

GWIDO.

Książę, zaczekaj...

LANCZIOTTO.

Praw się mych wyrzekam.
Ciebie z ojczyzny nie przyjdę wyrywać:
Kto cię przeraża a jest twym małżonkiem,
Kto cię tak kocha — nie ujrzysz go więcej!..
Jeśli ty żalem i litością zdjęta
Do nieszczęśliwca sama nie powrócisz!
Może go wówczas smutkiem zmienionego
Poznać nie zdołasz!... Ale ja, ja twoję
Sercem obecność poczuję: w objęcia polecę
Tobie przebaczyć!...

FRANCZESKA.

Lancziotto, ty płaczesz?

GWIDO.

Córko!

FRANCZESKA.

Mój ojcze! występniejszą córkę,
Żonę mniéj wdzięczną czy znaleś?..W cierpieniach
Lecą niegodne słowa, lecz jedynie
Usta je tworzą.

GWIDO.

Ach! dni ojca twego
Nie skróć, ni męża nadaremną cnotę
Sprawiaj, dla któréj godną i wielbioną

http://rcin.org.pl

Niebo małżonkę mu zsyła! Na moim
Lekszą mi ziemia okaże się grobie,
Gdy się jéj dotkniesz wyznając, że męża
Dziećmi i twoją miłością szczęśliwisz.

FRANCZESKA.

Miałażbym skracać dni mego ojca?.. Nie!
Córką i żoną pozostawać pragnę:
Bóg niech mię wesprze! Błagajcie go ze mną!

GWIDO.

Boże! daj spokój, méj córce!..

LANCZIOTTO.

Méj żonie!...

Wspomnienie Anny St.

. . . . na tym świecie
Śmierć wszystko zmiecie.
A. Malczewski.

Świat ten, tak wcześnie, po cóż było rzucić?
Młodéj, tak pięknéj, w wiosny życia kwiecie,
Zstąpić do grobu i tylu zasmucić?
Z uścisku męża, biedne szczęścia dziecię,
Rzucić się w uścisk tak zimnéj mogiły?
Czyliż tu z nami pobyt był niemiły,

http://rcin.org.pl

Żeś nas rzuciła, o duszo Anioła?
Tyś była wyższą nad tłumy ziemianek,
Bo gardząc szczęściem ziemskiego padoła,
Uciekłaś z ziemi do chóru niebianek!

A może ludzie... ich to pierś kamienna...
Ale cóż ludzie w krótkiém życiu twojém?
Kiedyś na świat spójrzała, gwiazda losu zmienna
W kolébce kirem okryła cię swoim,
Pieszcząc dla śmierci zbyt wczesną ofiarę.
Zaświetnieć błysłaś; zagasła tak rano!
Zda się, żeć widzę, czy to senną marę?..
W godowe szaty niedawno przybraną;
Z wieńcem myrtu na skroni, w bieluchnéj sukience,
Widzę jak ślubną stułą związali ci ręce...

A twoje serce... gdzież to serce twoje?
W niém, tak szlachetnych, tyle uczuć biło...
Gdzie oko dzisiaj, co łez rzewnych zdroje,
Na jęk cierpienia, dla nędzy, roniło?
A ten twój uśmiech, twój uśmiech dziecinny,
Co twe usta przebiegał jak Anioł niewinny;
Gdzie ręka twoja? ta mistrzowska ręka,
Co tak czarownie obudzała tony?
A ta ostatnia, co dla mnie, piosenka,
Jakież ją słyszą teraz świata strony?..

http://rcin.org.pl

Na niebie żadnéj nie masz teraz chmury,
I słońce wyżéj wzniosło się do góry;
Pięknością róży ozdobione lica,
Śmielsze są dzisiaj, dumniéj spoglądają,
Bo kiedy twoja zagasła źrenica,
One rywalek wdzięków swych nie mają!

O! życie ludzi... Kto znasz życie ludzi?..
Chwilka wesela, czy chwilka boleści?
Na ziemi człowiek chwilę się ponudzi,
Chwilę ze szczęściem zwodném się popieści...
A poźniéj jedna, jedna wszystkim droga,
Ciała do ziemi, a dusze do Boga!

Szczęśliwy jeszcze, co na własnéj ziemi,
Z zbielałym włosem, obarczony w lata,
Żegnany dziatek łzami ich rzewnemi,
Nic nie żałując uchodzi ze świata!
Ale gdy piękność, co jak kwiat rozwita,
Ledwo z oponek wiośnie twarz odsłoni,
Zefir ją ledwo westchnieniem powita,
Ledwo życie zabłyśnie na dziewiczéj skroni,
A już więdnąć poczyna, smętne słoni czoło...
Łzy po niéj płyną i żałość wokoło!...

http://rcin.org.pl

Dawnożeśmy ciebie jak tutaj witali?
Dawnoż białą twą szatę goniłem w Kilewicy?
Dawnoż przed tobą wszyscy czoła nachylali,
Skoro twéj promień na nich doleciał źrenicy?

Jam prosił Boga, niech będzie szczęśliwa
Twa życia wiosna, twa starość sędziwa.
Bo komuż kiedy marzyło się we śnie,
By młodość twoja, w saméj wdzięków sile,
Tak marnie zgasła, skryła się tak wcześnie
Do łoża piasków w głębokiéj mogile?..

Lepiéjbyś z kolébki była,
Skoro świat ten powitała,
Perełką się łez ztoczyła,
Tam, gdzie wieczna Boża chwała!

Bo teraz, teraz po tobie,
Ileż to żalu! boleści!..
Tu mąż łzy leje na grobie,
Co ciebie, z dzieckiem twém, mieści;
Tam dobra Matka, daleko,
W skutecznych leków krainie!
Ona z troskliwą opieką
Nie przybyła w téj godzinie,
Gdyś już źrenicą gasnącą
Na zawsze świat ten żegnała,

http://rcin.org.pl

A siną ręką i drżącą
Mężowi serce wskazałą!..

Lecz wszystko, wszystko na ziemi,
Co tylko żyje, umiera!
I czas skrzydłami swemi
Pamiątkę ludzi zaciera!..

Dusza tylko nieśmiertelna
Zniszczeniom czasu urąga:
Wiecznie żyje, wiecznie dzielna,
Skrzydła do Boga wyciąga!
Tam dla niéj, w niebieskiéj chwale,
Obce nasze łzy i żale!...

Dla ciebie, tylko na ziemi,
Ludziom dla wiecznéj pamięci,
Znajomy, dłońmi drżącemi,
Te kilka wyrazów święci!!....

Adam Korsak.

r. 1842.

http://rcin.org.pl

RIMEMBRANZA.

(Przypomnienie).

Romans z muzyką.

Co ciebie Aldono
Tak niepokoi?
Czemu twój cień blady
W mych oczach stoi?...

Czego chcesz jeszcze?
Ja i skargami,
Ja dotąd łzami
Oblewam grób.

http://rcin.org.pl

RIMEMBRANZA

(PRZYPOMNIENIE)

Composta da V. BELLINI.

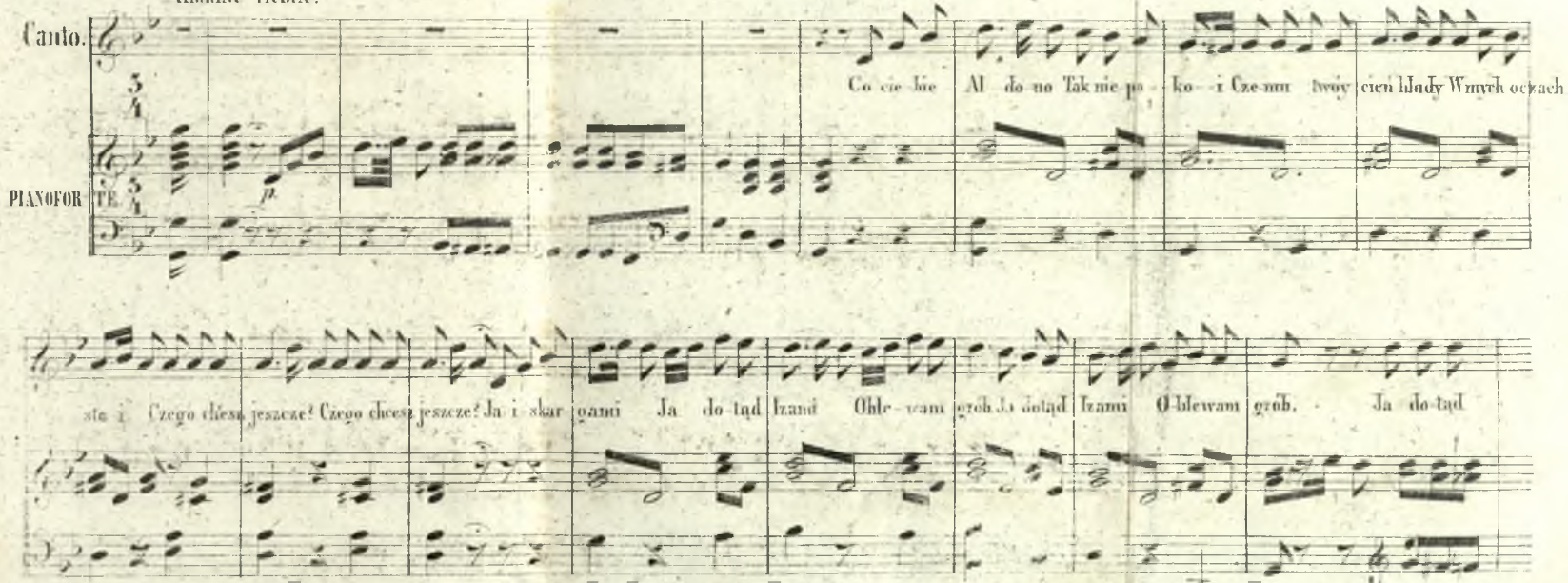

http://rcin.org.pl

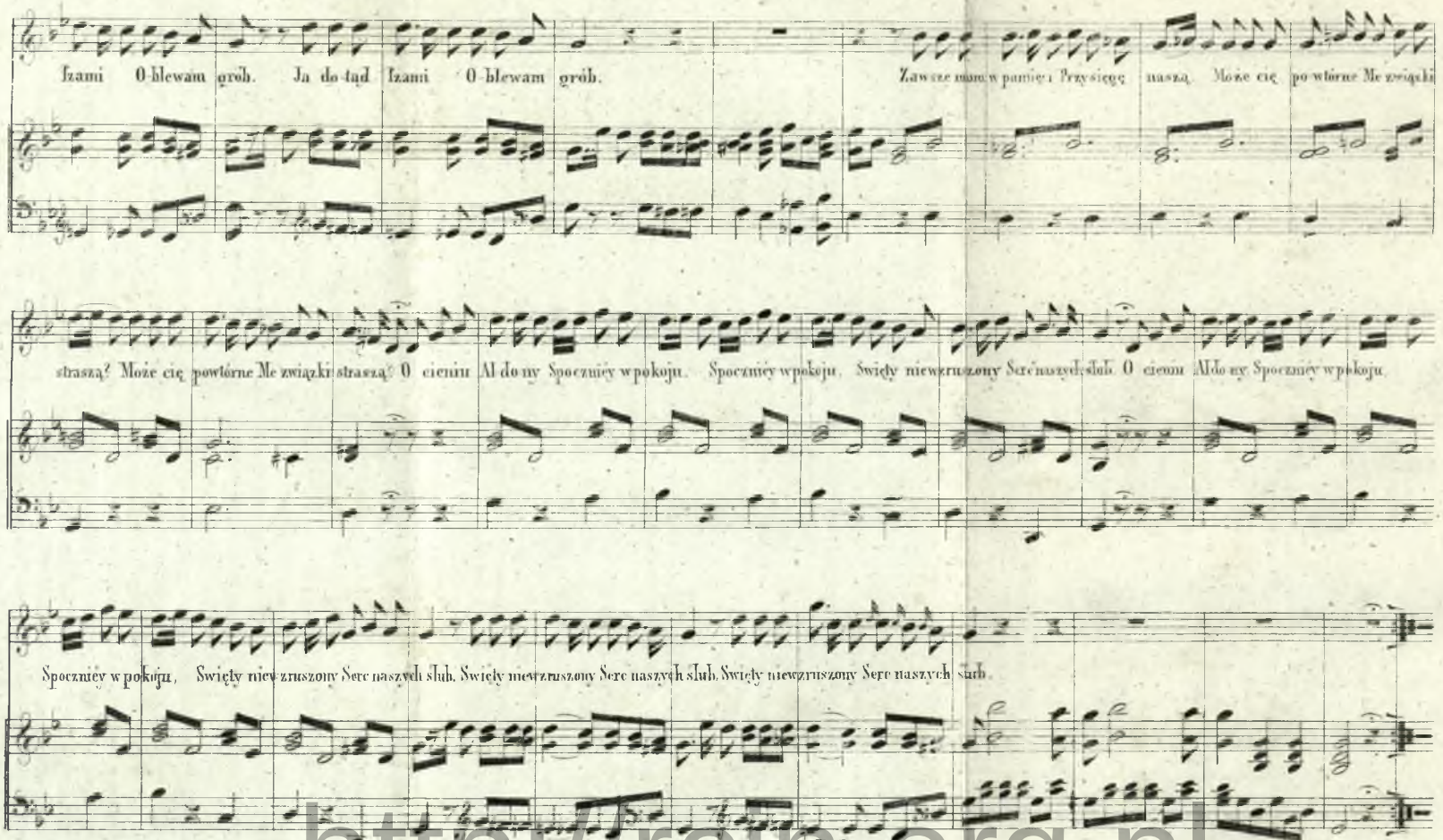

http://rcin.org.pl

Zawsze mam w pamięci
Przysięgę naszą—
Me związki powtórne
Może cię straszą?...

O cieniu Aldony
Spocznij w pokoju,
Święty, niewzruszony,
Serc naszych ślub.

W. Bellini.

http://rcin.org.pl

Przybytek Miłości.

Znasz południa cudne kraje?
Tam jaśniejszy blask jest słońca,
Niebo czystszém się wydaje,
Pogodniejszą twarz miesiąca;
I barwniejsze łąk kobierce,
I wznioślejsze u nich góry:
A u ludzi — czulsze serce,
Żywiéj czują wdzięk natury;
Gdy gwiazdami niebo splonie,
Zabłądź w ciche, wonne gaje,
Na twą duszę urok wionie;
O! cudowne tamte kraje.

http://rcin.org.pl

Teraz ku nam obróć okiem,
Przebież Litwy smugi, błonia,
Do puszcz naszych wstąp choć krokiem,
Zwiedź dąbrowy i ustronia.
I gdy zbiegłeś kraj wokoło,
Wyznaj w duszy uniesieniu:
Czyż tu w Litwie niewesoło;
Czyliż będąc w oddaleniu,
Nie jest warto w myślach gonić,
Myślą goniąc dnie i nocy,
Nie jest warto łzę uronić? ....

. . . . . .

Lubię kwiaty z łąk twych rwane,
Las, co w wiecznym mroku drzemi,
Rzeki, niwy w kłos ubrane,
Nawet piaski twojéj ziemi.
W tobie widzę wdzięk marzenia,
Gdzie szczęśliwy przez połowę;
Miałem rajskie objawienia
I słyszałem gwiazd rozmowę.

—» Błogie życie w naszym stanie,
Nie zna troski jasne czoło,
Krążym w światów oceanie,
Gdzie polecim tam wesoło.
Miłość u nas nie jest chwilką

http://rcin.org.pl

Wyklamaną gdzieś w potrzebie;
My miłością żyjem tylko,
I wciąż światło lejem z siebie;
I wciąż czucia, przez promienie,
Z serca w serce przelewamy;
Błogie nasze przeznaczenie!
Bo kochamy — wciąż kochamy!
Lecz na ludzi wzrok gdy zwrócim,
Gdy uderzy jęk w niebiosy,
My bledniejem, my się smucim,
I łzy lejem w kroplach rosy.
I wolniejszym krążąc ruchem,
W rzewném szlemy głos swój pieniu:
Wzbij się człeku wolnym duchem,
Wypłyń do nas po promieniu.
Tu cię rade powitamy,
Tu pobratasz się z gwiazdami,
Bujać będziesz razem z nami,
Kochać będziesz jak kochamy!"—

Ja pojąłem gwiazd rozmowę,
Co mi w serce zaleciała;
I pognałem w światy nowe,
W nich się dusza rozkochała.
O! co tylko w życiu śniłem,
Czegom tu nie zaznał prawie,

http://rcin.org.pl

Co kochałem, w co wierzyłem—
Wszystko znajdę tam na jawie.
Tam nie będę żebrał łzami
O uczucia płodne w zmiany,
Tam, o! gwiazdy, razem z wami,
Będę kochał wciąż kochany!

Maj, 1838.

M. J. Kamiński.

Prorok.

Jan, co wszystkie tajniki kabały wybadał,
Nieraz trafnie pogodę, deszcze przepowiadał;
Mniemał już, że natchniony przeczuwaniem wieszczem,
On kierował pogodą, chmurami i deszczem.
Raz był w polu—aż zwolna czarne płyną chmury,
I wiatr znagła zadął wielki:
—» Ręczę śmiało," Jan woła, pójrzawszy do góry,
Nie będzie deszczu ani kropelki!"
Bezpieczny więc swych nauk rozbiera pożytki:
Deszcz lunął i proroka zmoczył co do nitki.

Fl. Jałowiecki.

http://rcin.org.pl

Osieł i Wół.

—»Jakże wybornie wyglądasz mój wole!
Piękniejszéj w całém życiu nie spotkałem tuszy!
Mówię prawdę, z całéj duszy:
Co za rogi,
Co za nogi!
Precz nogi, rogi bawole!!"

Wdzięczny rzekł wół do osła: »o! wierzyć mi proszę,
Nad śpiew słowika trele twe przenoszę;
Niechaj dardańskie zchowają się osły!
Co za kark! kark twój wyniosły!

http://rcin.org.pl

Podobnegom nie widział jeszcze animuszu,
I tak wielkich, długich uszu!"

Szumno-górne ich pochwały,
Lasy, góry powtarzały.—

Ja tylko jedno uczynię pytanie:
Nie ztąd-li *bratnia przyjaźń* ich urosła,
By przy wartości wołu, wartość brata osła,
Lepsze na świecie zyskała mniemanie?...

Fl. Jałowiecki.

http://rcin.org.pl

Jabłoń.

—» Niech Pan Bóg broni!
Jakże kwaśne, zielone owoce waścine."
Rzekł ogrodnik do jabłoni.

—» Chciéj tylko zbadać przyczynę,
Powie jabłoń rozżalona:
Mogęż rodzić owoce i piękne i wcześnie,
W takim cieniu posadzona,
Gdzie tylko wilgoć bez końca,
Gdzie nigdy mię promyczek nie nawiedza słońca,
A jedném towarzystwem robactwo i pleśnie?!"

Fl. Jałowiecki.

http://rcin.org.pl

Osieł muzyk.

Bajka.

Wytłumaczona z hiszpańskiego.

Bajka, z wieczora,
Dobra czy zła,
Urosła wczora
Przypadkiem.

Po bliskiéj łące
Szło w naszéj stronie
Oślę myślące
Przypadkiem.

http://rcin.org.pl

Aż tam flet leżał,
Co go onegdnia
Pasterz odbieżał
Przypadkiem.

Wąchać więc szłapie
Oślę wspomnione—
Dmucha i sapie
Przypadkiem.

Gdy w flet wbieżało
Jego zadęcie,
Echo zagrało
Przypadkiem.

O!.. Oślę prawi:
Jak cudne dźwięki!
A nikt nie sławi
Oślej piosenki.

W sztukach nadobnych
Osłów też mamy
Na coś sposobnych
Przypadkiem.

Tomasz Yriarte.

http://rcin.org.pl

Pszczoła i Kukułka.

Z hiszpańskiego.

Gdy pszczółka z ula wypadła,
Nuż się na kukułkę złować:
Cicho! coś się tak usiadła
Krzykiem swym nie dać pracować.

Nie masz już na świecie ptaka,
Coby tyle sprawiał huku:
Kuku, kuku, znowu kuku,
A zawsze piosnka jednaka!

http://rcin.org.pl

Nie lubisz więc tożsamości?..
Kukułka odpowiadała:
A jam wprawdzie nie dojrzała
I w tobie rozmaitości.

Ty zawsze jednaką miarą
Komórek sceiny grodzisz;
Zmian w mym śpiewie nie znachodzisz,
A koleją błądzisz starą.

Na to pszczółka tak dowodzi:
W pożytecznem tylko dziele
Brak odmian, nie nazbyt wiele
Wartościom jego zaszkodzi.

Robota zaś przeznaczona
Dla zabawy, przyjemności,
Nie mając rozmaitości,
Mało też bywa ceniona.

Yriarte.

http://rcin.org.pl

Obrazek.

Przypowiastka.

Jaś wyjąwszy z książeczki obrazek święcony,
Zdumiał się nad pięknością złocistéj korony,
Któréj strojne promyki w odcienia tęczowe,
Cudnym blaskiem świętego ozdabiały głowę.
Pogląda nań chłopczyna, to zdala, to zbliska—
Czerwieni się z radości — do ustek przyciska—
I rzekł do matki: »ta świętych ozdoba,
Mojemu sercu dziwnie się podoba;
Wszystkichbym starań jak najchętniéj użył,
Żebym na taki wianeczek zasłużył!"
Matka z tych słów bardzo rada,
Tak synkowi odpowiada:
—»Karmiąc te w sercu uczucia zatlone,
Kochaj Boga, i ludzi jak samego siebie;
A Bóg, w nagrodę twoich zasług, w niebie
Da ci piękniejszą koronę."

Fl. Jałowiecki.

http://rcin.org.pl

AKSEL.

ROMANS POETYCZNY

EZECHYASZA TEGNERA.

http://rcin.org.pl

Aksel *oddawna się już u nas znajdował; lecz aż dotąd jeszcze wydrukować go nie mogliśmy. Dziś, chociaż* przekład z przekładu, *tejże powieści jest już ogłoszony; nie wahamy się wszakże, ze względu na wykonanie kilką lat dawniejszego i z oryginału, jak P.* Węcławowicz *poświadcza, tłumaczenia, w* **Rimembranzy** *umieszczać: ażebyśmy i poniewolném nawet, pierwszego (jak się zdaje), pisarskiéj owocu pracy, zaniedbywaniem, do szlachetnéj w zawodzie literackim* P. Z. W. *wytrwałości, broń* Boże! *nie zrazili.*

Braliśmy przed się i radzilibyśmy nie tylko P. Węcławowiczowi, *ale wszystkim mającym do tego sposobność, zapatrywać się na wielkiéj prawdy* Giordani'ego *zdanie:* «Trasportare da una ad altra favella le opere eccellenti dell' umano ingegno, è il maggior benefizio che farsi possa alle lettere ..."

http://rcin.org.pl

AKSEL.

ROMANS POETYCZNY

Ezechyasza Tegnera (*).

Ze szwedzkiego.

Lubię dawne czasy Karola: czasy, co tak były wesołe jak spokojne sumienie, a tak sławne jak zwycięztwo. Blask ich jeszcze się dotąd odbija na widnokręgu północy: jeszcze dotąd w lunie

(*) *Ezechyasz Tegner* najcelniejszy z poetów szwedzkich. Najlepsze z jego utworów są: *Trithiofs Saga*, poemat we 24 oddziałach, i *Aksel*, nadto jeszcze wojenne i patryotyczne pieśni. Jego naukowe mowy, miane w różnych okolicznościach, należą do najpiękniejszych tworów tego rodzaju. Styl jego

http://rcin.org.pl

wieczornego nieba snują się cienie mężnych wojowników w granatowym ubiorze i żółtych pasach. Z głębokiém uszanowaniem spoglądam na was o wyższéj sfery Bohatérowie! ociśnięci błyszczącym pancerzem i przepasani długiemi mieczami.

Gdym był dziecięciem, znałem jednego żołnierza, co niegdyś walczył pod chorągwiami Karola, i co jeszcze pozostał na ziemi, jak zwycięzki pomnik śród ruin. Srébrna siwizna stoletniéj głowy była całém jego bogactwem, a blizny wyryte na czole wyrażały, zda się, toż samo, co runy (*) grobowego kamienia. Bieda przyciskała go zawsze, a nieodbita potrzeba zawiązała z nim przyjaźń: życie prowadził obozowe, a las był mu pomieszkaniem. Lecz dwa nieocenione posiadał skarby: Bibliją i stary miecz z napisem: *Karol XII.* Zwycięzkie czyny wielkiego Króla, które chcąc zbadać, dra-

---

zaleca się mocą, zwięzłością i harmoniją. Język szwedzki dosyć ubogi, ukształcony na wzór francuzkiego, w dziełach *Tegnera* jest czystym, bogatym i obfitym w piękne oryginalne zwroty i wyrażenia, tak, że często w pismach jego można napotkać takie piękności, które nie dadzą się wytłumaczyć na żaden z europejskich języków.

*) *Runami* nazywają się starożytne głoski Skandynawów.

http://rcin.org.pl

bują teraz tysiączne dzieje, (bo on lotem orła skrążył dalekie kraje), wszystkie były złożone w pamięci starca, jak w grobowych, osutych zielenią, kurhanach, składają się urny wielkich rycerzy. O jak wspaniale podnosił czoło, jakimże blaskiem jego oczy rzęśniały, gdy opowiadał niebezpieczeństwa Karola i jego granatowych junaków (*). Jak cięcie stalonego miecza dźwięczało każde słowo wylatujące z ust jego. Często przesiadywał do północy rozpowiadając o ubiegłych wiekach, i zawsze, jak tylko wymawiał imie Karola, zdejmował zszargany kapelusz. Z zadziwieniem stałem u nóg jego; wspaniała postać tego potomka bohatérów jeszcze z dziecinnych lat wraziła się w mą pamięć, i odtąd wiele ciemnych wspomnień z jego opowiadań zapadło w mą duszę, i jeszcze teraz w niéj żyje, jak lilija drzemiąca w nasieniu pod zimowym śniegiem.

Starzec zasnął na śmiertelném łożu. Wieczny pokój jego popiołom! Od niego słyszałem powieść; przyjm ją o Północ! i płacz ze mną nad losem *Aksela!* O! zanadto słaba pieśń

*) To jest, odzianych w granatowy ubiór. Kolor granatowy i żółty jest narodowym w Szwecyi.

http://rcin.org.pl

moja w porównaniu ze słowami starca, pieśń, którąm w prostych rymach ułożył.

Wielki Król przebywał w Benderze: spustoszono jego prowincije, imie jego, przedtém tak straszne, stało się przedmiotem pośmiewiska; jego naród nakształt rycerza okrytego ranami, którego już dreszcz śmiertelny zaczyna przejmować, padłszy na kolana, jeszcze się passował z nieprzyjacielem pod zasłoną puklerza: tylko w duszy jednego Karola tlała nadzieja. Burza rozwiewała karty w księdze wyroków, ziemia się wstrząsała, lecz Karol stał niezachwiany, jak słup kamienny w zburzoném mieście, jak skała w burzliwém morzu, jak stałość duszy nad mogiłą.

Pewnego wieczoru rzekł do Aksela: »oto pismo, (tu oddał mu pismo), weź go, dzień i noc leć cwałem do Szwecyi: tam wręczysz go Radzie; z pomocą Boga jeszcze dzisiejszego wieczora odjeżdżaj, i pokłoń się ode mnie starożytnym skałom naszym.

Młody Aksel namiętnie lubił latać na koniu. Z radością przyjął pismo i zaszył go w pasie.

Ojciec jego padł w bitwie pod Gołowcynem przy boku Króla, i syn wojny, zostawszy się sierotą, urósł przy dźwiękach oręża. Aksel

http://rcin.org.pl

należał do najpiękniejszych stworzeń, jeszcze czasami powijanych północą; świeży jak róża, wysmukły i wyniosły jak szwedzkie sosny. Czoło miał otwarte i wspaniałe jak sklepienie pogodnego nieba; a szlachetność i powaga malowały się w rysach jego twarzy. Zdaje się że jego ogniste oczy na to tylko były stworzone, aby z ufnością i nadzieją podnosić się w górne niebiosa do Ojca światów, i znów bez strachu spuszczać się na dół, by spojrzeć na śmiertelnika, wiecznym mrokiem otoczonego. Król policzył go w rzędzie swych stróżów, mających przystęp do jego duszy. Ten orszak nadzwyczajnie był szczupły: siedm tylko osób w nim było, jak siedem gwiazd w *wozie Karola* (*), lub też nie więcéj nad dziewięć, jak Dziewic Pamięci, i bardzo ścisły był wybór z żądających postąpić do téj liczby. Ich probowano mieczem i ogniem. Składali oni orszak ochrzczonych *Wikingów* (**), podobnych do tych, którzy niegdyś na smokach (***) prze-

(*) Tak się nazywa u Szwedów Konstellacya *Niedźwiedzica* czyli *wóz niebieski.*

(**) Tak się zwali Normandowie, mężni rycerze, którzy krążyli po świecie szukając sławy i bogactwa.

(***) Okręta niektórych Wikingów, zrobione nakształt smoków, nazywały się *smokami.*

http://rcin.org.pl

pływali ciemno-błękitne fale. Nigdy nie spoczywali na miękkich łożach, lecz na swych płaszczach, rozesłanych na gołéj ziemi, pod przykryciem burzy i północnéj zamieci — tak spokojnie, jak na rozkwitłéj łące. Rozginali podkowy, i nigdy ich nie widziano przed trzaskającém ogniskiem, rozłożoném na granitowym trzonie. Lubili ogrzewać swoje szałasze rozpalonemi bombami, szkarłatnemi, jak dzienna gwiazda, co zimowym wieczorem pogrąża się we krwi zachodu. Wedle ustaw tego towarzystwa, żaden z nich we wrzącym i burzliwym boju nie ustępował placu, chyba tylko siedmiu przeciwnikom — lecz zawsze mężnie i śmiało walczył do upadłego, uciekać bowiem — było największym występkiem i hańbą. Nakoniec, była u nich ciężka ustawa, może najcięższa ze wszystkich: — nie wolno im było dopóty zwracać oczu na dziewic, dopóki sam Karol nie wybierze dla siebie oblubienicy. Choćby sobie niebieskim ogniem połyskiwały przed nimi dwoje błękitnych oczek; choćby się im uśmiechały dwoje szkarłatnych usteczek; choćby pływały na jeziorze swojém para łabędzi — piersi, ich było powinnością odwracać oczy od tego wszystkiego: ponieważ zaręczeni byli z mieczami.

http://rcin.org.pl

Młody Aksel z radością osiodłał rumaka, i jedzie dzień i noc: jedzie lasem na granicach Ukrainy, i wnet błysnęły około niego kopije i miecze, i w mgnieniu oka okolił go zbrojny orszak.

„Ty wieziesz papiery z Benderu, zejdź z konia, oddaj mi one — oddaj lub umrzéj!"

Cięcie mieczа było dokładną odpowiedzią Szweda, i ten, co go zapytał, własną krwią zbroczony upadł z pokorą na ziemię. Oparłszy się o dąb rycerz krwawą grę rozpoczął. Gdzie tylko świśnie ciężki miecz jego, tak rycerz pada na kolana i krew ze szmerem tryska. Święcie dotrzymał przysięgi, nie przeciw sied-dmiu — o! tychby było dłań za mało, nie! — przeciw dwudziestu wytęzał się miecz jego. Aksel walczył jak drugi Rolf Krake (*).

Pozbawiony wszelkiej nadziei, bił się jeszcze jedynie dla tego, aby mieć towarzyszów śmierci; i już mnóztwo ran szkarłatnemi ustami szepcą mu o ostatniém tchnieniu; krew zasypia na około serca; ręka drętwieje jakby przyrosła do rękojeści miecza — mdło mu robi się w o-

(*) *Rolf Krake*, znakomity rycerz w Mitologii Skandynawskiej, wedle *Suhma*, był Królem Duńskim i zabity 690 roku.

http://rcin.org.pl

czach, i pozbawiony sił, pogrąża się we mroku głębokiéj nocy.

Lecz wnet okrzyki myśliwców rozległy się po lesie: i śmiały sokol i wierny pies prześladują zdobycz. Tłum myśliwców pędzi szybkim galopem. Po przedzie na burzliwym rumaku, w zielonym myśliwskim ubiorze, z rumianemi jagodami, jak wicher unosi się rycerz-dziewica, piękna jak słoneczny promyk. Przestraszona zgraja zbójców wnet się rozpierzcha, lecz koń dziewicy uląkł się trupów i zmusił ją zeskoczyć na ziemię. Tam leżał Aksel, jak w dolinie dąb, mocarz okolnych krzaków, roztrącony północną burzą.

Jakże się pięknym wydał w jéj oczach Aksel, krwią własną zbroczony!..... Nachylona Marya stała nad nim, jak Dyana zbiegłszy z niebieskiego toru na Lathmos, udalona od szumnéj rzeszy myśliwców, stała nad swoim Endymionem.

Śpiący Endymion nie był piękniejszy od niego. Jeszcze iskra życia tlała w zranionéj piersi, i na skinienie dziewicy, na tragach upleccionych naprędce z gałązek ostrożnie ponieśli spłótniałego Aksela do jéj blizkiego domu.

Marya, nakształt pysznéj róży, rozwijającéj śnieżyste pączki przy zburzonym posągu Her-

http://rcin.org.pl

kulesa w gajach szczęśliwéj niegdyś Grecyi, siedziała u wezgłowia Aksela, wlepiwszy wzrok pełen litości i smutku w splótniałe lice jego. I oto on się obudza, opatruje się wokoło, lecz jego wzrok, przedtém tak promienny i łagodny, stał się posępnym i dzikim. »Gdzież jestem? mówił; dziewico! czego żądasz ode mnie? Kobiéta bez świętokradztwa nie może patrzeć na mnie: ja należę do wielkiego Karola. Łzy twe nie powinny obmywać ran moich. Mój ojciec, mieszkający teraz we *mlecznym torze*, rozgniewa się na mnie, albowiem słyszał moję przysięgę. Lecz chytry podstępco! jakeś piękny, jak czarujący! Oddal się ode mnie, duchu pokusy! Gdzie mój pas? gdzie moje pismo, napisane własnoręcznie od Króla Karola? O! ostry miecz mojego ojca, a szczególnie na wrogów! Z jakąż radością tępiłem mą szablę na ich karkach; chciałbym aby sam Król był świadkiem tego! Padali przede mną, jak dojrzałe kłosy pod sierpem. I ze mnie, zda się, krew płynęła. Przywiozę pismo do Sztokolmu; cześć obowiązuje mię to spełnić. Powinienem jak najprędzéj pośpieszać." Tak mówił w obłąkaniu; lecz przyjaciel bitew znów upadł na ciche łoże, okryty śmiertelną bladością.

http://rcin.org.pl

Długo o nim życie i śmierć śpierały się z sobą; lecz życie otrzymało tryumf. Niebezpieczeństwo powoli niknęło, i Aksel był już w stanie, choć słabém, lecz spokojném okiem spoglądać na siedzącego przy nim anioła. Marya nie była podobną do wdzięków Idylli — tych to obrazów wiecznéj tęsknoty, co ciągle wzdychając błądzą po zielonych gajach; nie do niezabudek były podobne jéj oczy, jéj kędziory nie równały się złotym słońca promieniom, nie lilijową białością jaśniały jéj lica. Marya była córą południa: gęste, czarne pierścienie włosów wisiały jak północ nad różanym sadem; dumnie i wspaniale wyrażała się na czole śmiała odwaga, jak posąg Wiktoryi na grobie bohatérki; zorzą rumieniły się policzki; kibić jéj — kibić Oready; chód lekki i rzeski. Piersi, kołysane młodością i zdrowiem, wysoko się wznosiły; z róż i lilij utkano ciało; dusza, pełna ognia i zapału, była podobną do południowych niebios, wonicjących zapachem kwiatów i ozłoconych słonecznym blaskiem. W jéj ciemnych oczach ogień niebieski zbiegał się z ziemskim. Niekiedy tak dumnie spoglądała, jak orzeł Jowisza zawieszony w otchłani niebios; a niekiedy zaś tak łagodnie, jak para gołębi, unosząca powietrzny wóz Wenery.

http://rcin.org.pl

O Aksel! wkrótce ból ran twoich ustanie. Wyleczy się pierś twoja, lecz ach! cóż się stanie z sercem! O! nie spoglądaj tak namiętnie na rączkę przewiązującą ci rany: ta delikatna, biało-armurowa rączka niech nie ściska twojéj, bo jest daleko straszniejszą niż przeszłego roku w Benderach ręce Ottomanów, uzbrojone mieczami i janczarkami. Te purpurowe świeże usteczka, co zaledwo się odkryją, a już szepcą ci czarodziejską piosnkę roskoszy i nadziei..... O! lepiejby było dla ciebie, gdybyś raz jeszcze usłyszał ten straszliwy łoskot, jaki sprawił Car Piotr pod Połtawą. I podczas letniego upału, kiedy blady i wycieńczony zaledwo możesz postąpić, twą podporą niech będzie miecz, nie zaś delikatna rączka, służąca za węzgłowie bożkowi miłości.

O miłości! o cudo niebios i ziemi, tchnienie najwyższéj roskoszy, świeży powiewie bóstwa, chłodzący upał w dąbrowie życia! tyś serce w łonie Natury! W morzu kropla z kroplą się łączy; w powietrzu wszystkie gwiazdy od bieguna do bieguna wesoło krążą około swych słońc w godowych chorach. Tyś pozostała jeszcze w duszach ludzi, lecz pozostałaś już wieczornym odblaskiem, słabém przypomnieniem lepszych,

http://rcin.org.pl

szczęśliwszych wieków, kiedy człowiek w dniu dziecinnéj uroczystości, w błękitnym niebieskim pałacu, gdzie srébrzyste zwierciadła jaśnieją na odwiecznym suficie, każdy wieczor przepędzał na zabawach i tańcach, i zmordowany zasypiał na łonie Ojca swojego. Wtenczas to był bogatym jak wyobraźnia; język jego był językiem modlitwy, i każdego ze skrzydlatych mieszkańców nieba miał za brata. Lecz upadł na ziemię, i miłość się jego skaziła. Jednakże jeszcze i teraz poznaje w ulubionym przez się przedmiocie rysy dawniejszych, niebieskich przyjaciół; jeszcze i teraz słyszy ich głos w hymnach wiosny i pieniach poety; wtenczas od radości drży jego dusza, jak drga serce wędrownego Szwajcara przy dźwiękach rodzinnéj pieśni, obudzającéj w nim wspomnienie o Alpach i jego dzieciństwie.

Już się zmierzchało. Już na zachodzie drzémiący wieczor leżał na szkarłatném łożu. Cicho i w najgłębszém milczeniu, nakształt egipskich kapłanów, występowały gwiazdy gotując się do nowéj wędrówki. Pod ich drżącym brzaskiem stała ziemia, jak szczęśliwa oblubienica pod ślubną zasłoną uśmiechając się i rumieniąc. Najade, zmordowana znojem i dziennemi zabawy,

http://rcin.org.pl

ochładzała się leżąc na brzegu przezroczystego strumienia, i zorza, jak pyszna róża, na jéj piersiach rzęśniała. Amorki, okowane promieniami słońca, teraz się uwolniły z więzów: z łukiem i ze strzałami we mdławym blasku księżyca, przelatywały po nad zielonym gajem, formującym trymfalną bramę, przez którą tylko co wiosna odprawiła swój wjazd uroczysty. Na dębie nócił słowik: pieśń jego niewinna, dobitna i dźwięczna, jak melodyjne śpiewy *Francena* (*), rozlegała się po dolinach. Przyrodzenie, zda się, mówiło, że uświęca godzinę miłości tak żywo i w takiej ciszy, że można było poczuć bicie jéj serca. Wtenczas to młoda para kochanków przechadzała się w upojeniu zmysłów, i jak zaręczeni przemieniają pierścionki, tak oni wzajemnie się mieniali na wspomnienia swojego dzieciństwa. Aksel rozpowiadał o tych najsłodszych chwilach, co przepędził w domu swéj matki, ocienionym północnemi sosnami; mówił o kochanéj ojczyznie, o kochanych siostrach, już zeszłych ze świata. Jeszcze rozpowiadał jak starożytne, pełne najwyższych uczuć pieśni rycerskie i bogato oprawione cudowne *Sagi*,

(*) Znakomity szwedzki poeta.

http://rcin.org.pl

wzniecały w duszy jego chęć do wypraw wojennych; jak często widywał we śnie, że stawszy się stalonym rycerzem nakształt *Sigurda Fofnisbane* (*) na wysokim stępaku przejeżdżał przez płomień Wafura do dziewicy pamięci (**), której pałac osadzony na wierzchołku góry, w laurowym gaju, lśnił się przy wieczornym blasku xiężyca. Wtenczas duszno było mu w piersiach, ciasno w pokojach; biegał po lasach, z dziecinną radością drapał się na wierzchołki sosen; gdzie się gnieżdżą orły, i kołysany północnemi wichrami, ochładzał ogniste serce i rozognione lice. Wtenczas wołał w dzikim zapale: «o! gdybym mógł na lekkich obłokach polecieć daleko, tam! za odnogę, w odległe, piękne kraje, kędy mię wabi zwycięztwo, gdzie sława trzyma promienny wieniec, zgotowany dla skroni walecznego rycerza, gdzie Król Karol (co tylko siedmią i pół laty ode mnie starszy) mieczem strąca

(*) Sławny rycerz w starożytnych Sagach, który zabił smoka Fofnis, strzegącego wielkich skarbów zakopanych w ziemi. Czyny jego wysławiono we trzech pieśniach Eddy, i tenże sam pod imieniem Siegfrida został opiany w niemieckiéj gminnéj pieśni: *Lied der Niebelungen.*

(**) Dziewica pamięci — Saga, bogini historyi u starożytnych Skandynawii mieszkańców.

http://rcin.org.pl

z królewskich głów korony, i nakształt bóstwa znów je rozdaje. Mając lat piętnaście, przydał, nie chciałem i nie mogłem gnuśnieć przy kochanéj matce: ze łzami po raz ostatni upadłem na jéj łono i — udałem się do Polski. Tam życie moje upływało w obozie, i jak niezawodny ogień strażniczy, paliło niezachwianą wiernością śród gromu dział i szczęku oręża. Lecz kiedym poglądał na ptaków, jak karmiły i pieściły swych ptasząt, kiedym widział maleńkie dzieci, igrające z kwiatami na brzegu srébrzystego potoku, wtenczas rozruch wojny wydawał mi się nikczemnym, wtenczas się ożywiały w méj duszy złotawe kłosy, zieleniejące gaje i niewinne zabawy dzieci: te lube wizerunki pokoju. Roiło mi się, że widzę młode dziewczę, stojące u drzwi wiejskiéj chałupy: na jéj twarzy, znajoméj mi z częstych sennych widziadeł, igrały promienie zachodzącego słońca. Od niedawnego czasu te obrazy cisną się do duszy mojéj i wrą w niéj: zamykam oczy — a jednakże wyraźnie i żywo znów je widzę przed sobą, widzę dziewicę — twój wizerunek we zwierciedle Maryo!"

Marya zmięszana odrzekła: »o jak szczęśliwi mężczyzni! Są mężni, nie noszą więzów i wolni

http://rcin.org.pl

z lat dziecinnych; zachwycające niebezpieczeństwo, blask sławy, ziemia i niebiosa — są ich udziałem. Lecz losy przeznaczyły kobiétę na dopełnienie mężczyzny; ona służy za przewiązkę ran jego, którą zapominają po ich wyleczeniu; ona jest ofiarą, on zaś ofiarnym płomieniem, dumnie wznoszącym się pod niebiosa. Ojciec mój poległ w bitwie; zaledwo mogę pamiętać postać méj matki, i córka pustyń dziko urosłam w tym zamku. Czyliż nie widziałeś naszych wesołych tabunów, pasących się na obszérnych rozdołach? Odważne jak rycerz, lekkie jak łanie, do nikogo nie należą; strzygąc czujnemi uszyma, zatrzymują się, na wiatr zwracają nozdrza, i wnet przeczuwszy niebezpieczeństwo, unoszą się po polach, wzbijając obłoki pyłu, i niekutemi kopytami odciskają nieprzyjaciół. O swobodni wychowańcy pustyń! jak szczęśliwe życie wasze w zielonych polach! Takem często wołała, kiedy rżący, ognisty rumak, mój obuzdany niewolnik, unosił mię posłusznie około swych swobodnych braci; jam ich upraszała wstrzymać się, lecz tabun nie zważając na moje słowa, ni też na uprzejme powitanie byłego towarzysza, przelatywał mimo nas ze wzgardą. Wieczna zamkowa toż-

http://rcin.org.pl

samość, nieznośna wolnemu duchowi, zaczęła mię nudzić; wyjeżdżałam walczyć z leśnemi wilkami i powietrznemi orłami, i często musiałam wykupować swe życie z pazurów drapieżnego niedźwiedzia, które poźniéj stawało mi się we dwójnasób droższém. Tak, przyrodo! nigdy nie możemy cię przezwyciężyć! W chałupie lub też na tronie, prosta szwaczka albo Amazonka, twa kobiéta będzie zawsze kobiétą: — lozą, więdnącą bez pomocy, jestestwem, któremu niedostaje drugiéj połowy: szczęście jéj potrzebuje podziału, a radość spólnika. Niespokojność, którą tak przyjemnie znosić, i silne dążenie do czegoś nieznajomego, tak dręczące, lecz razem tak roskoszne, trapią ją mocno pod lewą piersią: ono jest bez granic, bez celu; zda się, że na skrzydłach wiatru unoszę się z ziemi, z tego to poziomego nikczemnego prochu do gwiazdek promieniejących się w otchłani niebios, do pomieszkań wybranych, i znowu, kochane istoty, spadam na łono wasze! Drzewa, któreście ze mną urosły, pagórku potrząśnięty kwiecistym puchem, strumyku sprawujący roskosz swém miłośném brzęczeniem! tylekrotnie was przedtém widywałam, lecz jak nieczuły posąg obojętnie spoglądałam na wdzięki

http://rcin.org.pl

wasze; teraz, zaledwom teraz tylko was pokochała, a pokochała nad samą siebie: czuję w sobie coś wyższego, coś czystszego odtąd, jak....”

Niebieski rumieniec spłynął na lice dziewicy i westchnienie dokończyło myśl przytłumioną.

Brzęcząca pieśń słowika rozlega się po lesie, a xiężyc, zaczaiwszy się w obłokach, podsłuchiwa.

W przeciągłych i nieprzerwanych uściskach, ciepłych jak życie, wiernych jak mogila, zlały się ich dusze w jedną niebieską harmoniję, jak zlewają się z sobą dwa ofiarnicze płomienie, i wznosząc się do niebios, połyskują jaśniejszym blaskiem. Cały świat zniknął z ich oczu, i czas zatrzymał się w locie. Każda chwila śmiertelnego bytu określa się czasem, lecz pocałunki miłości i śmierci są dziećmi wieczności. Szczęśliwi! Gdyby świat cały obrócił się w popiół, oniby nie ujrzeli niszczących go płomieni; gdyby sklepienie niebios runęło — nie usłyszeliby łoskotu; staliby przykowani ustami do ust, jak dwa genijusze Północy i Południa, nie wiedząc bynajmniéj o tem, że z ziemskiego szczęścia przenieśli się w niebieskie.

Aksel pierwszy zwrócił myśli swoje z téj nadziemskiéj wędrówki, i wszedł sam w siebie.

http://rcin.org.pl

»Teraz klnę się swym mieczem, klnę się cześcią rodzinnéj Północy i gwiazdami, co pełgają (rzęśnieją) nad nami jak białe dziewice prowadzone do ślubu, klnę się niebem i ziemią — tyś moja! O jakby ten był szczęśliwy, kto porzuciwszy krwawe walki, w uprzejméj dolinie, osłonionéj górami, gdzie mieszka cichy spokój, mógłby żyć i umrzeć z tobą! Lecz ach! przysięga, przysięga mię obowiązuje: niema, posępna, z bladém licem i groźném spójrzeniem, kładnie lodowatą rękę śród naszych serc ognistych. Lecz się nie lękaj: wszystko wyjdzie na lepsze: przysięgę należy rozwiązać, nie zaś rozerwać. Muszę jechać. Jak tylko przyszły maj zaprosi mieszkańców ziemi na kwitnącą uroczystość, wtenczas pewnie powrócę tutaj, wtenczas już jak kochankę, jak żonę moję powiozę cię do Szwecyi. Bądź zdrowa połowico méj duszy, żegnam cię do następnéj wiosny, żegnam cię na długo!" To rzekłszy, odwraca się od niéj, i wziąwszy pas i miecz odważnie puszcza się w drogę przez liczne prowincye Cara. We dnie skrywa się w lesie, a w nocy kieruje swą drogę wedle nieruchomej gwiazdy naszéj Północy, i wedle wozu Karola, nigdy niezachodzącego — wozu, co mu błyszczący dy-

http://rcin.org.pl

szel i osiowe gwoździe ulane z najczystszego złota. Takim sposobem, otoczony tysiącznemi niebezpieczeństwy, śród tłumu wojsk nieprzyjacielskich przybywa do brzegów Melaru, wjeżdża do Królewskiéj stolicy, daje wieść zdumionemu ludowi o wybawieniu zuchwałego śmiałka, i wedle danego rozkazu wręcza z powinszowaniem Radzie pismo Królewskie.

* * *

»O! na cożeś przysięgał, kto cię zmusił do tego?..... czyliż dla rozszarpania wiernego ci serca? jak?.... Lecz głos mój omdlewa w oddali; nic mi nie odpowiada, ni wdowa wzdychająca śród samotnych mogił, ni opuszczona synogarlica z rospaczą ścieląca się po ziemi, lub też bujająca w obszérnéj przestrzeni niebios. Ach! lasy szumią, bałwany rozdzielające nas ryczą, i on nie usłyszy mego wołania. Cóż?— gdybym za nim w ślad poszła? Nie..... to nieprzyzwoicie dla kobiéty — dla kobiéty? któż mię pozna? przypaszę miecz, i ze mnie rycerz! Igrałam często z niebezpieczeństwy, stawiąc na kartę losu życie i śmierć! urosłam na stępaku, i ołów wylatujący z mojego karabina nigdy mię

http://rcin.org.pl

nie zdradzał..... Samo bóstwo natchnęło mię tą myślą..... O Aksel! już teraz moim jesteś.... Będę cię szukała na północy, będę cię po całéj ziemi szukała, polecę z doliny w dolinę, z brzegu do brzegu, aż znajdę ciebie, aż mi przysięgniesz..... O wojno! rozściel przede mną swe skrzydła, niech przelecę do ojczyzny Aksela!"

Wyrzekła i spełniła. Postanowić cokolwiek kobiécie, znaczy toż samo co uskutecznić postanowienie. Śpiesznie przekształciła się w mężczyznę. Północ swych ciemnych kędziorów ukryła pod wojennym szyszakiem; bogate piersi ocisnął pancerz; ładunkę nasypała ołowiem i prochem, i przez białe, delikatne ramię przewiesiła perspektywę śmierci — karabin. Na pasie znajomym z baśni Greków, błyszczy zakrzywiony pałasz; powyżéj ust czarną farbą odcieniowała wąsy, które można było przyrównać do róży obwinionéj mglistym obłoczkiem. Przepasana mieczem była podobną do bożka miłości, odrysowanego na świetnym puklerzu Alcybijada. »Żegnam cię, ojczysta strzecho! Kiedyżkolwiek powrócę do ciebie, lecz już z miłością i wewnętrznym spokojem; teraz się nie mogę ociągać. O nocy! osuń mię twoją krepą i prowadź do przyjaciela serca mojego!"

http://rcin.org.pl

Natenczas na zawojowanym brzegu drzemiącéj Północy wzrastało miasto, dzieło silnéj ręki Piotra. Natenczas jeszcze było małém jak smok nowonarodzony, co leży u odnogi i zwija się w obłęki na piasku rozegrzanym promieniami słońca; lecz już można było wyczytać przymioty młodego potworu: — już syczy dwoistym językiem, a trucizna wre w zębach jego. Tam gotowano floty przeznaczone do opustoszenia mieczem i ogniem brzegów Szwedzkich. Otoczona niebezpieczeństwy udaje się tędy Marya; tam staje śród mieczów i prosi o miejsce na flocie. Dowodźca dzikiéj drużyny, rzuciwszy na nią przenikliwe oko, rzecze: »Młodzieńcze! zda mi się, że będziesz bardziéj strasznym dla dziewic Północy, niż dla jéj mężczyzn; gdziekolwiek poślemy ciebie, nikt cię nie uchwyci za brodę. Jednakże możesz się u nas wyuczyć sztuki wojennéj. Hasło wojny naszéj *życie* lub *śmierć*, a to i drugie są w ręku Boga i świętego Mikołaja."

Już wiatrem wzdymają się żagle i okręta rozrzynają pieniące się fale Baltyku, ozłocone łuną wieczornego słońca; wkrótce się odsłoniły szwedzkie góry, te starożytne, olbrzymie kurhany przyrodzenia, co jeszcze dotąd stoją nie-

http://rcin.org.pl

zachwiane, mimo wściekłości czasu i rozhukanych bałwanów.

Wojska rossyjskie wylądowały na brzeg Szotaszerski, brzeg tak miły dla serc czułych i wiernych. Tam niegdyś młody Jalmar i piękna Ingeborg po raz ostatni rozstali się z sobą; tam powziąwszy wiadomość, że jéj kochanek przeniósł się do nadpowietrznego grodu Odyna, od smutku zakończyła swe życie, i jeszcze dotąd jéj genjusz przesiaduje na skale, tęskniąc o swym kochanku. O Leokadyo Północy! Już Północ zapomina o twém imieniu, tak sławném za czasów Sag; lecz pieśń o śmierci Jalmara i pierś natchnionego Skalda, nigdy nie zapomną o tobie. Już siola, niszczone nieprzyjacielem, palają w ogniu, rozlegają się jęki małuchnych dzieci, uciekają w lasy kobiéty; dzień i noc biją na gwałt dzwony, lecz już nie wskrzeszą umarłych. Biada ci zniszczony kraju! twoi obrońcy zasnęli w mogiłach! Lecz grożące ojczyznie niebezpieczeństwo skupia jeszcze tłumy starców i młodzieńców; uzbrojonych mieczami, któremi w Niemczech, pod chorągwiami Gustawa Adolfa, rozpraszali przeciwników — berdyszami, co przenosiły niegdyś zwycięztwo za Bałtyckie morze, a niektórzy z nich muszkieta-

http://rcin.org.pl

mi, z przerdzawiałemi zamkami i lontem zapalanemi. Ta nieliczna, źle uzbrojona rzesza, ostatnia siła Szwecyi — z nadzieją i odwagą rozpoczęła wojnę. Lecz nierówna była liczba stron walczących: wrogowie albo nakształt chmury pokrywają równiny, lub też pioruny i kamienne grady ciskają z wierzchołka skały, co była dla nikogo nieprzystępną, i śmierć bezkarnie przerzadza b'yszczące szeregi.

Wtenczas nakształt rozgniewanego Tora (*), z młotem i pasem męztwa, zjawia się Aksel na polu bitwy, gdzie przestrach wszystkich ogarnął, i wszyscy rzucili się w ucieczkę. Zjawia się jak anioł pomocy w ostatniej potrzebie: jego pierś — żelazo, jego ręka — piorun. Wznawia bitwę. Wszędzie lata na białym stępaku. »Stójcie Szwedowie! ściśnijcie szeregi! Król Karol przysłał mię do was! Witam was w jego imieniu. Nasze hasło *Bóg i Król Karol.*" Rozległy się okrzyki po polu: *Bóg i Król Karol!* Wojownicy powrócili na głos dzielnego rycerza, ze wściekłością rzucili się na skałę, z której śmierć ciskała gromy, i owładali ją. Wten-

(*) *Tor*, bóg męztwa i grzmotów w skandynawskiej Mitologii; wyobrażają go z pasem męztwa (*Megingiard*) i z młotem wszystko niszczącym (*Mjolner*).

http://rcin.org.pl

czas zagasły buchające ogniem wulkany, i wkrótce trupy i oręże okryły pobojowisko, i miecze Szwedów ślepo lecz bezpiecznie prześladują rozpierzchniętych wrogów, i w dzikim nieładzie zmykających do okrętów, aż póki przerąbawszy kierstaki nie oddalili się od naszych brzegów.

Już ucichła bitwa, i nakształt nasyconego źwierza odpoczywała na polu; xiężyc z wysokości niebios sączył bladawe światło na opustoszoną okolicę. Aksel błądził po brzegu odnogi śród stosów zawalonych trupów, i głębokie westchnienia wyrywały się mu z piersi.

»O jakże się mocno uściskają! Kto żąda widzieć szczére uściski, ten niech nie patrzy na kochanków w czułém uniesieniu uściskających się z uśmiechem,— niech odwiedzi pole bitwy, i niech zobaczy jak nienawiść i zemsta przyciskają do łona swego nieprzyjaciela, nawet w śmiertelnych męczarniach. Ach! jak powiew wiosennego wietrzyku, ulatują upojenia miłości i roskoszy; lecz nienawiść, smutek i nieszczęście, są wiernemi do grobowéj deski.” Tak mówi — i wnet słaby, jęczący głos, co strwożył nocną ciszę, uderzył zwolna słuch jego: »Aksel! ja chcę pić, podaj mi wody! Nim śmierć rozłączy mię z tobą na zawsze, przyjdź

http://rcin.org.pl

po raz ostatni pożegnać się ze mną!" To był głos znajomy. Aksel leci śród urwistych skał, i widzi, że jakiś rycerz, zraniony i osłabiony upływem krwi, opiera się o skałę. Xiężyc wyjrzał z obłoków i blade rysy jego twarzy oświecił, i Aksel drżąc ze strachu zawołał: »O Boże Zbawicielu! to ona!....."

Ach rzeczywiście ona to była. Walcząc z ostatnią boleścią przemawia słabym i stłumionym głosem: »Dobry wieczor, Aksel!—o, nie! dobranoc! Śmierć ściska za serce moje. Nie badaj co mię tutaj przywiodło,—miłość mię złudziła. Ach! kiedy dzień ostatni zamierzcha i człowiek stoi nad otwartym grobem, wtenczas życie i nikczemne jego kłopoty, już są nic tém, czém były pierwéj: jedna tylko miłość, tak piękna jak nasza, idzie w ślad za nami do nieba. Żądałam zbadać twą przysięgę; teraz przeczytam ją na gwiazdach: tam palec Wszechmocnego ją wypisał, i tam niewinność twoja będzie mi tak jasną, jak też same gwiazdy. Wiém, żem nieostrożnie postąpiła; wiém, że mię szczérze opłakiwać będziesz; lecz dla miłości naszéj przebacz mi każdą łzę, którą uronisz nad prochem moim.... Nie mam ni brata, ni ojca, ni matki; tyś był dla mnie matką, oj-

http://rcin.org.pl

cem i bratem, tyś był dla mnie wszystkiém. O Aksel! przysięgnij mi wierność do grobu!... Ty przysięgasz — czegoż mam więcéj żałować? życie opowiedziało mi najpiękniejszy ustęp ze swéj powieści. Czyliż nie wolno kochance twojéj umrzeć na twém sercu? Czyliż ziemia, przez ciebie wydźwignioną z jarzma, nie skryje jéj prochów? Spójrzyj — xiężyc zaściela się obłokiem: obłok przeleci i mnie już nie stanie; wtenczas duch mój siedząc na oddalonym brzegu, będzie się modlił za twoje szczęście, i wszystkiemi oczyma niebios poglądać ku tobie. A ty zasadź na grobie moim cudzoziemską różę, i kiedy ta róża, wychowanica słońca, przysuta śniegiem zwiędnieje i zamrze, to wspominaj o twojéj dziewicy, spoczywającéj pod śniegiem Północy. Ranom przekwitnęła. Aksel! oto już wiatr zdmuchnął mglisty obłoczek..... Żegnam cię! żegnam." Tu ścisnęła go za rękę, i westchnienie uniosło jéj duszę.

Wtedy wychodzi z podziemnych rzek nie śmierć, lecz młodszy brat jéj, blade obłąkanie: z makowym wieńcem na rozczochranych włosach snuje się po ziemi, dziko i z natężoną uwagą wpatruje się to w wysokie nieba, to w głąb ziemi, mając uśmiech na wykrzywio-

http://rcin.org.pl

nych ustach, a łzy na wpółzagasłych oczach. To widmo dotknęło się głowy Aksela, i odtąd stopy jego zaczęły błądzić około mogiły, jak upior w starożytnéj *Sadze* około złota zakopanego w ziemi; codzień i conoc smutne i posępne narzekania jego rozlegają się po brzegu morza.

»Ciszéj, ciszéj, ty! modra fało! nie szumij roztrącając się u brzega; ty nie dozwalasz mi zasnąć: ja nie lubię twoich strugów zakrwawionych, zapienionych; ty przynosisz śmierć do mojego brzegu. Tutaj dziś piękny młodzieniec brodził we krwi: jam grób jego świeżemi różami potrząsnął. On był podobny — ach! nie wiém do kogo! Następnéj wiosny powiozę ją do domu. Mnie powiadają, że moją kochankę przysypała ziemia, i że trawa rośnie nad jéj wiernem sercem! O! nie wierzę — to zły człowiek musiał skłamać! Dzisiejszéj nocy ona siedziała na urwisku skały. Jak śmierć była bladą, lecz to zapewna od blasku xiężyca; usta i lica tak były zimne, lecz to zapewna od północnego wiatru. Błagałem ją, by się tutaj została. W głowie mojéj było tak ciężko, tak ciemno; lecz dotknęła się palcem do mojego czoła, i wnet się w niém wszystko rozjaśniło.

http://rcin.org.pl

Na oddalonym Wschodzie jaśnieją ubiegłe lata mojéj młodości, te lata, co tak są uroczne, tak szafirowo-błękitne; o jakże był wówczas szczęśliwym twój biédny Aksel! Stał zamek w zielonych gajach należący do mojéj kochanki. Niedawno leżałem w lesie zabity, lecz gorącym pocałunkiem ona wróciła mi życie, a krom tego oddała mi swe serce, swe ciepłe, bogate serce! Ach! w zwiędłém łonie mojém już zaczyna stygnąć to serce. Wszystko przeszło! Błagam was o gwiazdy gorejące w niebiosach! zagaśnijcie, zniknijcie! Znałem błogą, poranną gwiazdę, lecz ona już zapadła do krwawego morza:— jeszcze brzeg trąci zapachem krwi, ach! u mnie samego krew na ręku!"

Tak narzekał Aksel na samotnym brzegu Szotaszerskim. Czy dzień zapala się na wschodzie, czy noc czarną rozwiesza zasłonę, nie odchodzi od skały, ciągle przesiaduje na niéj i płacze. Pewnego poranku siedział już martwy na skale; ręce miał założone na krzyż, jakby w czasie pacierza; łzy zamrożone porannym wiatrem przełyskiwały się na zwiędłych jagodach, a zgasły wzrok był obrócony na mogiłę.

Oto jest powieść, którą słyszałem. O jak głęboko, jak czule wzruszyła mię ona! Chociaż

http://rcin.org.pl

już od tego czasu trzydziesta zima zawiała śniegiem ziemię, lecz dotąd ta powieść tleje w mem sercu: młodzieńcze obrazy zapisane zostały w duszy poety żywemi i ognistemi głoskami,— i to, co już wyraża człowiek w dojrzałych latach, to wszystko w młodości, w najpiękniejszych malowidłach błąkało się przed jego okiem. Jeszcze czasami w zielonéj wiośnie, przy słodkodźwięcznéj, smutnéj nócie przepiórki, kiedy nakształt mary wstającéj z grobu wznosi się xiężyc ze wschodniego morza, i posępnym kolorem śmierci odziewa doliny i góry, wtenczas burza rozlega się w mych uszach, wtenczas mi się zdaje, że słyszę dawne, znajome dźwięki o Akselu i jego kochance.

Zbigniew Węgławowicz.

http://rcin.org.pl

Z mojéj Wędrówki.

VI.

Chociaż po tém rozstaniu w serce moje biedne
Tłumnie żal i gorycze wpadły niepowszedne;
Nie mogłem ja przewidzieć, że to już ostatnie
Uściski i westchnienia zmieniliśmy bratnie!
A jednak nie zkłamało złowrogie uczucie!
Dzisiaj niszczeję marnie na ciężkiéj pokucie,
A serce przyjaciela — lecz o tém ni słowa!
Moja dusza wierności do grobu dochowa.

http://rcin.org.pl

I ty luby Józefie! pozwól mi się łudzić,
Zły człek stałéj niewiary nie mógł w tobie wzbudzić.
Ja myślą przeciw tobie żadną nie zgrzeszyłem:
Ufałem zbytnie ludziom, i tém się zgubiłem.
Sidła zręcznie upletli; a jam nieostróżny
Ratunek w poczciwości zakładałem próżny.
I dziś nawet, niewiarę, gdy takie powody
Miałbym w sercu zaszczepiać; kiedy ciężkie szkody
Strasznie ku temu kłonią: nie mogę mój miły!
Niewiary, miłość bratnią w sercuby ubiły—
A cóż człek bez miłości? O! ja czuciem całém
Ufam i kocham dzisiaj, jak piérwéj kochałem!

IX.

Czekałem, Nereuszu, i długo czekałem;
Nakoniec się przekonałem:
Iż głupich matka, a raczéj macocha,
Nadzieja, szczerze nikogo nie kocha.
Śmieje się tylko i łudzi zdaleka,
A poźniéj ucieka.

Tak ponadnieprska czarownica-panna,
Gdy na gór szczycie młojca dostrzega,
Wabi go pieśnią, uśmiechem, umizgi—

http://rcin.org.pl

On leci za nią przez góry, doliny,
Skały przesadza i jary przebiega;
A gdy namiętność pali nieustanna,
Sądzi olśniony, iż na śnieżném łonie
Odpocznie chwilkę i uciech zkosztuje;
Aż tu mu zgubą chlupnęły rozbryzgi,
Dniepr w zapienione porwał go szczeliny.
Noc się pogodna zgubie przypatruje,
Gwiazdy migocą, a księżyc wspaniały,
Zważając chłodno jak zwiedziony tonie,
Oświeca góry i dnieprowskie wały,
Pod jego okiem jasno się zrównały.

XIV.

„Wraca, wraca Ignacy!" Jużem był na ganku—
Wyskoczył z sani, porwał mię w ramiona,
Ścisnął i długo zatrzymał u łona.
Pierś nam gwałtownie biła bez ustanku;
Łzy strumieniem pobiegły: ale żadna siła
Rzeczby choć jeden wyraz wówczas nie znagliła.
Wymowne to milczenie! łzy wymowne były!

I dziś, kiedy to piszę, za Wołgą odległy,
Oczy moje strumieniem szybkich łez nabiegły.
Wspominam, mój Ignacy, czas drogi, czas miły,

http://rcin.org.pl

Kiedym przy tobie z żoną i przy twoich dzieciach,
Zapominał o świecie, o zwrotu zamiarze,
O ludziach zapominał. Bo też.....

XXII.

O! co za mnogość kwiatów po Winnickich błoniach!
Co po skałach! po ustroniach!

Czerwona, biała, róża rozwita—
Jednéj na twarzy kolor opłatka,
Rumieńcem dziewie rozkwita,
U drugiéj rumieńcem kwiatka.

Czerwona, biała, róża rozwita,
Wyglądają wiosny przyścia—
Biała zowie się róża Elżbiéta,
Czerwona, róża-stoliścia.

Czerwoną różę słowik umiłował
I tysiączne pieśni dzwonił;
A białą różę chłopiec polubował
I w daleki świat pogonił.

http://rcin.org.pl

Bo chłopiec słuchał, gdy słowik śpiewa,
I zazdrość w sercu piastował—
Chęć go śpiewania również zagrzewa,
Gdy się przy róży znajdował.

Rozpoczął zawód — nizko, wysoko,
Jak może pieśni osładza —
Aż mu słuchacza przenikle oko
Wędrówkę na świat doradza.

Choć słowik różę czerwoną miłował,
W świat poleciał pieśni dzwonić;
Choć różę białą chłopiec polubował,
W świat daleki musiał gonić.

Biała, czerwona, rozwita róża,
Wyglądają przyjścia wiosny—
Biała, czy minie chłopcu podróża?
A ta, czy wróci śpiewak radosny?

Słowik powraca i pieśni dzwoni—
A róża innych sadów ozdobą!
Chłopiec powraca, tęsknią myślą goni—
Różę kto inny uprowadził z sobą!

http://rcin.org.pl

Wróciłem!——— Któż znalazł kobiétę,
Coby stale wierzyła w czucia nierozwite?
A moje w zaczątkach były! bo serce zamało,
Co namiętne kochanie, co kochać, wiedziało.
Chciałem tylko być przy niéj, obaczyć, powitać,
Chciałem słówko przemówić, piosenkę odczytać,
Chciałem jakąś drobnostkę zmienić na pamiątkę,
I tych zamian podziśdzień dochowuję szczątkę!

Oto są wszystkie serca tamtoczesne dzieje!
Lecz dziś przyjdź i oglądaj!—Kiedy litość tleje
Choć słabo w twojém sercu, nie patrz, nie patrz lepiéj,
Bo się z żalu pierś twoja zakrwawi, rozszczepi!!

XLIII.

Wczoraj byłem w téj stronie! zdaje się, że wczora!
Bo zbyt żywo w pamięci każdy przedmiot żyje,
Gwałtownie namiętnością młode serce bije,
I żeglugą w przyszłości dusza moja chora!

O! niestare są jeszcze i serce i dusza!
I siedlisko pamięci grobu nie zaległo;

http://rcin.org.pl

Choć to wczora przed laty mnogiemi ubiegło,
Choć troska doświadczeniem głowę mi przypru-
sza.

Przed tém wczora jam kochał podolską dziewicę,
Przed tém wczora na długo dóm ojca rzucałem,
Przed tém wczora co chwila zwracając źrenicę
Za rodziną, kochanką, Podolem, płakałem.

Dziś, nie takie jak *wczora!* W dziś, wielka od-
miana!
Po śmierci Podczaszego Hulcza poszarpana,
Wędrowców już lubością wiosny nie zpotyka,
Lecz rospaczą niemiła, osamiała, dzika,
Pomijać siebie każe!! Jeszcze strumyk mały
Żelazem przesięknięty wybiega ze skały,
I w koncze przewróconéj pod osłoną drzewną
Święci stoją, nadając zdrój opieką pewną.
Nędza cienie zasiadła. Starcowie przechodzą,
Nad cudmi dawnych czasów nieraz się rozwodzą.
Kto ciekawy posłyszy! Jam słuchał dowoli,
I teraz jeszcze serce wspomnieniami boli,
Co to były za czasy!!—Zarośla zbiegałem,
Śladów mojéj bytności pierwotnéj szukałem.
Troskliwość nadaremna! Domek pustelnika
Bez drzwi znaleziony i z kory odarty;

http://rcin.org.pl

Ciszę wprzód uroczystą bek owiec przenika;
Tu ich południowe stójło.
Pomyśleć niemiło,
Jak się Podhorodeckiego staranie zniszczyło!
Pamiętnik méj Elżuni zginiony, zatarty,
Bo też posągi wszelkie i rzeźby przyrodne
Ogrzewały namiastków mieszkania zachłodne.
Podczaszy! . . . . . .

Anakreontyk.

(z Wiktora Hugo).

Kuł Amorek — na jego kowadła odgłosy
Przebudzone ptaszęta otworzyły oczy;
Bo kuł wówczas, perliste gdy spadają rosy,
Gdy, jak w górach blask ognia, rozpuściwszy włosy
Wenus — klejnot niebieski, wdzięczny wzrok powłoczy.

Drozd w gniazdeczku, przepiórka na obszérnym łanie,
Pytają się wzajemnie: nad czém on pracuje?

http://rcin.org.pl

Przeczby kował tak poźno?—Gil w kraśnéj sukmanie
Odpowiada sąsiadom: nim błyśnie zaranie,
On wziął wykuć wzrok Stelli, i wzrok to ten kuje.

Rozśmiawszy się ptaszęta razem zawołały
Do młodego kowala: Amorku skwapliwy!
Co chcesz czynić z oczyma, gdzie łzy nie bywały?
Zbyt niewinne, by zdrajco! tobie się przydały,
I zbyt słodkie, byś zdołał użyć ich złośliwy!

A Kupido, wpośrodku iskier przy robocie,
Rzekł do nich: śpijcie, śpijcie drobniuchne ptaszęta!
Nieście jajka i tulcie w skrzydełek namiocie;
Strzały me we spójrzenia tają się prostocie,
A pocisk tym zjadliwszy, im słodsze oczęta.

http://rcin.org.pl

NA ANNIWERSARZ ŚMIERCI

SOFII SUSLIN,

zmarłéj w Wiatce 18 maja 1841 r.

Przed rokiem, tyś piętnastą rozpoczęła wiosnę!
Przed rokiem, wszystko świeże, miłe i radosne
Ciągnęło cię do życia! Przed rokiem się zdało,
Iż lato rodzicielskie przy tobie rzeźwiało,
Bo całaś była życiem, zdrowiem i radością.
Jako róża stolíścia krasą i wonnością
Cały ogród napełnia — tak ty od powicia
Udzielałaś obecnym uśmiechu i życia.

http://rcin.org.pl

I ja nieraz, wędrowiec, łzy przynosząc w oku,
Smutkim gubił w powszechnéj radości potoku.
Przed rokiem, bez pociechy, pełen rozrzewnienia,
Westchnieniem widział ojca i matki cierpienia.
Widziałem jak twe siostry w żałości po tobie,
Chore z rospaczy, w ciężkiéj okryte żałobie,
Jęki gorzkie przy twoim wylewały grobie!

Wszystko było przed rokiem, i ja patrząc na to,
Jako dziecię płakałem nad niezwrotną stratą.
Przez rok cały płacz sechnął, smutki łagodniały—
Dzisiaj powstał nanowo, dziś smutki wezbrały;
Dzisiaj wszyscy skupieni w piersiach z westchnieniami,
Korne zniżając czoło, grób twój rosząc łzami,
Wsparci Popów i braci cerkiewnéj modłami,
Prosim Ojca naszego, który jest na niebie
O pokój dla Ciebie!

http://rcin.org.pl

Przywidzenie.

Zwolna północ na wieży zadzwoni—
Westchnienia słyszę, słyszę stępotanie,
I wzrok do kupy rysy czyjeś goni.

Poznać, kto taki? nie byłem ja w stanie—
Pewno, że nigdy nie widziałem w oczy;
Próżne pamięci i głowy łamanie.

Tysiąc pisaków jeśli kto zjednoczy
I w sali cichość nakaże grobową,
A tysiąc piór się na papier potoczy—

http://rcin.org.pl

Jaką naówczas ozywa się mową
Spokojność sali — to szelest podobny
Do mojéj izby z postacią wpadł ową.

Cień ten zdał mi się bardzo nieozdobny:
Z całego ciełska wilgoć się sączyła;
Wzrok w łeb zapadły i nadzwyczaj drobny.

Zrazu we mnie się dusza zatrwożyła—
Przeczby ta mara przywlokła się do mnie?
Gdy to rozbieram — ona się zbliżyła.

Straszliwe usta otwiera ogromnie;
Na brodę zwisłym bełkocze ozorem,
Płacze i prosi, bym wyrwał niezłomnie

Pióro bodące nad oczu otworem.
—Ktoś taki? powiedz, straszliwa ohyda!
Zkądeś i po co?— Byłem Stampatorem,

Nazwisko tobie na nic się nie przyda,
A masz tu we mnie legiony całe;
Z piekła okropna przyciągnęła biéda...

Gniew mię zapalił na kłamstwo zuchwałe;
Kłamiesz potworo! zawołałem w gniewie:
Takich tam nie ma, choć piekło niemałe!

http://rcin.org.pl

Nic zgoła Dante, mistrz mój, o nich nie wie!
Onże przeczierał i zpisał dokładnie
Kogo i jakie dręczyło zarzewie.

—Któż to był Dante?.. Piekło nim nie władnie—
Nie ten-li, o kim słodkie wspominanie
Wielkich poetów?.. Nieraz gdy wypadnie

Wejść przy Homerze, Maronie w otchłanię,
Słyszę, przez Flakka, Nazona, Lukana,
Szóstego tylko ciągłe wychwalanie?..

Szóstym się zowie, a innego miana
Nie masz mu w piekle! On sam poszedł dalej;
Wędrówki tylko pamięć zachowana.

—Tenże sam właśnie, kogo wychwalali!
Widzę, żeś z piekła, rzekłem: czém się działo,
Żeśmy i wzmianki o was nie dostali?...

—Słońce na ziemi wprzódy nie widziało
Podobnych ludzi; a tém samém piekło
I kary dla nich podobnéj nie miało.

Tak do mnie owe straszydło odrzekło:
Lecz straszne łkanie rozmowę ucina
I szpetne wkoło ropienie pociekło.

http://rcin.org.pl

Szelest tysiąca pisaków się wszczyna,
Z nim się zwiększają westchnienia i płacze,
Po czém cień do mnie znów modły zaczyna:

Wyrwiéj to pióro, co mi w oku skacze!
Spójrzę nań śmieléj, bo już mniejem trwożny;
Czegom nie dostrzegł wprzód, teraz oznaczę:

Postrzegłem dobrze owy cień bezbożny,
Że się nastrzępiał piórami dokoła,
Jak się jeż w kolce zbroi czworonożny.

Lecz, jak jeż kolców, użyć piór nie zdoła:
Bo ten się broni od wroga napaści,
A tamten bodzon przeraźliwie woła.

Pióra rozliczuéj wielkości i maści,
Jakich się zwykle w pisaniu używa,
Tylko, że teraz wiecznotrwałéj właści.

Na wierzchu głowy brylantowe pływa;
Zstępując na dół, coraz ceny mniejszéj.
Czemu tak? pytam, a cień się odzywa:

Im jaki pisarz bywa dostojniejszy,
Tym wartość pióra i tu się odznacza,
Tym plac utkwienia dostaje górniejszy.

http://rcin.org.pl

Piewców wyniosłych godło skroń otacza,
Im coraz niżéj, tym słabszego ducha,
Tkwią w piersiach żądła każdego tłumacza.

Mnie tu przywodzi jakowaś otucha,
Że biedy ulżysz, która nam dopieka,
Bo coraz bardziéj cielsko me napucha.

Za każdą śmiercią Stampatora-człeka,
Brzuch się mój coraz nadyma straszliwiéj
I żądeł nowych tysiące usieka.

Rzekłem do cienia: czémże oni krzywi,
Gdy im zabiegów prawem dozwolono?
Tu się odpowiedź mary téj ożywi:

Zawsze najświętsze prawa stanowiono!
Czy to Monarcha, czy je lud nadaje,
Wypełniaj duszo, a będziesz zbawioną!

Gdzież prawo jakie fałszowi nie łaje?
A tyle fałszów i zdzierstwa się wkradło!..
Nie dając zrzędzić, z pytaniem nastaję:

Czemuć żyjących ostrzegać wypadło?
Czy cię bliźniego miłość przyprowadza?...
Na to mi z gniewem odrzecze widziadło:

http://rcin.org.pl

Miłość! o! miłość do nieba wprowadza!
A u nas w piekle miłości nie znają!
Miłość bliźniego byt ziemski osładza...

Lecz już i u was dziś o nię nie dbają!
Mnie osobistość tutaj przyciągnęła:
Wiedz, że me troski wówczas się zwiększają,

Skoro cień nowa do mojéj przylgnęła!
Wyrwiéj to pióro, którém wzrok mój kłóty!..
Sięgam poń ręką... lecz postać zniknęła.

Wkoło się tylko ozwały koguty,
Każdy dnia przyjście ogłaszał wesoły—
Treść w méj pamięci została dysputy,
A woń w pokoju i siarki i smoły.

http://rcin.org.pl

DANTE.

WYJĄTEK Z PSZCZOŁY PÓŁNOCNEJ

PRZEZ

D. Ch.

http://rcin.org.pl

Nim się jeszcze Tłumacz kilku pieśni **z Pieklа** *ze swojéj dość niewyraźnéj obietnicy wywiąże, sądzimy przyjemną i pożyteczną sprawić Czytelnikom naszym przysługę, umieszczając o Dancie udzieloną nam łaskawie wiadomość. Nie mając pod ręką na ten raz oryginału, nie możemy zawyrokować o wartości znajdującego się w* **Rimembranzy** *przekładu. Szczérze wszakże wyznajemy, iż jako nowość tylkośmy go umieścili. Przekład ten bezimiennie nam się dostał. Nie wiemy nawet, tejże-li saméj będzie osoby, do któréj P. D. Chodźko tak wymownie, przy końcu swojego artykułu, przemawia? Zdaje się, że inszéj zupełnie.*

http://rcin.org.pl

DANTE.

Imię *Danta* zaczęto teraz powszechnie wspominać po całéj Europie, a to od czasów wskrzeszonego Romantyzmu. Pomimo tego jednak, nie stało się ono jeszcze nigdzie tak znajomém, jak są imiona: *Szekspira*, *Bajrona*, *Gete'go i Szyllera*. O *Boskiéj Komedyi* Danta mówią tak, jak o *Magabcharacie*, *Nibelungach*, utworach *Kalderona*, bardziéj znajomych z *wieści*, aniżeli z *rzeczy*. Inaczéj nawet w tym

http://rcin.org.pl

względzie być nie mogło: one bowiem same z siebie nie stanowią *utworu*, należącego do Literatury lub Sztuk pięknych; nic nie mają wspólnego z ogółem ludzkości; samobytnie zjawiają się w Historyi Literatury, obejmując, wyobrażając sobą swój *czas* i *miejscowość*. Są one wielkiéj ceny dla Filozofa, Historyka, uczonego Krytyka, Poety, lecz nie dla pospolitego czytelnika. Trzeba się oderwać całkiem od swego wieku, wyzuć się ze swych pojęć o Poezyi, z wyobrażeń o piękności w sztuce, a przenieść się w owe wieki, kiedy się utworzyły te arcydzieła. Wtedy dopiéro je pojmiemy, wtedy staną się nam dostępne skarby, ukryte we wnętrzu tych olbrzymich tworów, dziwacznych, dzikich, potwornych nawet w surowéj swéj wielkości.

Tak jest: potąd nie odgadniemy i nie pojmiemy *Danta*, dopokąd gruntownie nie przeznamy jego wieku; nie tylko zaś jego wieku, lecz w ogólności wieków średnich, tego scholastycznego, duchownego, rycerskiego, barbarzyńskiego *dramatu ludzkości*, poczynającego nowy świat, nowe dzieje Europy. Przenieśmy się tam, do Włoch XIII stulecia, nie już w państwo *wiekowego Rzymu*, lecz na ziemię

http://rcin.org.pl

zasianą jego złomkami, upstrzoną zgliszczami barbarzyńców, dłużéj lub krócéj koczujących na niéj koleją. Wejrzyjmy i w Kapitol, z którego oblężeni bronili się starożytnemi posągami; i w Kolizeum, śród którego połamanych szczętów wznosi się Krzyż zbawienia; zajrzyjmy i w groźny Watykan, grzmiący potęgą swych piorunów. Rozpoznajmy gruntownie mięszaninę władz ówczesnych i ciągłą ich pomiędzy sobą walkę, stosunki Papieża i Cesarza, feudalizmu i miast wolnych; zbadajmy dzieje wypraw Krzyżowych, z przemianami, jakie one sprawiły w Europie; przeznajmy wypadki tak powstających nowych, jako też poprzedniczych gasnących mocarstw, tudzież dużanie się barbarzyńców z Zachodem, jeszcze dotąd zupełnie nieskończone. Natenczas to pojmiemy dziwaczny, dziki, potworny stan społeczności XIII wieku, ową mięszaninę starożytnego świata i Wschodu, Religii i mytologii, uczoności i nieuctwa, scholastyczności i poezyi,— ów zamęt, z którego musi kiedyś utworzyć się nowy świat Europy, jeszcze dotąd nieutworzony, jeszcze swojemi burzliwemi kipiący żywiołami. Wówczas pojmiemy i zrozumiemy także *Dantа*, przedstawiciela swego czasu, poznamy też jego ar-

http://rcin.org.pl

cydziełło, gdzie on cały świat sobie spółczesny w najżywszém odbił świetle! Lecz dla zupełnego pojęcia, należy nam jeszcze zapoznać się z samym twórcą, piérwéj, niżeli z jego utworem; poznać żelazną siłę woli, ciernistą dolę, płomienną duszę tego, który potęgą swego geniuszu chciał wyobrazić ludziom *Raj* i *Piekło*, i mimowolnie zdumiewa dokonaniem tak olbrzymiego zamiaru.

Durante, czyli przez skrócenie *Dante Aligieri*, urodził się we Florencyi 1265 roku. Rodzina jego była jedną z najznakomitszych rodzin florentskich. Okropna nienawiść Gwelfów i Gibellinów szarpała wówczas Włochy. Florencya miała w tém silny udział. Papież i Cesarz wiedli z sobą zacięte spory o władzę nad Włochami, o władzę nad Europą. Dante należał do stronnictwa Gwelfów, z najgorliwszym zapałem podzielał nienawiść ku Gibellinom, mężnie walczył w szeregach toskańskich, wypełniał liczne ważne poruczenia, i mając lat 35, wezwany został do rady Rządców Florencyi. Niezgoda, wszczęta między Gwelfami, zmusiła go do opuszczenia rodzinnéj ziemi, a w nieobecności osądzony został na srogą karę: skazano go bowiem na powolne spalenie (*igne*

http://rcin.org.pl

combaratur sic quod moriatur). Naprożno starając się usprawiedliwić Dante, przeszedł nakoniec do Gibellinów, bezkorzystnie napadał razem z nimi na własną ojczyznę; przez dwadzieścia lat potém tułał się z miasta do miasta, z okolicy w okolicę, doświadczając z *boleścią*: „*jak gorzki jest chleb cudzy, jak przykro wchodzić i wychodzić z cudzych domów*,"(*) i w smutném umarł wygnaniu. Na pomniku Danta (w Rawennie), w 160 lat po jego śmierci, umieszczono następny napis: *Tu spoczywa Dante, wygnany z ojczyzny.* (Hic claudor Dantes, patriis extorris ab oris).

Taki był żywot Danta, lecz zewnętrzne tego żywota wypadki jeszczeby nam dostatecznie nie wykazały całego Poetę. Trzeba prócz tego przeznać wewnętrzne życie Danta, jako człowieka. Surowy, posępny, płomienisty, wściekający się prawie. Etna, wkoło obłożona lodem, był on ofiarą namiętności, w którychby zgorzał, nie potrafiwszy użyć zbytku działalności, miotającéj duszą jego, gdyby ta nie wywrzała w poetycznych utworach. Dante

(*) . . . . . Come sa di sale
Il pane altrui, e com'è duro calle
Lo scendere e'l salir per l'altrui scale....."

http://rcin.org.pl

otrzymał wyższe, niepospolite wychowanie: był Filozofem, Teologiem, uczonym; połączył w sobie wszystkie umiejętności swego wieku, znał języki: grecki i prowancki, doskonale władał mową łacińską, był Muzykiem, Rysownikiem, Kalligrafem. Mając lat dziewięć, zakochał się w dziewięcioletniej dziewczynce, *Beatryce Portinari*; w szesnastym roku kochał ją z najżywszą namiętnością, i omal co nie dostał pomięszania umysłu z boleści po jéj śmierci (1290 r.); lecz poźniéj ożenił się z drugą dziewicą znakomitego rodu, *Dżemmą Donati*, miał z nią dzieci, poróżnił się i rozstał się z żoną. Następnie oburzony wyrokiem wygnania, przeszedł na stronę Gibellinów; błagał o dozwolenie powrotu do ojczyzny, wtargnął do niéj z orężem w ręku i odrzucił ze wstrętem przebaczenie, gdy żądano od niego, aby się przyznał do winy, i za karę pewną summę opłacił. »Czyliż z poniżeniem ma wrócić do Florencyi Dante Aligieri? — odpowiedział — albo? niesławą kupi on sobie przebaczenie? I po cóż wreszcie ma koniecznie ukazać się w ojczyznie? Albo? nie jednostajnie wszędzie świecą nad nim jasne niebiosa i błyszczące gwiazdy? Chleba wszędzie dostanie, a nie zamieni na zbeszcze-

http://rcin.org.pl

szczenie sławy poety, okupionéj krwawym potem i mozolną nauką!" Wszyscy gotowi byli przyjąć Danta, lecz zewsząd odtrącała go uporczywa wrodzona krnąbrność, i niczém nieunoszony charakter. Szalonemi, najzjadliwszemi Epigrammatami odpłacał on nie tylko wrogom, lecz nieraz i najbardziéj uprzejmym przyjaciołom, a potém w najpokorniejszéj skrusze upadał przed ołtarzem pańskim, korząc się w szczeréj pokucie za grzechy swoje. Będąc w uniwersytecie paryzkim, Dante wyzwał na dysputę razem *czternastu* uczonych; za treść dysputy podał *o czém się podoba* (de quod libet), pokonał wszystkie ich rozumowania, a potém wziął na siebie obronę tego, co obalił, i w téj odwrotnéj walce znowu otrzymał zwycięztwo: »*la qual cosa quasi miracolo da tutti i circumstanti fu reputata*," powiada jego Biograf *Bokaczczio*. Miłość swoję ku Beatryce, Dante w osobnéj opisał księdze (*Vita nuova*), gdzie też umieścił i wiersze do Beatryki pisane; objaśnił zaś je w swojém *Convivio di Dante*; polityczne swe zdania wyłożył w księdze *De monarchia*; zaczął swe myśli o literaturze i o spółczesnym języku włoskim w swojém *De vulgari eloquentia* wykładać, tudzież przełożył

http://rcin.org.pl

wiele wierszem modlitw i psalmów. Ale cała geniuszu jego siła, całe życie jego, zlały się i zjednoczyły w *La Divina Commedia*. Drecząc się tęsknotą na wygnaniu, tułając się po pustyniach, doznając nędzy w obcych sobie stronach, przebywając na dworach monarszych, dysputując z uczonymi, Dante wszędzie nosił ideę, zajmującą cały byt jego, ideę wielkiego swego poematu. Postanowił wydać Epopeję, gdzie chciał wyobrazić *Raj*, *Czyściec* i *Piekło*, zebrawszy w niéj wszystkie ideje, wszystkie pojęcia swego wieku, dzieje Włoch, życie swoje, marzenia, cierpienia, przeszłość, obecność i przyszłość. Poemat Danta za życia jego wydawano częściami, i całe Włochy z zadumieniem usłyszały w wierszach Danta nowy język, nowe brzmienia i dźwięki. Wszystko z zapałem oddawało pokłon Dantemu. Najmożniejsi panowie i mocarze włoscy szukali jego przyjaźni. Poeci nie mogli się oddziwić słodkim dźwiękom jego poezyi; uczeni starali się objaśniać myśl jego allegoryj. Lud wierzył prostodusznie, że Dante rzeczywiście odwiedza Raj i Piekło, i według własnego upodobania może, kogo się mu podoba, osądzić na wieczne błogosławieństwo lub męki. »Patrzcie!" (mó-

http://rcin.org.pl

wiło pospólstwo, postrzegłszy Danta błąkającego się po ulicach posępnego, zadumanego, z rozczochranemi włosami i ogorzałą twarzą) »patrzcie! oto człowiek, który udziela wiadomości o tém, co się dzieje w Piekle! Czy widzicie jak się okopcił wśród piekielnego ognia!" Dziwne przeznaczenie! — być bez przytułku wygnańcem, i zdumiewać wiek swój geniuszem; wlec nędzne życie i władać umysłami swego czasu, utworzyć sobie jakąś tajemną nad innymi władzę. Podobny myt mógł się tylko urzeczywistnić w wiekach średnich. Mytycznem też podaniem przekazali społecześni Danta i poemat jego potomkom. Życie Danta w cudowne obleczono powieści. Mówiono, że wielkie zjawiska towarzyszyły jego urodzeniu; że matka jego miała naówczas sny cudowne; że nie zdoławszy wydać końca swego poematu, kiedy wszyscy mniemali, że ten koniec już zatracony, Dante ukazał się po śmierci swojéj synowi, i wymienił mu miejsce, gdzie go był ukrył. Utwor Danta stanowi pychę i sławę Włochów; jest to narodowy ich pomnik, jest to przedmiot niejakiegoś przesądnego bałwochwalczego ich poważania. Napisano o nim setne księgi. Wyłącznie zakładano katedry dla objа-

http://rcin.org.pl

śnienia myśli i wdzięków poematu Danta. Nie podobna wyliczyć wszystkich jego wydań od piérwszego wydrukowanego w 1472 roku do okazałego wydania Bodonja (Parma 1796 roku we trzech tomach in 4to), i doskonałego florentskiego, ogłoszonego drukiem w 1819 roku, z kosztownemi rycinami, we cztérech tomach, in folio. Piérwszym komentatorem Danta był *Bokaczczio*, któremu rząd florentski poruczył był wykładać publicznie lekcye o znamienitym spółrodaku i o jego dziele. We dwóch tomach in folio Bokaczczio doszedł tylko do siedmnastéj pieśni *Piekła*. Następca jego *Rambolto Imola* przez dziesięć lat wykładał poźniéj swoje lekcye o Dantem w Medyolanie. Za naszych czasów Włosi nie przestają wydawać i objaśniać Danta. Znamienity *Ugo Foskolo* napisał o nim kilka tomów.

Zaznajomiwszy się z twórcą *Komedyi Boskiéj*, rzućmy teraz okiem na sam jego utwor, chroniąc się ile możności przesadzonego i bałwochwalczego prawie zapału Włochów, a oddając czysty, bezstronny hołd uwielbienia wielkości, jakkolwiekby ona ukazywała się być sprzeczną pojęciom i wyobrażeniom naszym.

Roztrząsając ściśléj rozmaite utwory poe-

http://rcin.org.pl

zyi, znajdujemy w nich trzy celniejsze czyli główne oddziały: *liryczny*, wylanie się ducha człowieczego; *epiczny*, powieść jego życia i odbicie się tegoż życia w *drammatycznych* obrazach. Reszta albo jest wzajemną przemianą tych trzech głównych oddziałów, albo szczegółowém ich rozdrobnieniem. Tak *np.* posępne usposobienie duszy poety oddziela w liryczności Elegią; Idylla i Bajka, tworzą niewielką powieść; z Dramatu wysnuwa się wesoły żarcik lekkiego Wodewillu. Lecz wyższe zjawiska poetycznych utworów człowieka przedstawiają: uroczysta i wzniosła Oda, opowiadająca Epopeja, działający Dramat. Urozmaicając się odpowiednie czasowi i miejscu swego zjawienia, to się wznoszą do ogólnego i niepospolitego zlania się w wielkich utworach, to rozdrabniają się na cząstki, i z samych najodleglejszych mytów Wschodu zstępują do pospolitéj zwyczajnéj prozy społeczeństwa, spółczesnego na Zachodzie. Niekiedy w jednymże czasie przemawiają jak Epopeja, żyją dramatycznie i błyskają lirycznym zapałem. Wtedy zjednocza się w nich całe życie wieku i téj miejscowości, gdzie się one utworzyły, cała spółczesna Encyklopedya i Religia. Punktem takowego zlania się głównie

http://rcin.org.pl

bywa Epopeja, połączenie liryki i dramatyzmu, a każdy wiek objawia wielki epiczny utwór, w którym maluje, i że tak powiemy, wypowiada siebie. Idea takiéj Epopei zawsze należy do jednego wieku, lecz tak się zlewa z ogólnym bytem, że w niéj nieraz łączy się w imieniu jednego trud wielu pokoleń i wieków. Takiemi były *Magabcharata* indyjska, germańskie *Nibelungi*, grecka *Iliada*. Czasami zjawia się jeden olbrzym, i w ogromnym utworze swoim odbija i wypowiada cały swój wiek, całe życie, całą naukę i Religią jego. Takim był olbrzymem olbrzym naszego wieku; czyliż go nie znamy? czyliż nie znamy przecudnego jego arcydzieła? Alboż dla tego, że utworowi swemu nadał on formę dramatu, niektórym z myślących osób przyszła do głowy ta niedorzeczna uwaga, iż w naszych czasach *nie ma Epopei*, że Epopeja być nie może, i że prozaiczny romans zastąpił jéj miejsce? Nie ztąd-li to w czasach klassycyzmu, wyliczając poetów epicznych, nie pomieszczano w ich liczbie Danta, a nieśmiertelne dzieło jego nie uznano za Epopeję! O! zaiste, coż to za Epopeja, kiedy sam autor nazywa ją *Komedyą*, kiedy w niéj nić ma jedności działania? Małoż czego

http://rcin.org.pl

w niéj nié ma, począwszy od nieodzownego: *Śpiewam*, cokolwiek się bądź tylko podoba! Zgadzamy się zupełnie, że utwor Danta nie jest Epopeją pod tym względem, pod jakim Klassycy uważali Epopeję, i na wzór którego ułożone zostały: *Eneida*, *Farsalia*, *Jeruzalem wyzwolone*, *Henryada*, owoce sztucznego wyrachowania w wiekach pozbawionych bezpośredniego ludzkiego natchnienia, kiedy poezya staje się podwładną pewnym, umówionym zgodnie warunkom. Uchowaj nas Boże od tego, abyśmy bezwarunkowo poniżali wspomniane przez nas poemata! W niezmierzonym świecie umysłowego ludzkiego bytu, na wszystko właściwe znajdzie się miejsce, jak znajduje się na wszystko w niemającém granic *Universum* Boskiém. Samo tylko nieuctwo lub stronność, oceniając *Szekspira*, w tymże czasie nie dostrzega piękności *Rasyna* i *Kornela*, obcych nam wprawdzie, lecz wielkich w swojéj epoce i na swojém miejscu. Tak należy zapatrywać się na Epopeje *Wirgiliusza*, *Lukana*, *Tassa*, a nawet *Woltera*, pojmując dostatecznie prócz tego wielkość utworów *Homera* i *Danta*.

W takim stanie pojmowania i uważania rzeczy, utwor Danta ukazuje się być wielką Epo-

http://rcin.org.pl

peją. Jak *Montblanc*, jak *Himmalaja* i *Kordyliery*, unosi się on nakształt chorągwi swego wieku, z wiecznemi śniegami, przepaściami, obłokami i błyskawicami, latającemi u stóp jego ogromu. Dante, człowiek i Włoch, geniusz i Gibellin, Teolog i Poeta, łącząc w sobie cały swój wiek, wcieła w swój utwor wszystkie ideje swego wieku; co zaś większa, w czeluść, iż tak rzekę, swego zapału rzuca on samego siebie, i zlewa w ogromne formy Epopei to, co się utworzyło z zamętu własnego jego bytu i zachwyceniem podniesionéj myśli. Obłamki świata zgasłéj poezyi starożytnych, legendy katolickie o przyszłém życiu, życie spółczesne, nad którém unosi się posępna myśl o bliskiém świata skończeniu, dobroduszność narodowéj gminnéj powiastki, fanatyzm mistycznych pojęć, scholastyczność wieków średnich, oblekająca wszystko w godła i allegorye, tu razem zlane, i sam poeta nie wie, jakieby dać nazwanie utworowi swojemu. Tu równie nié ma sztuki, jak jéj nié ma w utworach przyrodzenia. Bohatérem poematu jest sam poeta; przechodzi on za granice świata, ogląda bezdenne piekła przepaści, widzi cierpienia czyscowe, i przenika błogie roskosze Raju! Nic tworzy on

http://rcin.org.pl

udzielnie od siebie — owszem wszędzie *sam żyje* w utworze swoim! Marzenia jego przechodzą dlań w życie, a życie jego w marzenia. On sam wierzy temu, co mówi, i ze łzami oddaje piekłu ofiary grzechu, a społecześni wierzą w rzeczywistość marzeń jego natchnienia Całe wieki średnie tu się opowiedziały i odbiły, i powinny na zawsze zamilknąć, jak milknie ich poeta, tonąc w falach Boskiéj światłości — *mirava fissa immobile e attenta!* Dante wznosi i ukazuje to wszystko, cokolwiek przekazała poezyi starożytność, i jak powiada *Szelling*: »błogosławi usiłowaniom mających po nim nastąpić poetów," na długo nie przewidując odpowiedniego sobie zastępcy. W saméj rzeczy, z Danta, jak w starożytności z *humoru*, rozszczepiają się kształty nowéj poezyi, oddziela się świat religijny, świat filozofii, świat sztuki, gdzie mogą się mieścić: *Milton*, *Klopsztok*, *Tass*, *Ariost*, *Wolter*; lecz *Dante* powtórzy się tylko w nowszém odbudowaniu świata, zaledwie w pięć wieków odezwawszy się w głosie niedowiarstwa XVIII i w krzyku rozpaczy XIX wieku... Przepowiada on losy następców swoich:

O vana gloria dell'umane posse,
Com' poco verde in su la cima dura

http://rcin.org.pl

Se non è giunta dall'etadi grosse.....
Non è i mondan romori altro ch'un fiato
Di vento, ch'or vien quinci ed or vien quindi,
E muta nome perchè muta lato.
Che fama avrai tu più, se vecchia scindi,
Da te la carne, che se fossi morto
Innanzi che lasciassi il pappo e'l dindi,
Pria che passin mill'anni? ch'è più corto
Spazio all'eterno ch'un muover di ciglia
Al cerchio che più tardi in cielo è torto.....
La vostra nominanza è color d'erba
Che viene, e va, e quei la discolora,
Per cui ell' esce della terra acerba.....

Wielehy mówić przyszło, gdybyśmy zechcieli opowiadać treści *Stu Pieśni* poematu Danta, wyliczyć wszystkie prawie nieprzeliczone przejścia dziwnéj jego mowy po wiekowych stronach ludzkiego serca, ukazać wszystkie *ustępy* jego utworu, gdzie on tak jest tkliwym, opowiadając nieszczęsną dolę *Francheski z Rimini*, tak przerażającym w powieści o *Ugolinie Gerardeski*, tak niedościgłym w wyobrażaniu chwały Boga! I tutaj nié ma *piękności*, według pojęć naszych, i tu także nie jestże wskrzeszenie wszystkiego, jak wszystko jest w idei połączone w Epopei *Danta*? Nareszcie, samo wyrażenie Danta, tworzącego własny język, zakowywu-

http://rcin.org.pl

jącego *czternaście tysięcy* wierszy swoich w zadziwiający *tercet*; łączącego w swym języku język starożytnych, język Biblii, język Trubadurów Prowancyi i śpiewaków Sycylii, i ryjącego na przetrwać mającym wieki bronzie zadziwiające słowa swoje, musi być i na zawsze zostanie przedmiotem podziwienia. Nie jest to język włoski, ale mowa geniuszu, która nakształt komety przeleciała po niebie płomiennéj wyobraźni, a którą napróżno naśladować pragnęli w późniejszym czasie Alfieri i nowi Pocci włoscy. Naśladownictwo oryginalnych olbrzymich utworów podobne jest do sztuki wyrabiania figur woskowych, które uderzają nas podobieństwem zewnętrznéj formy, lecz w nich nié ma ani *duszy*, ani też *życia*. I taka jest zaiste własność owych typów wielkości geniuszu ludzkiego, że zdumiewają lekkością pojęcia prostego człowieka, lecz razem stają się celem objaśniania dla uczonych mężów. Takim jest język *Szekspira*, a w naszych czasach język *Getego*. Taką jest zawsze każda wielkość.

Jużeśmy powiedzieli, że dzieło *Danta* stanowi przedmiot pychy i bałwochwalczego uwielbiania całych Włoch, że przez pięć już wieków jest celem badań i objaśnień wszelakiego

http://rcin.org.pl

rodzaju: teologicznych, historycznych, filologicznych, i że o niém wiele teraz rozprawiają w Europie, lecz je znają bardziéj z wieści, a mamyż dodać? — najmniéj pojmują i znają w samych Włoszech. Może kto tu zarzucić zechce słowom naszym sprzecznomówność, jednakże w istocie nié ma w nich żadnéj sprzecznomówności. Jeśli mamy sztukę uważać jako jednę z wygod społecznego pożycia, jako chwilowe uprzyjemnienie chęci swoich pięknym jéj utworem, w tym razie Dante wcale się nie zda do czytania, albowiem czytanie jego, jak Iliada *Homera*, jest dopiéro przyjemne i słodkie, kiedy się wprzód dokona praca przygotowawcza dla nabycia potrzebnéj gruntownéj i wielostronnéj w tym względzie nauki. Ztąd to uwaga pospolitego czytelnika ślizga się tylko, iż tak powiemy, po niektórych ustępach Danta, a nawet niewielu się odważy przeczytać *Boską Komedyę* całkowicie, z tych zaś prócz tego niewielu, azali wszyscy ją zrozumieją? Małoż z nich odtrąci potworną, dziką, okropną wielkość obrazów i wyrażeń Danta! Odczytajmy dla przekonania się lekcye *Willmena* o *Dante'm*, a ujrzymy umiejętnego, wymównego rozprawiacza, dowodzącego, że wzniosłe i pełne

http://rcin.org.pl

naturalności wiersze *Danta* nigdy się nie zapomną, póki nie zgaśnie język włoski, i poezya miłowaną będzie na świecie (*sera chérie dans le monde*), lecz przytém wyznaje, że jeśli się znajdzie w Dante'm cokolwiek dziwne i nadzwyczajne, obce zwykle przyjętym rozumowym prawidłom, wtedy niech każdy czytający wspomni na to, że z uczuciem spokojném i rozsądkowém nie należy nigdy odważać się na wielkie utwory, podobne utworom *Komedyi Boskiéj*. »Wspomnijcie — powiada *Willmen* — słowa *Seneki*: *Nullum est magnum ingenium sine mixtura dementiae*," (nié ma wielkich umysłów bez przymięszania się do nich szału). Tak jest, to prawda! Kiedyż wielkość nie wydawała się być szałem w oczach ludzkich?... Ciekawe zaiste pytanie: czy należy przekładać, i jak powinny się przekładać dzieła podobne do utworów *Danta*?

Dwoistém żyjemy życiem — własném i życiem ludzkości. Dzieła i utwory nasze jedne wprost tylko należą do nas samych, drugie do nas i do ludzkości. Tę właśnie należytość ludzkości przeznawać i wyuczać się jéj nam potrzeba w arcydziełach, a dla wyuczenia się téj należytości, powinniśmy dokładnie badać i grun-

http://rcin.org.pl

townie poznawać dzieła wielkich mistrzów. Pomocą ku temu być mogą albo nauczenie się języków, w których wspomnione arcydzieła są pisane, albo też przekłady. Lecz jeśli nauczenie się języków nie wszystkim jest dostępne, to przekłady azali mogą zastąpić nam miejsce dzieł oryginalnych? Pytanie to, ile się nam przynajmniéj zdaje, dostatecznie już rozstrzygnięte: jak nie podobna *naśladować* wielkość, tak nie podobna i *przełożyć* jéj utworów, jeśli tylko zapragniemy oddać w przekładzie całą piękność, całą właściwość, całą, iż tak powiemy, istotę oryginału. Czyliż nam portret wykaże w zupełności *życie* istoty żyjącéj; jeśli zaś tego życia w nim nié ma, to coż on nam przedstawi? Potężnéj zdolności łatwiéj się w takim razie udać może trafne przelanie arcydzieła, i ztąd to właśnie najniewierniejszy przekład w podobném zdarzeniu może być bardzo trafnym i wiernym. Tak artysta mimiczny zachwyca nas siłą zdolności swych na scenie, wyobrażając nam to lub owe oblicze. Takowe atoli trafne przelania arcydzieł niezmiernie są rzadkie, i pozostaje dla nas drugi rodzaj przekładów, dostępny nawet dla niewielkich zdolności, wszakże właściwy jedynie ściśle sumiennéj pracy,

http://rcin.org.pl

skrupulatnemu zbadaniu przedmiotu i gruntownéj znajomości języków, tak tego, z którego przekładamy, jak i tego, na który przekładamy. Podobny przekład, rozumie się, że można bardziéj uważać za anatomiczny preparat, niżeli za przedmiot pełen życia; lecz któż odrzuci od siebie korzyść takowego preparatu? Pozbawiony on wprawdzie życia, lecz wyuczenie się jego ważne jest dla myślącego postrzegacza. Niech tylko takowy przekład wynagrodzi nam brak psychologiczny rzeczy fizyologiczną swą wiernością, dagerotypową nieruchomość trafném przelaniem wszelkich szczegółów i wszystkiego tego, co się tylko wyraża przez formę. Dla tego właśnie chętnie zgadzamy się z tymi, którzy przenoszą w tym względzie przekład prozą nad przekład wierszami.

Jednakowoż można sobie wyobrażać całą trudność podobnéj pracy w utworach poetycznych. Schwycić w prozie nieograniczoną rozmaitość wiersza, wcisnąć w obce wyrazy całą myśl poety, zwłaszcza w utworze tak obszérnym, jak *Danta*, kiedy prócz tego oryginał jest ciemny, bez poprzedniczego wyuczenia się ksiąg świętych biblijnych, historyi Włoch i ich języka, ducha i wypadków wieków średnich—

http://rcin.org.pl

zaiste jest to praca, zatrważająca już nawet samym swoim ogromem!

Oddawna już *Dante* przełożony jest na język francuzki. Pierwszy w tym języku przekład ukazał się 1596 roku. *Grangié*, Radzca i Kapelan Henryka IV, przełożył *Danta* wierszami, wiersz w wiersz, słowo w słowo. Teraz ten przekład jest tylko bibliograficzną osobliwością,— nic więcéj. Drugi przekład Hrabiego *Kolberga Destouville* wydany został 1796 roku; bardziéj jest słabém naśladownictwem, niżeli przekładem. Również niedokładne są przekłady: *Piekła*, wydany przez *Mutonné de Clerfond* w roku 1776, *Rivarola* 1785 r. (prozą) i *Terrassona* w roku 1817. Lepszy z pomiędzy tych wszystkich jest przekład prozą *P. Arto* (1812 i 1828 roku), który na wyuczenie się *Danta* poświęcił dwanaście lat swego życia, i wykonał swą pracę, według słów *Ginguené*, »tyle dokładnie, iie tylko różnica języków dokonać mu tego pozwoliła.” *Różnica* atoli *języków* jest taka, że przekład *Arto* właściwiéj jest *perifrazą*, a nie przekładem. Bez porównania szczęśliwsi są w tym względzie Niemcy, wszystko zwykle przekładający, i nie lękający się bynajmniéj żadnych form potwornych, z któ-

http://rcin.org.pl

remi łamać się musi język tłumacza, byleby on tylko wyrażał, ile można, bliżéj myśl, ducha, a nawet porządek słów oryginału. Nie wyliczając piérwszych i cząstkowych przekładów, wspomnimy tu o przekładzie *Sztrekfussa* (*Die göttliche Komödie des Dante Alighieri.* — Halla, 1826 roku, 3 tomy, in 8vo), zdumiewającym piękności wierszowania i trafną z oryginałem wiernością. W ostatniéj wszakże zalecie przewyższył go *August Kopisz* (*Kopisch*), którego przekład wydany przeszłego roku w Berlinie (wydanie ścisłym drukiem, w jednym tomie in 8vo), wiersz w wiersz i prawie słowo w słowo!

Co się tyczy języka poematu *Danta*, ten nie zbyt trudny stałby się dla tłumacza, byleby tylko piérwéj przeznał on gruntownie i zgłębił ducha swego poety. Język ojca *Aligieri* (*Padre Alighieri*), tak zowią *Danta* Włosi, głęboki jak morze, ocean kipiący obrazami, przenośniami i zwrotami, prosty, nadobny, jasny w powierzchownych swych formach, jak ciche zwierciadlane morze. Trudnym on jest natenczas, kiedy pragniemy rozjaśnić *wewnętrzne* jego znaczenie, lecz pewna patryarchalna, wzorowa, dobroduszna prostota postrzega się w jego *wewnętrznych* formach, pewna ścisła logika w jego

http://rcin.org.pl

wyrażeniu — są to słowa wyryte, iż tak powiemy, gdzie nié ma ani mgły, ani zamętu, ani burzliwych porywów ducha ludzkiego, nie zdającego, nie mogącego zdać sobie rachunku. Spokojna cisza i zupełna zgoda słowa z ideą, postrzegać się tu dają w każdym wierszu, w każdym zwrócie — to nie *Szekspir*, nie *Gete*, nie *Bajron*, burzliwi, trwożni..... I tę to właśnie prostotę, tę sumienność, ten klassycyzm stylu, powinien tłumacz połączyć z dokładném przeznaniem głębokości myśli, siły każdego wyrażenia i nieodbitéj potrzeby każdego umieszczonego wyrazu.

Umieszczając tu, w przekładzie, światłe i gruntowne uwagi o *Dante'm* Pana *Z. Z.*, dodamy kilka słów naszych. Język polski, bogaty, jędrny, treściwy, pełen jasności szczéréj i otwartéj powagi, zdolny jest do trafnego przelania genialnego utworu *Danta*. Pomimo tego jednak, dotąd, prócz cząstkowych próbek, nikt u nas nie przedsięwziął całkowitego przekładu *Komedyi Boskiéj*. *Józef Sękowski* i *Adam Mickiewicz* przełożyli różnoczasowie małe ułamki z *Piekła*. Znacznie pożniéj ukazał się przekład także z *Piekła*, z podpisem: J. K. Wydawca *Tygodnika Petersburskiego*, najpochlebniéj ode-

http://rcin.org.pl

zwawszy się o tym przekładzie, przyznał go zasłużonemu w literaturze naszéj mężowi, *Józefowi Korzeniowskiemu*; a gdy ten objawił potém, że to nie jego przekład, natenczas wydawca, nie cofając bynajmniéj poprzedniczego co do wartości przekładu, swego zdania, powitał Literaturę polską nowym znamienitym poetą. Oby to nieznajomy nam dotąd tłumacz ten, próbeczki z tak olbrzymiego arcydzieła, zachęcony najpochlebniéj w pierwszym swym kroku, trwał niezłomnie w przedsięwziętym raz zawodzie! a trzymając się ściśle zbawiennych, acz niezmiernie trudnych warunków w przekładzie utworu *Danta*, sumiennie i zdolnie dokonał zamierzonego celu! sprawiłby tém dla literatury ojczystéj nigdy dostatecznie nieocenioną przysługę, a dla imienia swego i chwalebnéj swéj pracy wiekopomną u ziomków zjednałby zaletę!!

D. Cn.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Jakżem wprzód zgubne dla mnie rozsiéwał przestrogi!
Prosiłem ciebie, Piękna! nie wierz mężczyzn słowom!
Nie wierz łzom i wzdychaniu, i nie wierz namowom,
Jeśli doznać nie żądasz namiętnéj pożogi.

Kochaniem utrudzony, nieskłonny nanowom
Dać się był udrzęczeniu serdecznemu władać;
Lecz ktoż zdołał wyroki przeznaczenia zbadać?
Wprzód wstrętny, dziś przyjazny miłości narowom,

Prośby moje inaksze ztrwożony obracam:
Zważ namiętność na twarzy i troskę na czele,
Patrz, co chwila jak duszy swobodę utracam,

Sądź, dla czego do ciebie zbliżam się nieśmiele,
Marząc tylko o tobie samotny czas skracam,
I przecz ustawnie wzdycham? powiedz mój Aniele!

http://rcin.org.pl

II.

Tę samę, co nad inne i miła i czczona,
Widziałem po nad brzegiem kwiatów jak szukała;
Lecz ręka jéj nie tyle równianków związała,
Ile z pod traw przywabia stopka wypieszczona.

Kraśny warkocz powiewał w swobodnéj przestrzeni,
Z niego sidła Amorek tysiączne gotował;
Oddech ustek różanych w rozmowie miarkował
Żgący upał, co z pięknych oczu się promieni.

Strumień bieg swój zatrzymał — powolniéj się toczy,
Jakby z siebie przechodnie zwierciadło uczyni
Dla jéj oczu niebieskich i płowych warkoczy.

Zdał się nawet powiadać: dla ciebie wdzięknini,
Chciéj tylko spójrzeć mile, Król wodnych przezroczy
Zdąsane zrównał fale na modréj głębini.

Torkwato Tasso.

http://rcin.org.pl

III.

Jawnych skutków dostrzegłszy o przyczynę badam:
Dla czego z tobą, Piękna, w oddalonéj stronie,
Gdzie śród łez oko moje bezustannych tonie,
Z uśmiechem się spotykam i wesoło gadam?

Czemu przy tobie mowy potokami władam,
Bogaty w myśli jestem; w pokrewném ci gronie,
Gdy dowcip mój pochodnią różnobarwną płonie,
Niemile precz wspomnienia i troski odkładam!

Skoro ciebie nie widać—smutno mi na duszy;
Oko łez, a pierś więcéj wzdychania rozleje—
Bo mi westchnień nic ztłumia i łez nie osuszy,

I zręcznie mi łudzącéj nie wskrzesza nadzieje
Ni ból ciała, ni wicher, co poświstem głuszy,
Ani ludzie z nazwiska!—Za tobą szaleję!

http://rcin.org.pl

IV.

Płaczę dziś ustawicznie na minione lata,
Com ztrwonił tegoczesne łapając mamidła;
Do lotu się nie wzbijał, chociaż były skrzydła,
I mogłem dać niezgorsze przykłady dla świata.

Ty, co widzisz grzechów mych nizkość i szpetoty,
Nieśmiertelny i niebios Królu niewidziany!
Wstąp' do duszy zchorzałéj, duszy obłąkanéj,
I poświęć ją ze swojéj łaskawéj szczodroty.

Wojna, burza, za życia trapiły straszliwie,
Niech spokojnie u portu duszę mą wyleję:
Nędznie zeszła pielgrzymka, niech spocznę uczciwie!

Ta życia odrobina, która jeszcze tleje,
Niechajże mi posłuży umierać szczęśliwie...
Spraw' Panie! w Tobie tylko pokładam nadzieję!

Fr. Petrarka.

http://rcin.org.pl

V.

Raz cię, Piękna, ujrzałem pierwszy niespodzianie,
Wszedłem z rozmysłu później, bym ciebie oglądał,
Po trzecim raz gorąco mówić z tobą żądał,
Potém przyszła znajomość, a za nią — kochanie!

Poniekąd wszystko dobrze! Ale pozostanie
Podziwienie zbyt wielkie, że ja się znów wbiłem
Na miłośne męczarnie. Tyle już lubiłem,
Tylem cierpiał — a nowe poczynam wzdychanie!

Tyś niewinna i młoda — wesołości kwiecie,
Przy tęskliwym zwarzy się i zwiędnie upale!
Życia ledwo poczęłaś zawody na świecie,

W świątynię już miłości przybiegasz zuchwale!..
O młodzi zapaleńcy! czyliż wy nie wiecie,
Że w tym przybytku częste i skargi i żale?!

http://rcin.org.pl

VI.

Miłość mnie lat dwadzieścia i jeden trzymała,
Wesołego w płomieniu, z nadzieją w męczarnie.
A gdy Laura do niebios serce me zagarnie,
Przez lat jeszcze dziesiątek łez mi dostarczała.

Dziwniem już utrudzony—życia mego badam
Liczne grzechy, co w sercu prawie i nasienie
Cnoty mi przytłumiły—dziś ostatnie tchnienie,
Wielki Boże! w ofierze pokornéj Ci składam!

Smucę się i żałuję marnych dni żywota,
Z którego lepszy można mieć było szafunek,
Na szukanie spokoju, na ujście z kłopota.

Boże! coś mnie osadził w to więzienie błota,
Przybądźże od wieczystéj zguby na ratunek!..
Wyznanie widząc grzechów, widzisz mój fra-
sunek.

Fr. Petrarka.

http://rcin.org.pl

VII.

Zadziwiasz się, krajowcze, żem smutny i chory—
Ze skutków śledź przyczyny; lecz ty nie dbasz o to:
Dusza moja, ustawną dręczona tęsknotą,
Skroń mi srebrzy, lat pożnych nie czekając pory.

Chodź ze mną! ja wątpliwość rozwiążę z prostotą:
Pojdziem w ogród nad Wiatkę, gdzie starowne zbiory,
Nagie wprzódy, zielenią przystroiły góry,
Gdzie drzewom poniewolnie warkocze się plotą.

Wszystko stoi w porządku! Altana kamienna
Jak strażnik w sad zaziera; sąsiadka mniéj dbała
Daléj patrzy za rzekę. Pora nie jesienna,

Dla czegoż to zieloność z drzew już uleciała?..
Patrz w lasy! tam-to barwa jasna i niezmienna!..
Tu przyroda-macocha czerstwości zajrzała.

Sierpień 1839.

http://rcin.org.pl

Łowmiany.

15 września 1842.

Z północnych krain wrócony,
Gdzie wszystko w mrozach drętwieje,
Wpadłem do Łowmian ztęskniony,
Dawniejsze wskrzesić nadzieje.

Jakże zmian w Łowmianach wiele!...
Smutek i smutek dokoła:
W grobie spoczywa Pan sioła,
I ciebie niemasz, Aniele!...

Choć Pani domu życzliwa,
Choć radość ogólną dzielę,
Gwałtownie się łza wyrywa
Za nim, za tobą, Aniele!

On ciałem w ziemi, a duszą w niebie...
Ty żyjesz z Łowmian daleko!
Kiedyż to Nieba dozwolą mi ciebie
Strudzoną ujrzeć powieką?...

http://rcin.org.pl

Nowy Rok.

Godzina przed północą!— Rozstania się pora
Mimowolna przybieży... Nie leć, nie leć skora!
Zaczekaj stary roku! Miniesz bez powrotu,
Dla czegoż chwilą poźniéj nie rozpocząć lotu?

Mnie przykro się rozstawać! do ciebie, niestały,
Godziny zalotnice będą przybywały,
I wyrwać się nie dadzą, bym cię znów powitał,
I twojego namiastka pochwałę odczytał,
Lub ze skargą pośpieszył... Miniesz bez powrotu,
Dla czegoż chwilą poźniéj nie rozpocząć lotu?..

Nam, trzeba się rozliczyć! Twoi poprzednicy
Nadzieją dług zkreślali na żądań tablicy,
A tyś miał mi wypłacać... O! i ty zawodny,
Tylkoś złudzeniem karmił! Jam głodny i głodny!

http://rcin.org.pl

Zaczekajże choć trochę! Miniesz bez powrotu,
Dla czegoż chwilą poźniéj nie rozpocząć lotu?

O! tyś bardzo zawinił!.. Kiedy długi cudze
W braterskiéj przyrzekałeś załatwić posłudze,
Gdzież twoje obietnice?... Sameś się zatrwożył,
Czując, żeś do dawnego nowy dług przyłożył—
I dla tego śród ciemnéj uchodziłeś nocy!..
Lecz ja dostrzegłem zdrady! Jesteś w mojéj mocy!
Rozliczyć się potrzeba!... Przez godzinę całą
Władzę jeszcze nad tobą czuwanie mi dało...
Ucieczka się nie uda! Miniesz bez powrotu,
To nie zpłaciwszy długów nie poczynaj lotu!

Gwałtem ciebie zatrzymam! oczu snem nie zciemnię,
Czuwać będę, że skrycie nie umkniesz ode mnie.
I skrzydła ci wyłamię i nogi zdruzgotam—
A zbiedz nie dam! — Naprożno groźby na cię miotam!
Uśmiechasz się w następcy!... Chcesz bym znowu wierzył?...
Czekaj, czekaj zawodny!.. Dzwon północ uderzył,
I rok stary uleciał!!— — — Witaj, witaj nowy!
O witaj nowy roku!! . . . . . .

http://rcin.org.pl

Wydawca
do Czytelników.

Prenumerata, nieznacznie na pozór, przedsiębrania literackie wspierając, *ku dobru powszechnemu* najskuteczniéj *dopomaga*. Tak więc na nią zapatrując się *wydawca Rimembranzy*, nie może dostatecznych na podziękowanie wynaleść wyrazów zbytecznie szczupłéj liczbie *Szanownych Osób*, które tylekrotne już, a nigdy niezawodne usiłowania jego i tą razą z zaufaniem wesprzeć raczyły. Imiona Ich przy drugiéj części *Rimembranzy*, którą wkrótce drukować będziemy, umieszczone zostaną. PP. Prenumeratorowie upraszają się przy odbieraniu piérwszéj, o skła-

http://rcin.org.pl

danie przedpłaty na część drugą *Rimembranzy*. Cena prenumeraty taż sama (złł. 6, gr. 20).

Wydawca *Rimembranzy* szczerze wyznaje, iż na ten raz musiał się podsztukować różnéj wartości robotami szanownych może zkądinąd PP. *Wolkowińskiego*, *Korczaka*, *Dybińskiego* i kilku długowiecznych Cudzoziemców; nie chcąc wszakże na przyszłość, jedynie na takich, chociaż najstalszych może, współpracownikach swoich polegać, najpokorniéj uprasza mniéj więcéj osobiście znajomych i nieznajomych, dawniéj zaś skutkiem nań i przyrzeczeniami łaskawych, znakomitych, a o postęp literatury naszéj troskliwych Pisarzy, o zasilanie dalszych *Rimembranzy* części swojemi pracami. Rimembranza kilka razy do roku pojawić się przyrzeka. Wydawca mieszka w Wilnie przy ulicy Bernardyńskiéj, w domu Kapitulnym JW. X. Kan. *Markiewicza*.

Pisałem w Wilnie w dzień ś. Kazimierza.
Józef Krzeczkowski.

http://rcin.org.pl

Spis rzeczy

podług imion Autorów.

	Stronica
Adamowicza A. F.: Józef Frank	121
Bellini'ego: Rimembranza, z muzyką	182
Chodźki Dominika: Dante	247
Dante'go: Piekło, pieśń pierwsza	71
— pieśń druga	81
— pieśń trzecia	91
— pieśń czwarta	101
— pieśń piąta	111
Dybińskiego Gwalberta: Wiacki Popielec	23
Uczestnictwo świętych	25
Witam cię	27
Sonet	29
Dumanie na wiackim cmentarzu	31
Przywidzenie	241
Grozy S.: Opisanie Sofijówki	39
Hugo'na Wiktora: Anakreontyk	237
Jałowieckiego Flor.: Prorok	188
Osieł i Wół	189
Jabłoń	191
Obrazek	196

http://rcin.org.pl

Stronica

Kamińskiego M. J.: Przybytek Miłości 184
Kolcowa: Pieśń ruska 37
Korczaka Józefa: W dzień wszystkich świętych . 12
Obrazki 16
Sonet I. 275
Łowmiany 283
Nowy rok 283
Korsaka Adama: Wspomnienie Anny St. 177
Pellika Sylwiusza: Franczeska z Rymini 163
Petrarki Franc.: Hymn do N. M. P. 5
Sonet 275
Sonet 280
Tegnera: Aksel, przekł. ze szwedzkiego Węcławowicza 199
Torkwata Tassa: Sonet 276
Wołkowińskiego Jana: Z mojéj wędrówki 229
Na anniwersarz śmierci Sofii Suslin 239
Sonet 277
Sonet 279
Sonet 28
Yriarte'go Tomasza: Osieł muzyk 192
Pszczoła i Kukułka 194

Litografija:

Portret *Józefa Franka* . . . . . do str. 121
Muzyka *Belliniego* . . . . . do str. 182

NP I 1723

Fundacji im. Ks. Michalskich
Ze zbiorów

Instytut Badań Literackich PAN
Biblioteka

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

N.
PI 1723
1843

http://rcin.org.pl